Kogo szukacie? *)



Kogo szukacie? pyta Jezus w ogrodzie Oliwnym zbirów, którzy pod wodzą Judasza, przyszli Go pojmać. Trzy dni potem, płaczącej Magdaleny zapytuje Jezus: *Kogo szukasz?* Trzydzieści lat wstecz trzej królowie szukali Dzieciątka Jezus w żłóbku położonego. Szuka Go mściwy Herod, aby Go zgładzić ze świata! Jeżeli tych ludzi szukających Chrystusa, porównamy z osobami, które się w obecnych czasach na arenie życia przesuwają, dziwne uderzy nas podobieństwo! Oni tak samo szukają Chrystusa! inną tylko barwę i inne przybrali szaty!

Szukają Chrystusa — to jest przez Niego zbudowanego Kościoła — jedni dla oddania Mu hołdu na wzór Mędrców ze Wschodu, inni z zamiarami Heroda i zbirów Judaszowych!

Przychodzą do nas niepowołani apostołowie, którzy na wzór siepaczy chcieliby zohydzić Kościół Chrystusowy. Prowadzą ich zdrajcy Judasza, którzy szerzą na okół odszczepieństwo i zgorszenie, a gdy się ich spytasz: kogo szukają? odpowiedzą ci: Jezusa z Nazaretu! Czyż ci przewodnicy rzeczywiście tę naukę przynoszą, którą streszcza Apostoł: „mnie żyć jest Chrystus"; czyż oni naprawdę myślą przynosić kaganiec światła tym, którzy w ciemnościach i śmierci duchowej pozostają?...

Nie brak nam nowoczesnych zdrajców we własnej ojczyźnie, co niby Jezusa szukają. Coście zdziałali! do-

*) Zwrot upomnienia do „Mankietników".

kądeście lud zawiedli, ten lud co kapłana, mimo jego błędów, umiał szanować, bo w nim widział tylko słabe narzędzie w rękach Bożych? Chcieliście widzieć kapłanów świętych, chcieliście sami być świętymi i lud do świętości prowadzić—ale przez pychę na boleść Kościoła naszego i hańbę naszej miłej ojczyzny—zbrukaliście się krwią niewinną! I to wasz pokój? to wasza nowa wiara wobec dwudziestu wieków niepożytości Kościoła? Kogo macie za sprzymierzeńców, kto przy was staje na większy wasz wstyd i hańbę waszą?! Ślad wasz — to droga krwawa, nie ta w duchu Chrystusowej nauki, abyście byli ofiarami — wy sami ofiar chcecie, boście pośrednio sprawcami śmierci niewinnych!

Kiedy kto przebywa na błędnej drodze hańby, to się doń przystępuje nie w grozie kary i nienawiści — lecz w duchu miłości rękę się upadłemu podaje.

Nieszczęśliwi i upadli! dziś za was modli się Najwyższy Pasterz, Biskupi, lud nasz polski jego starce i dzieci. Ileście łez boleści i smutku przynieśli? Stawiliście kapłanów pod sąd gawiedzi ulicznej i orgię prasy, chciwej na posłuch i dziwowisko—rzekomo gwoli obrony Kościoła!... Wyście do tego rękę przyłożyli i niesławą stan duchowny okryli!... Historya was tylko na kartach hańby zapisać może: i staniecie w liczbie heretyków, o których już dawno pamięć zaginęła. I o was pamięć zaginie! Jeśli jeszcze wiarę macie, wołamy do was i pytamy: jak, przy świetle gromnicy, zdacie przed Bogiem sprawę za dusze uwiedzione, za Kościół rozrywany, za zgorszenie dane, za krew przelaną?!...

Czy i kiedy naprawicie krzywdy wyrządzone Kościołowi—Bóg to raczy wiedzieć...

I wy to Jezusa szukacie?...

Masoni—nasi nieprzyjaciele.

(Dokończenie).

Tyrania wolnomularzy. Paweł Griveau w swej broszurze *25 lat panowania bez Boga* wykazuje nam wewnętrzny stan polityczny Francyi. Od ćwierć wieku prześladują naszą katolicką wiarę i wykluczają katolików od współudziału w rządach. A wszak to naród, który szczyci się przodkami jak św. Ludwik i dziewica Orleańska, wszak Francya to najstarsza córa Kościoła, a dziś tak ujarzmiona przez wolnomyślny rząd republikański! Wymowne głosy wypowiedziały już swe zdanie o ich czynach a jeden z wysoko postawionych Prałatów stał się tłumaczem publicznej opinii wołając: Nie należymy już do republiki, lecz do bandy wolnomularzy. Ona zdobyła całą władzę w swą rękę, ta sekta „wielkiego Wschodu", którą jeden z historyków nazywa: „Laboratorium rewolucyi" a którą stosowniej klubem Jakobinów w trzeciej rewolucyi nazwać należy. „Izba jest naszą" mówią ci obłudnicy fanatycy, a katolikom wolno ją opuścić gdy im się to nie podoba. Aby urząd zdobyć wystarczy wylegitymować się, że się jest ateistą...

Czyż każdy prefekt lub podprefekt, chcący w kółku rodzinnem obchodzić wielkanocne święta, nie drży z obawy, aby za to miejsca nie postradał? Czyż każdy niższy urzędnik nie bywa karanym za posyłanie dzieci do szkoły wyznaniowej?

Następującej jest treści program masońskiej władzy w Grenobli z r. 1898: „Rozszerzajmy bezcelowość i zło wszelkich religijnych dogmatów; jako nasi poprzednicy bracia Rewolucyoniści, nie pozostawmy w spokoju kościołów, klasztorów i kaplic, wejdźmy tam z mieczem i ogniem i zburzmy te gniazda plugawe ciemnoty, znajdziemy dosyć siły, według słów Ranc'a aby zgnieść tych zwolenników klerykalnych. Boga musimy usunąć, Boga, który jest przeszkodą, abyśmy używali owoców wiedzy".

Najniebezpieczniejszą klasą społeczną dla masonów jest wojsko, które dotąd charakter chrześcijański zachowało. Masonerya nie wzdraga się przed skrytobójstwem, gdy chodzi o cele polityczne. Zabójstwo Syvetona, który chciał wnieść interpelacyę do Parlamentu przeciw masonom, najlepszym tego dowodem. Czyż w prasie socyalistycznej, tak ścisle złączonej węzłami przyjaźni z masonami, nie wynoszą męstwa rewolucjonistów w ich czynach morderczych? Gdy urzędnik nie chce wykonywać rozkazów rządowych antireligijnych, zostaje w urzędowaniu zawieszony; tam zaś, gdzie dla oporu całej gminy, nie mogą burzyć publicznie nagrobków i krzyży, tam nasyłają zbirów, którzy w nocy do kościoła wdzierają się, aby Hostye św. znieważać, lub kościół podpalać. Jak zorganizowaną jest walka przeciw Kościołowi w loży wolnomularskiej świadczą o tem ich pisma. Niema kwestyi, którąby nie była najprzód rozbieraną w loży, zanim przejdzie do obrad republiki. Jak surową jest dyscyplina w loży, jak słuchać jej muszą z poddaniem, niechaj posłuży następujący fakt: „Zgromadzili się senatorzy i posłowie masońscy, aby pod kierunkiem Br. Brissona naradzić się nad kwestyą polityczną; umysły tak się w krótce wzburzyły, że w niezgodzie opuścili salę. Nie mniej postanowili jeszcze raz się zgromadzić, tym razem objęła Conseil de l'Ordre prezydyum i dostarczyła niebieskich wstęg, któremi ozdobieni weszli do sali; na ten widok najzaciętszy przeciwnik Pelletan, umilkł i okazał się najuleglejszym stronnikiem. Władza wielkiego mistrza z Grand College znaną jest w szerokich kołach.

Działalność niemieckich masonów podlega często we Francyi ostrej krytyce. Na konwencie wolnomularskim w Paryżu 3 kw. 1905. oświadczano się za dalszem prowadzeniem walki religijnej, zakazywaniem publicznych procesyi, dzwonienia, usuwania krzyżów i godeł chrześcijańskich ze szpitali, placów, dróg i dobroczynnych zakładów; oraz ciągłego czuwania nad działalnością duchowieństwa.

Te wnioski masońskie, znalazły uznanie wszystkich lóż masońskich świata. W Buenos-Ayres oświadczono się za wprowadzeniem tego samego systemu co w Francyi: rozdziału Kościoła z państwem, interwencyi lóż masońskich w sprawach państwa, rozwiązania

klasztorów, zniesienia świąt, zniesienia dzwonów kościelnych. To co już przedstawiliśmy, powinno wystarczyć do wykazania potęgi *wolnomularzy*. Owładnęli oni światem przez silną organizacyę, wszędzie się wciskają i rządzą. Zadaniem ich, oderwanie ludzkości od wiary w życie nadprzyrodzone, oderwanie od Boga, a wprowadzenie ateizmu. Równają się z nowoczesnym Prometeuszem, który w dumnym uporze chce odwieść ludzkość od Boga i wypowiedzieć ich Stworzycielowi wojnę. Wolnomularstwo to wróg utworzonego przez Zbawiciela Kościoła katolickiego. Pożałowania godnem jest zachowanie się protestanckich kół duchownych w obec rozpanoszenia się wolnomularstwa. Nie pomną, że po zburzeniu katolickiego Kościoła, gdyby to było możliwem, przyjdzie kolej na protestanckie wyznanie, z którem się bardzo szybko masoni uporają; nie wiedzą, że w walce na śmierć i życie, między masońską a pozytywną wiarą Chrystusową, Kościół Katolicki, choć z stratą dusz, zwycięży zawsze; a inne wszelkie wyznania niejednolite i niezupełne łatwo mogą zaginąć.

Tak więc loża masońska przez swą ustawiczną walkę zKościołem Katolickim, wykazuje tegoż Boski charakter.

Złudzenie przeciwników. Bracia masoni zrozumieli doskonale,że trzeba świat pozostawić w nieświadomości co do ich zamiarów i planów. Stąd też nie tylko otaczają się wielką tajemniczością, ale postarali się o cały szereg zwodniczych środków.

Najwięcej znanym środkiem jest pokrywanie właściwego zła, płaszczykiem humanitarności. To nie tylko służy im do pokrycia walki i zabiegów politycznych, ale jest najlepszym środkiem do rozszerzenia swych antyreligijnych idei przez zakładanie, w duchu wolnomyślnym, szpitali, szkółek, domu podrzutków, wychowawczych zakładów, dostarczanie pism dla chorych i t. d. Inną sztuczką, jest umiejętne przedstawienie wolnomularstwa jako śmieszne stronnictwo postępowe, których członkowie wzajemnie z siebie wydrwiwają. Do tego należy pismo wykrywające ich życie; „Jedenaście lat u wolnomularzy“ 1905.

Najwięcej złudne i obałamujące były pisma Diany Vaughan i Leona Taxil. Jest pewien system wtej robocie: bierze się kilka charakterystycznych rysów z ich nauki, rozdrabnia i upiększa się, zmie-

nia się ją w sposób barwny ale drwiący, śmieszny, i fantastyczny. Chwyta się w te sidła kilka naiwnych dusz, wyszydza się ich łatwowierność i cel jest osiągnięty!

Po doznanej porażce, uznają katolicy nie tylko głupowatego Jules Verneadena ale i prawdziwe jądro prawdy za rzecz nieprawdziwą, i strzegą się, aby o masonach nie mówić, uważając ogółem tę instytucję za niewinną!

W naszych kołach, po nieszczęśliwym Kongresie Anti-masońskim w r. 1896, uważano Leona Taxila za zwykłego pismaka w rodzaju Karola Maya.

Ale historya wolnomularska poucza nas lepiej. Oni nie tylko „za brata“ Taxila uważają, ale szczycą się nim że „klerykałów“ tak umiał w pole wyprowadzić. Masoni rozwielmożnili się także w Niemczech, a nawet w Austro-Węgrzech, gdzie żądają „wolnych bezwyznaniowych szkół“.

Żydowscy kapitaliści dają im znaczne sumy do rozporządzania, a socyaliści przez pociąganie całych mas ku sobie, dopomogli im w krótkim czasie dużo posiać złego. Tak zwana „wolna szkoła“ w Austryi posiada 12,000 wolnomyślnych nauczycieli.

Walka Masonów przeciw małżeństwom. Nierozerwalność węzła małżeńskiego w Kościele katolickim drażni masonów. „Cyrkiel“ ciągle się tą kwestyą zajmuje. A żydowska prasa mu wtóruje. Artykuły Prof. Mitteisa w Neue Freie Presse—domagają się gwałtownie reformy Sakramentu małżeństwa, chociaż lud tego nie pragnie.

Stąd też katolicy w zwartych szeregach stanęli do walki, bo inaczej uczynić nie mogli, widząc grożące im niebezpieczeństwo. Stoimy wśród strasznej walki religijnej. Ze wszystkich stron wieje nienawiść złączona z ohydnemi napaściami na wszelkie ustawy kościelne i duchowieństwo, i na wszystko co sercu katolika jest drogie i święte. To też ruch obrony i zwalczania naszych wrogów przybrał olbrzymie rozmiary, a zawdzięczamy to napaściom masoneryi, że dziś każdy czuje się duszą i ciałem katolikiem.

Uczmy się od francuzów. Przedstawiliśmy ruch i walkę masoneryi w Francyi, gdyż tam przybrała ona największe rozmiary, a potem i dla tego, abyśmy uczyli się od francuzkich kato-

lików, jak się bronić należy. Katolicy francuscy, o tyle są bezsilni, że nie są zorganizowani, że nie zdają sobie jeszcze sprawy w jaki sposób się bronić; brak im przytem dowodów, czy wszyscy deputowani są wolnomularzami, a prócz tego deputowani katoliccy nie zawsze mają prawo do nazwy nieskazitelności.

U nas pierwszą strażą masonów—to socyaliści ich działalność skryta utożsamia się z celami masoneryi!

Łączmy się więc i nie dajmy się pod tym względem wyprzedzić żydom, którzy w każdym kraju odznaczają się solidarnością. Łączmy się w stowarzyszenia, dbajmy, aby na pierwszych posterunkach nie stali ludzie bez zasad wiary, lecz ludzie pełni gorliwości, czystości i nieskazitelności! Wtedy tylko solidarność będzie z korzyścią, gdy oprze się na odpowiedniej organizacyi. Wobec zbliżających się wyborów, żądajmy od posłów, aby gorąco bronili katolickich interesów, aby śmiało i z odwagą występowali przeciwko sektom i wrogom Kościoła. Partya, która jawnie sztandaru w obronie wiary i ojczyzny nie wywiesza, żądając tylko od duchowieństwa i ludu poparcia jest wielce podejrzaną!

Zwalczać wolnomularstwo i złączony z nim socyalizm, niech będzie naszem hasłem.

Pamiętajmy, że oprócz patryotyzmu, który nas do działania pobudza, stoi w pierwszym rzędzie religia, bez której się naród obejść nie może. Nie dopuśćmy, aby nadeszły czasy, iżby wolnomularze i socyaliści ster ująć mieli do ręki i zniszczyć zbrodniczą dłonią ideały wypieszczone w naszej piersi!

Módlmy i o siłę i jedność, i weźmy sobie za dewizę życia: ten nie jest polakiem, kto jawnie w obronie świętej wiary nie występuje!

—

PRZEMÓWIENIE

Wiceprezesa Żytomierskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, *Ks. Jordana Dąbrowskiego*, wygłoszone 18 (5) stycznia 1906 r. w dniu otwarcia Przytułku dla starców i staruszek Żytomierskiej parafii.



Czcij ojca twego i matkę twoją.
Marek. VII, 10.

Prawo Boże i przykazanie Najwyższego Pana i Prawodawcy naszego, są podstawą i fundamentem prawdziwego porządku i rzetelnej sprawiedliwości we wszystkich stosunkach naszych, jak rodzinnych tak również społecznych i towarzyskich. Dlatego też dzisiaj, w dniu otwarcia i poświęcenia przytułku dla starców naszego miasta—przywołujemy sobie na pamięć wyżej przytoczone słowa Zbawiciela, albowiem w nich właśnie spoczywa źródło, racya i najdokładniejsze wytłumaczenie tego—zaszczytnego dla nas, a Bogu i ludziom miłego aktu.

Czwarte przykazanie Dekalogu, urządza, jak wiadomo, stosunki pomiędzy dwiema głównemi kategoryami ludzi w rodzinie i społeczeństwie—pomiędzy starszymi i młodszymi; na pierwszem zaś miejscu wskazuje ono obowiązki rodzicom względem dzieci, i nawzajem dzieciom, względem rodziców. Nie potrzebuję, szanowni słuchacze, przypominać tym razem tych zobopólnych rodzinnych obowiązków po szczególe, gdyż wszyscy tu obecni, nie wyłączając i poważnego grona staruszków, co dziś wkroczyli w progi tego zacisza, znają i pamiętają je doskonale, i w praktyce swego chrześcijańskiego żywota nie zaniedbywali i dziś nie zaniedbują spełniać je dokładnie; zwrócę tu raczej uwagę naszą na pewne wyjątkowe okoliczności, wśród których obowiązki wypływające z czwartego przykazania Bożego—z rodzinnych, stają się obowiązkami społecznymi: dadzą się one objąć jedną ogólną nazwą, nazwą *sieroctwa*.

W dzieciństwie naszem czuwają i rozciągają nad nami słodką i czułą swą opiekę nasi rodzice, i wówczas szczególniej, kiedy o własnych siłach nie umielibyśmy sobie poradzić i jak pisklęta w opu-

szczonem gniazdku zginąć byśmy musieli, zastępują oni swą pracą i troskliwością naszą nieudolność i niemowlęcą niezaradność, i dopóty w długim szeregu usług i dobrodziejstw poświęcają się dla nas, dopóki nie rozwiniemy do lotu własnych skrzydeł i o własnych siłach na chleb powszedni pracować nie zaczniemy.

To też niebawem, za takie trudy i poświęcenie, przychodzi czas odwetu i wywdzięczenia się.

Gdy bowiem wierni swym obowiązkom rodzice zbliżą się do kresu swej ziemskiej pielgrzymki, gdy wśród walk i pracy podjętej dla wychowania swych dzieci , utracą siły, a przygarbieni wiekiem i przygnieceni krzyżami i dolegliwościami—na życie już sobie zapracować nie zdołają, też same dzieci, pomne dobrodziejstw i niewysłowionych językiem ludzkim poświęceń swoich rodziców, spieszą im z pomocą i otaczają ich taką miłością, troskliwością i usłużnością, jakich niegdyś same od swoich rodziców, a dziś zgrzybiałych już starców, doświadczali i przez długi szereg lat z nich korzystali.

Słowem ogólnie mówiąc, rodzice przygotowują swe dzieci do życia doczesnego i uczą ich pracować na chleb powszedni; dzieci nawzajem dają swym sędziwym rodzicom możność przygotowania się do życia wiekuistego i zapracowania sobie w ciszy zakątka synowskiego domu na wieczną szczęśliwość w niebie...

Tak się dzieje w zwykłym porządku rzeczy, to jest wówczas, kiedy czwarte z dziesięciorga przykazań Bożych, bez żadnej przeszkody daje się zastosować w praktyce. Ale niestety, nie zawsze to jest możliwem: zdarza się bowiem często, że na przeszkodzie do spełnienia tego rozkazania Pańskiego, staje już nie zła tylko wola człowieka, ale prawdziwa niepokonalna niemożność. Zdarza się mianowicie, szanowni słuchacze, że albo rodzice przedwcześnie osierocają swe dzieci, albo znów dzieci w młodocianym jeszcze wieku odumierają swoich rodziców: w pierwszym razie na mogile rodziców płaczą, pozostawione na los szczęścia sieroty, w drugim razie na grobie dziatek, na które tyle pokładało się nadziei, płaczą opuszczeni i zbolali rodzice; w pierwszym razie niewykonanymi pozostają obowiązki rodziców, w drugim, dziecięce obowiązki względem rodziców dopełnionymi być nie mogą...

Tak, *nie mogą* być dopełnionymi przez tych, których powoływały do tego krew i ciało, ale *muszą* być dopełnionymi przez tych, których wzywa do tego miłość serca chrześcijańskiego...

Zaiste, szanowni słuchacze, czwarte przykazanie Boże byłoby

niedostatecznem, gdyby nie zaradzało w zupełności zobopólnym stosunkom pomiędzy dziećmi i rodzicami, gdyby pozostawiało bądź dzieci nieletnie, bądź wyzutych z sił i zdrowia starców, na pastwę sieroctwa i opuszczenia, gdyby jednych lub drugich nie zabezpieczało od nędzy i głodowej śmierci... Czujemy to wyraźnie, że skuteczność czwartego przykazania nie byłaby doskonałą, gdyby osieroconym dzieciom brakło wychowania, a osieroconym rodzicom opieki i przytułku na starość... Z czego wyraźnie wynika, że obowiązki tak przedwcześnie zmarłych dzieci, jako też przedwcześnie zeszłych z tego świata rodziców, muszą, zarówno jak i majętność, przechodzić w spadku na innych, a więc na bliższych lub dalszych krewnych, a w razie gdyby tych nie było, albo gdyby nie byli w możności tym obowiązkom zadość uczynić—na społeczeństwo, wśród którego żyli oni i pomarli, wśród którego zbyt wcześnie osierocili, bądź dzieci rodziców, bądź rodzice dzieci swoje...

Oto cała przyczyna i cała racya, dla czego dziś jesteśmy tu zebrani. Sprowadziło nas tu czwarte przykazanie Boże: „Czcij ojca twego i matkę twoją", i to przekonanie, że rozrządzenia jego muszą być wypełnione, że wymaganiom jego, pod karą utraty błogosławieństwa Bożego, musi się stać zadość, bo powiedziano jest: *Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś był długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie* [1]).

Szanowni słuchacze! To grono starców i staruszek, które w tej chwili wśród nas się znajduje, i które otaczamy, ten zastęp ludzi, pochylonych wiekiem, przygnieconych liczbą lat przeżytych, trosk doznanych i cierpień przebytych, ta gromadka szanowna przez swą zgrzybiałość i wiek sędziwy, a jeszcze szanowniejsza ze względu na krzyże jakie tak długo dźwigała, idąc szlakiem ziemskiego żywota, postępując ciernistą drogą życia chrześcijańskiego,—szanowni słuchacze! ci wszyscy staruszkowie, których wprowadzamy dziś do tego przytułku, to ojcowie i matki nasze, nie przez krew i ciało, ale z ducha i przez miłość chrześcijańską, która stała się najświętszym naszym obowiązkiem od chwili, gdy przez Chrzest do liczby synów Bożych zostaliśmy włączeni! To ojcowie i matki nasze, bo nie mają nikogo, ktoby wypełnił względem nich mowę Pańską: „Czcij ojca twego i matkę twoją". Nie mają oni ani dzieci, ani bliższych lub dalszych krewnych, a przynajmniej takich dzieci lub krewnych, którzyby umieli i mogli uczynić z nimi według przykazania Pań-

[1]) Ks. Wyjs. XX, 12.

skiego... Więc społeczeństwo miejscowe katolickie podejmuje te obowiązki i spieszy im zadość uczynić, a my tu obecni, jako przedstawiciele tegoż społeczeństwa, stoimy przed naszymi kochanymi staruszkami, jako ich opiekunowie, jako przybrane w Chrystusie dzieci ich, aby stwierdzić swą obecnością gotowość serc naszych, aby niejako powiedzieć im szczerze i serdecznie:

„Ojcowie i matki, nie troszczcie się już o kąt i chleb powszedni, bo choć dotąd byliście opuszczeni i żaliliście się może nieraz na sieroctwo wasze, od dziś nie będziecie już mieli na co się uskarżać, bo otoczymy was serdeczną synowską opieką i postaramy się, aby konieczne wasze potrzeby były zaspokojone. W Imię Jezusa Chrystusa otwieramy wam podwoje tego domu i serc naszych: wnijdźcie i trwajcie tu w pokoju i miłości. Witamy was i prosimy, abyście byli jakoby u siebie, jakoby w domu własnych dzieci swoich. Witamy was!...“

Z tego com dotąd powiedział, wszyscy tu obecni łatwo mogą wywnioskować, że wprowadzając do tego domu osierociałych i opuszczonych starców, miejscowe katolickie społeczeństwo, w rozmiarach na razie dla siebie możliwych, zadość czyni obowiązkom swoim względem podeszłych w wieku rodaków swoich, nie mających opieki młodszego pokolenia.,. Występując względem nich w charakterze dzieci, spełnia ono tym sposobem do ostatka tę część czwartego przykazania Boskiego, która wskazuje młodszym ich powinności względem starszych.

Tym jednak sposobem całemu czwartemu przykazaniu nie czyni się zadość. Jako bowiem przykazanie czwarte nie tylko podaje obowiązki dzieci względem rodziców, ale też i rodziców względem dzieci, tak i tym razem, wskazuje nam ono nie tylko to, co młodsi winni starszym, ale i to także, do czego starsi względem młodszych są obowiązani.

Wiecie już, najmilsi w Chrystusie staruszkowie, co Bóg i sumienie nakazuje nam względem was; racz cież tedy posłuchać jeszcze, co w Imię tegoż Boga i na podstawie tego samego sumienia jesteście nam obowiązani, czyli jakie są obowiązki wasze względem tego społeczeństwa, które sercem synowskiem bierze was pod dach swój i obiecuje troszczyć się o zaspokojenie wszystkich potrzeb waszych.

Dziś, przygarniając sędziwych rodziców w swym domu, jednego tylko od nich wymagają: aby oni dom ich uszanowali, zacho-

wując w nim spokój, zgodę i miłość. Społeczeństwo tem się nie zadawalnia, w imię Kościoła żąda ono jeszcze od was dobrego zużytkowania czasu waszego w tym domu pobytu, przez należyte przygotowanie się do śmierci, w imię zaś ludzkości i własnej waszej szlachetności, żąda nadto od was wdzięczności dla waszych dobrodziejów.

Najpierw tedy macie obowiązek tak ten dom szanować, aby w nim wiecznie panowały pokój i cisza, oparte na miłości i zgodzie. Żadnych swarów, żadnych zawiści, żadnych nieporozumień nie godzi się tu wprowadzać; obmowy, plotki, partye i obozy nie powinny tu być znane. Katolicki przytułek starców pod pewnym względem powinien przypominać klasztorne zacisze. W tym celu ma on swoich przełożonych, swoją regułę, i nawet, w pewnym jakimś stopniu, klauzurę: słuchać kuratorki i ochroniarki, pełnić podane przepisy i zachowywać regulamin, który wam dziś jeszcze odczytamy, nie wydalać się bez pozwolenia poza progi tego domu, oto obowiązki wprowadzonych do przytułku i korzystających z jego dobrodziejstw. Aby zaś czas niezbyt się wam dłużył, postarajcie się wypełnić go modlitwą i możliwą dla was pracą, oddając się robotom ręcznym, lub też czytaniu religijnych i pożytecznych książek. Przy takich warunkach, czas będzie wam schodził szybko i przyjemnie, a co najwięcej, korzystnie dla dusz waszych, pozwalając wam przygotować się do dobrej i chrześcijańskiej śmierci.

Bo przygotowanie się do dobrej śmierci, to drugi obowiązek, jaki wkłada na was sam pobyt w tym przytułku... Tak, moi najmilsi, wyraźnie i bez ogródek to mówię: powinniście tu pilnie przygotowywać się do dobrej śmierci. Być może, że znajdzie się między nami ktoś taki, co unosząc się przesadną uprzejmością, moją mowę o potrzebie przygotowania się do śmierci, uzna za szorstką i niedelikatną. Ale tak nie jest: stokroć bowiem większą byłoby niedelikatnością, owszem, wielkim byłoby bezrozumem, ukrywać tę prawdę przed tymi, którym sam wiek, niemoc i niedołężność ciała, a niekiedy rozmaite nadto choroby, nakazują o niej pamiętać i wciąż ją mieć przed oczami. Bo jak słusznie mówi przysłowie: młody *może* umrzeć, a stary *musi*; czyli, że prawdopodobieństwo i możliwość śmierci zwiększają się z każdym dniem naszego życia, a w starości stają się już nawet pewnością i niemal koniecznością. Jak na niby się nie zdało skrywać przed starcem, że jest stary, a przed chorym, że jest chory, tak również bezsensownem byłoby ukrywanie przed człowiekiem dobiegającym mety życia, że już się zbliża do swego kresu, że niebawem zejdzie z tego świata, że za chwilę

-umrzeć może. I to moi najmilsi główna jest myśl, którą powinnniście tu być zajęci. Ciągle powinno wam brzmieć w uszach waszych: „Niech będą *przepasane biodra* wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych; a wy podobni ludziom czekającym na Pana swego... aby gdy przyjdzie i zakołacze, natychmiast mu otworzyli. I wy gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie“ [2]).

Do takiej pracy na zbawienie, do takiej czynności na wezwanie Pana, nic wam tu, moi najmilsi, przeszkodzić nie może. Owszem wszystko wam tu dopomagać będzie, abyście nie byli zaskoczeni znienacka i przez nagłą, a niespodziewaną śmierć nie utracili zbawienia duszy. Życie bogomyślne, modlitwa, czytanie i rozmyślanie pobożne, święte, codzienne nabożeństwo różańcowe, częste, według sił i możności, odwiedzanie kościoła, również częste przystępowanie do świętych Sakramentów Pokuty i Eucharystyi, wszystko to, moi drodzy, dopomoże wam do tego, abyście bez należytego przygotowania nie zeszli z tego świata, ale gdy przyjdzie stanowcza godzina, zasnęli snem sprawiedliwych, a opuszczając ten padoł płaczu w stanie łaski poświęcającej, znaleźli u Pana miłosierdzie i zbawienie u Niego otrzymali.

Ostatnim wreszcie obowiązkiem staruszków, którzy znaleźli w tym przytułku przyjęcie i niezbędne dla nich potrzeby życia, jest wdzięczność dla tych, którzy dla dobra ich ponieśli ofiarę, to jest umieli wyrzec się części dóbr i majętności swoich. Nie potrzebuję przypominać, że najpierw wszelka wdzięczność i chwała należy się Bogu, jako najwyższemu Dawcy i Dobrodziejowi naszemu, wszakże, ponieważ za narzędzie swych łask, a zwłaszcza darów doczesnych, obiera Pan niekiedy ludzi, więc dla uszanowania tej woli Najwyższego, i tym Jego narzędziom pewne poszanowanie czyli należną podziękę składać powinniśmy, z tym oczywiście warunkiem, aby ostateczna chwała do Boga się odnosiła, aby należała zawsze do tej wszechmocnej prawicy, która narzędzie obrała i ku pożytkowi naszemu użyć go raczyła. I w takim właśnie znaczeniu powiada Zbawiciel: „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“ [3]). To znaczy, że i uczynki dobre dla zbudowania innych jawnie czynić możemy, i uznanie dla ludzi mieć możemy, byleśmy tylko ostateczną chwałę Bogu oddali.

---

[2]) Łuk. XII, 35, 36, 40. [3]) Mat. V, 16.

Otóż i wy, najmilsi, czcząc miłosierdzie Najwyższego, dla Jego także narzędzi, dla ludzi uczynnych i miłosiernych, wdzięcznymi być powinniście, aby tym sposobem uczcić w nich łaskę Bożą, która ich do dobrych uczynków doprowadziła. Powinniście być wdzięcznymi dla wszystkich, którzy w czemkolwiek przyczynili się do obecnego waszego położenia, ale najpierw i przed innymi wdzięczność serdeczną i szczerą czuć powinniście dla ofiarodawczyni tego domu, dla obecnej tu między nami szanownej pani H. S., która z książęcą iście hojnością obdarzyła miejscowe rzymsko-katolickie Towarzystwo Dobroczynności.

Pozwólcie, najmilsi, że korzystając z tak dobrej sposobności, uczynię to niezwłocznie w imieniu tegoż Towarzystwa, i waszem: „Cześć i wdzięczność tobie, szanowna pani, za twe chrześcijańskie serce, za miłość, którą w uczynkach umiesz wypełniać. Słyszę, jako protestujesz przeciwko mym słowom i przeciwko tej publicznej podzięce, jaką tu składamy. Daruj że to czynimy, i uczynić musimy, nie dlatego, aby obrazić twą skromność, ale aby zadosyć uczynić własnemu naszemu obowiązkowi i temu poczuciu sprawiedliwości, które nakazuje nazywać rzeczy właściwem ich imieniem. To, że czynisz dobrze, nie jest niczem nadzwyczajnem, bo czynisz to dla siebie, czynisz we własnym i najistotniejszym, bo wieczystym interesie swoim. My więc w czynach twoich wielbimy tylko skuteczność łaski Bożej, której potrafiłaś słuchać, i nakazawszy milczenie zwykłemu w nas głosowi przywiązania do doczesności, umiałaś w takim stopniu uszczuplić swą majętność na korzyść biednych i nie mających kąta. Zrozumiałaś zaprawdę, że Bóg nie daje wielkich dostatków wyłącznie dla tych, którym się one dostają. Nie przez jakąś bowiem niesprawiedliwość, albo słabość, daje On jednym za wiele, a innym za mało; nie czyni tego w celu faworyzowania pierwszych, a upośledzenia i pominięcia drugich, ale w całej tej pozornej nierówności bytu materyalnego swych dzieci, daje On nam poznać niezłomne rozrządzenie najwyższej Swej dobroci i mądrości, aby jedni wspierali drugich, aby bogatsi dzielili się z uboższymi. Bez nierówności materyalnej byłoby to niemożliwe, a więc niemożliwą byłaby praktyka miłości, w uczynkach się objawiającej.

Zazwyczaj świat uważa, że lepsze jest położenie bogatych, a gorsze biednych, a jednak jest zupełnie przeciwnie: bo nie ubogi ale bogaty musi walczyć z chciwością zachowania wszystkiego dla siebie i niepodzielenia się swemi dostatkami z nikim, nie ubogi ale bogaty ma obowiązek zadać gwałt swej naturze i stać się uczynnym;

nie ubogi ale bogaty będzie odpowiadał przed Bogiem, że zakopał dobra Pana swego i nieczułym się okazywał na otaczającą go nędzę. Tak, moi najmilsi, nie ubogim ale bogatym powiedział Pan: *Od każdego któremu wiele dano, wiele żądać będą, a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego* [4]). A więc, im kto więcej posiada, więcej dawać musi; a jeżeli tego nie uczyni, większa i cięższa będzie odpowiedzialność jego przed Bogiem.

To też chwalimy, szanowna pani, twą roztropność, że dając dużo, kupujesz tym sposobem tę pewność i to uspokojenie, że nie pozostawisz po sobie długów obojętności na nędzę ludzką, długów nieczułości na cierpienie swych braci, długów niepożytecznego przechowywania dostatków i przywiązywania do nich serca. Straszne to i przerażające długi! Pozbywając się ich, dobrze zaiste urządzasz swoje interesa i z lichwą to wszystko odbierzesz. Bo niczem tak Bogu podobać się nie możemy, jak jałmużną i chętnem wspieraniem ubogich z majętności swojej, albowiem jak powiada Pismo Boże —*jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny* [5]).

Nie wszyscy jednak o tem pamiętają, a głównie ci z więcej zamożnych, którzy zamknąwszy się w ciasnych granicach ciała i krwi, nie poczuwają się do jakichbądźkolwiek obowiązków społecznych, a pracują jedynie tylko dla stworzenia dobrobytu rodzinnego, dla przygotowania bogatego dziedzictwa dzieciom, albo bliższym lub dalszym krewnym. Niemasz w tem zaiste żadnej cnoty, bo nie miłość Boga i bliźniego, ale głos natury, a nawet pewne egoistyczne wyrachowanie do tego ich pociąga, nie mogąc bowiem zabrać swych dostatków na tamten świat, przekazują je tym, w których, jak sądzą, żyć poniekąd mają. Tymczasem jakże często omylnemi okazują się te ich nadzieje, praca ich nie zawsze bywa uszanowana, zebrane dostatki nieraz dziedzicom służą do zbytku i marnotrawstwa, i w rezultacie niema nawet komu pomodlić się za ich dusze. Lepszymi pod tym względem spadkobiercami są ubodzy, a zwłaszcza stałe instytucye dobroczynne, które przez szereg wieków przechowują pamięć swych założycieli i nie przestają za ich dusze błagać Pana zastępów.

Roztropnie więc uczyniłaś szanowna pani, przybierając sobie takich sukcesorów, bo uczyniłaś to, przez co Bogu podobać się można.

To też nie ja tylko, ani my tu obecni, uznajemy twą chrze-

---

[4]) Łuk. XII, 48. [5]) Tob. XII, 9.

ścijańską, roztropną dobroczynność, ale ją pochwala najwyższa sprawiedliwość, która chwali roztropnego w rodzaju swoim włodadarza, iż *uczynil sobie przyjacioly z mamony niesprawiedliwości* [6]), chwali niewiastę mężną, iż *rękę swą otworzyla ubogiemu, a dlonie swe ściągnęla ku niedostatecznemu* [7]).

O gdybyż tak zechcieli postępować wszyscy bogacze i zamożni, wówczas nie tylko mielibyśmy dużo przytułków, ochron i innych dobroczynnych instytucyi, ale zamknęlibyśmy usta tym wszystkim, którzy z iskrzącemi się oczami i pianą na wargach, z pięścią kurczowo zaciśniętą, albo z żelazem w rękach, wołają na was: oddaj bo wydrzemy! Niktby nam, bracia moi, nie wydzierał, bo chętnie dawalibyśmy sami, a dając obficie, żylibyśmy skromnie, nie budząc w nikim nienawiści i zazdrości. Nierówność materyalna, która dziś wznieca takie niepokoje i takie bratobójcze walki zapala, byłaby wyrównana, a wyrównałaby ją miłość chrześcijańska, płodna w uczynki miłosierdzia, nie groszowe oczywiście, ale prawdziwie godne tej nazwy, jak godnym jej jest twój uczynek szanowna pani z którego obfitości czerpać dziś zaczynają nasi przygarnięci staruszkowie.

Więc cześć tobie pani, i wdzięczność, a przez chrześcijański czyn twój, najwyższe i najgłębsze dzięki nieskończonemu Majestatowi Bożemi, dzięki najlepszemu Ojcu naszemu na niebie, z którego opatrzności otrzymałaś to, co ubogim rozdajesz.

Oto, najmilsi staruszkowie, pokrótce powinności wasze względem tego społeczeństwa, co dziś was wprowadza pod ten dach. Zachowajcie je w sercu i w czynie, aby się jawnem stało, że okazaliście się godnymi tych łask, jakie Pan na was zlewa, i aby one stały się dla was zadatkiem jeszcze większych dobrodziejstw i zbawienia w wieczności.

W tym celu módlcie się ustawicznie za dobrodziejów waszych, jako też za dusze zmarłych, w szczególniejszy sposób dla nich ukochanych i drogich: zarówno jednych jak drugich polećmy dziś Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, wzywając do tego wstawiennictwa Niepokalanego Serca Maryi, tej Matki i Królowej naszej, którą uczcijmy wspólnem odmówieniem Litanii loretańskiej. Amen.

---

[6]) Łuk. XVI, 9. [7]) Przyp. XXXI, 20.

Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Fałszywe środki: socyalizm i anarchia.

§ 1. Historya socyalizmu.

Opisy społeczeństw idealnych Platona w *Rzeczypospolitej*, Tomasza Moore'a w *Utopii*, Campanelli, w *Mieście słońca* i innych, były dalekiemi przegrywkami nauki socyalistycznej.

Starożytność a nawet czasy chrześcijańskie słyszały o pewnych utopiach, pragnących usunąć z powierzchni ziemi wszelkie nieszczęścia a przywrócić erę złotą; były to jednak tylko marzenia jednostek, nie mające żadnego wpływu na życie narodów.

Prawdziwym początkodawcą nauk socyalistycznych i rewolucyjnych jest J. J. Rousseau. W pismach jego napotykamy dwa pojęcia, stanowiące cały socyalizm, mianowicie: zupełną równość ludzi i posiadane przez nich prawo do tego, aby społeczeństwo zbłąkane i zepsute, przez swoje instytucye przyprowadzili do prawdziwych warunków natury ludzkiej, która z siebie jest dobra i uczciwa.

Dopiero w wieku XIX apostołowie socyalizmu utworzyli szkołę. Saint—Simon i Fourier byli jej pierwszymi mistrzami we Francyi a Robert Owen w Anglii. Pierwsze ich pisma ukazały się w r. 1817, ale rozszerzona przez nich nauka rozwinęła się dopiero po r. 1830.

Wszyscy z małym wyjątkiem domagali się wyzwolenia rozumu ludzkiego, zniesienia dogmatów religijnych i własności prywatnej, równego dla wszystkich wykształcenia, emancypacyi kobiet, organizacyi pracowni korporacyjnych, do których młodzieńcy wstępowaliby według upodobania i zdolności.

Dziennik *Globe* ofiarował swoje łamy na głoszenie nowych idei. Michał Chevalier, Binder, Enfantin stanowią pierwszą gromadkę uczniów; nowym szeregiem są: Leroux, Raspail, Ludwik Blanc i Comte.

Proudhon zasługuje na osobną wzmiankę. Był uczniem Hegla. Wykształcił i przygotował Blanqui'ego. Jako panteista jest ciemny i trudny do pojęcia na wzór swego mistrza, tak, że chyba za pokutę można go czytać; jednakże wnioski jego są jasne, ponieważ według niego własność jest kradzieżą, Bóg—złem, władza tyranią. Oto ostatnie słowa nauki socyalistycznej. Proudhon jest ojcem anarchistów.

Okres panowania cesarzów we Francyi nie był przychylny dla socyalizmu. Wtedy zapuścił korzenie w Niemczech, Włoszech i w Rosyi i wydaje takich ludzi, jak Karol Marx, Lassalle, Bakunin i Mazzini. Ostatni z nich propagował szczególniej rewolucyę polityczną.

Marx w dziele swojem p. t. *Capital* podał syntezę wszystkich pretensyi socyalistycznych. Nie jest to illuminat lub rozprawiacz w rodzaju Saint-Simona i Fouriera, bo jego nauka prosta i grubiańska. Do proletaryatu tak mówił: „Jesteście gromadą, więc i siłą; wyzyskują was a wy tego nie chcecie i to jest waszą sprawiedliwością i prawem. Uderzcie na władzę, drogą głosowania lub rewolucyi!“

Te nauki dalej się rozwijają. Później powiemy o ich stanie obecnym.

§ 2. Czem nie jest.

Socyalizm pochlebia sobie albo się ludzi, ponieważ przypisuje sobie monopol miłosierdzia względem nieszczęśliwych i jedyne prawo do reform społecznych. O tem mówią wszystkie ich programy i mowy i dzieła.

Za pozwoleniem, panowie socyaliści, bądźcież więcej sprawiedliwi, a przynajmniej skromniejsi! Pragniemy wierzyć w dobre zamiary, że litujecie się nad ludem, że go kochacie i chcecie dać mu reformy socyalne, któreby uszczęśliwiły go na ziemi. Dobrze, jednak nie myślcie o monopolu dobrych zamiarów, które są znaną dziś monetą zdawkową. Prawie każdy człowiek

przyznaje, że na tem polu jest coś do zrobienia a wszyscy szukają najskuteczniejszych środków.

Czy nie sądzicie czasem, że chrześcijanie mają pod tym względem pretensyę do dyplomu za wynalazek? Czyż Ewangelia nie jest kodeksem miłosierdzia i emancypacyi socyalnej? Zakonodawca nasz, Jezus Chrystus, już przed wami wypowiedział współczucie w tych słowach: *żal mi tego ludu.* Woła do siebie wszystkich wydziedziczonych, bierze ich pod swą opiekę i poleca pieczę o nich uczniom swoim.

Kościół katolicki nie czekał na wasze wezwanie, aby pójść na pomoc nieszczęśliwym, bo on ich wyrwał z barbarzyństwa, niewoli, i ciemności, — co jest niezaprzeczonym faktem historycznym. On ich otoczył zewsząd według sił swoich instytucyami opiekuńczemi, jakoto: korporacyami, kasami oszczędności, przytułkami, dobroczynnością. On ich tym sposobem doprowadził do położenia pełnego szacunku, pomyślności, życia wolnego, oświeconego i artystycznego, które doszło do szczytu w wieku XII, a potem upadało jednocześnie z każdem zwycięstwem idei pogańskiej w życiu społecznem.

Bądźcie zatem więcej lojalni! Litujecie się nad robotnikami nieszczęśliwymi. I my także. Owszem, myśmy się już tem przed wami zajmowali, czego dowodem są dzieje Kościoła.

Nie mówcie więc: socyalizm jest litością nad ubogim! Mówcie raczej, jeżeli chcecie być sprawiedliwi: i socyalizm lituje się nad ubogim. Nie mamy zamiaru zaprzeczać dobrej wiary z waszej strony.

Nie mówcie także: socyalizm jest reformą społeczną. Niektórzy z waszego obozu mówią o tem zbyt krótko i nie zapewniają dobrego skutku, odzywając się w te słowa: zniszczymy naprzód dzisiejszy porządek społeczny a potem dopiero zobaczymy. Dewizą Proudhona były słowa: *Destruam et aedificabo.* Tak też nauczał Karol Marx.

Inni a szczególniej passybiliści mają długie programy, w których się i dobre rzeczy mieszczą, jakoto: organizacya pomocy dla robotników niezdolnych do pracy, uporządkowanie odpoczynku niedzielnego, pracy kobiet i dzieci i t. d. To wszystko jednak nie jest socyalizmem, bo takiemi sprawami zajmowali się katolicy, jak to widzimy w dawnych korporacyach.

§ 3. *Czem jest.*

Socyalizm jest nauką filozoficzną niedokładnie określoną, pochodzącą raczej od illuminatów lub rewolucyonistów niż od myślicieli; w gruncie rzeczy jest materyalizmem politycznym, zabarwionym niekiedy panteizmem, jak u Proudhona.

Jest zawsze zaprzeczeniem Boga osobowego i Stwórcy, który jest pierwszem principium filozofii moralnej; zaprzeczeniem rodziny, która jest pierwszym elementem społecznym: zaprzeczeniem własności, która jest pierwszem principium ekonomicznem; zaprzeczeniem upadku pierwszego, będącego jedną z pierwszych danych życia moralnego; owszem, u anarchistów, jest także zaprzeczeniem porządku, będącym pierwszem principium publicznem.

Cztery odłamy socyalistyczne, zebrane na kongresie w Paryżu, taką naukę głosiły, razem zaś prowadzą walkę przeciwko *rzeczom przeszłości*, tj. przeciwko religii, własności i porządkowi społecznemu. Chełpią się też wielkimi poprzednikami z czerwca 1848 r. i marca 1871 r. Celem ich jest ustanowienie własności kollektywnej na miejsce własności prywatnej. Jeżeli ograniczają się do tego, że proszą, aby państwo objęło w posiadanie kopalnie, banki, drogi żelazne i t. p. czynią to tylko chwilowo, spodziewają się dla siebie jeszcze lepszej doli.

Jeżeli socyalizm się przymila, jak to się dzieje w Niemczech, lękajmy się jego szponów ukrytych. Fryderyk Engels, w dziele swojem o rozwoju socyalizmu przez utopie aż do nauki, ukazuje nam socyalizm złagodzony, Są to piękne słowa w celu oszukania prostaczków; ukrywają się kierownicy ze swemi sidłami tak, jak w masoneryi są loże, pełne ludzi naiwnych, którymi znowu inni dowodzą. W polityce zaś są obłudni hypokryci i radykali, nieukrywający wcale swojej nauki.

Socyalizm jest systemem ekonomii społecznej, który zamierza narzędzia pracy uczynić własnością wspólną, zorganizować produkcyę kollektywną a następnie urządzić podział majątku przez państwo albo gminę.

Jest tem, o czem tu mówiliśmy, ale jest niczem. Jeżeli zmierza tylko do pewnych reform społecznych, nie jest już socyalizmem.

§ 4. *Jego odmiany.*

Liczne są odmiany socyalizmu tak, że łatwo dojdą do liczby odmian róż w ogrodach albo do liczby sekt protestanckich. Pomiędzy niemi widzimy pięć głównych grup:

1. *Partya robotnicza* — albo socyalizm państwowy, który głosili Guesde i Marx a bronili w parlamencie francuskim: Lafargne, Thivrier, Ferroul i Jourde; żąda, aby ziemia, narzędzia i materyały surowe stały się znowu własnością narodu.

Passybilistów. Naukę ich głosił Benedykt Malon. Passybiliści są oportunistami socyalistycznymi, byli kierownikami giełdy pracy przed jej zamknięciem. Lavy był ich przedstawicielem w izbie wyższej a organem—Fédération. Roztropniejsi od poprzednich, pragną powoli zaprowadzić do komunizmu, są politykami i znają przysłowie włoskie: *Chi va piano, va securo* (kto idzie powoli, idzie bezpiecznie).

3. *Fartyę socyalistyczno-rewolucyjną*, której głową jest Allemane a Dumay--deputowanym. Inni byliby również rewolucyonistami, gdyby się spodziewali dobrego skutku, może tylko o tem myślą a partya socyalistyczno-rewolucyjna mówi o wszystkiem głośno.

4. *Niezależnych*, których organem jest *Peuple* a przedstawicielem w izbie Basly, Boyer, Couturier, Jaurès, Lachèze, Lamendin i Millerand. Nauka ich jest niedokładna,—dążą przedewszystkiem do rządzenia państwem w przekonaniu, że socyalizm jest korzystną etykietą.

5. *Klasycznych*, którzy się wiążą z poprzednikami w czerwcu 1848; marca 1871. Pochodzą od Blanqui'ego i komuny, biorą hasła od centralnego komitetu rewolucyjnego. Przedstawicielami ich są w izbie Baudin a w paryskiej radzie miejskiej Vaillant i Chauvière.

§ 5. *Od socyalizmu do anarchii.*

Anarchia jest kwiatem socyalizmu.

Nazwę anarchia zawdzięczamy Proudhonowi, według którego jest ona stanem społecznym, w którym porządek osiągamy

z wolnych stosunków ekonomicznych jednostek bez udziału władzy politycznej.

Bakumin, drugi ojciec anarchii, zapatrywał się więcej radykalnie. Nie spodziewając się aby świat obecny można doprowadzić do stanu wymarzonego, oświadczył że trzeba go usunąć.

Elizeusz Reclus i Kropotkin byli pierwszymi jej uczniami. W Genewie założyli stowarzyszenie tajemne, które francuzom wiele krzywdy przynosi.

Zasady swojej nauki sekciarskiej Bakunin ogłosił *w katechizmie rewolucyjnym*.

„Rewolucyonista, mówi on, jest *człowiekiem całkowicie oddanym*. Nie powinien mieć ani interesów osobistych, ani spraw, ani zdania, ani własności. Ma się pogrążyć tylko w jednej sprawie—rewolucyi, ma tylko jedną naukę i cel—zniszczenie. W tym celu uczy się mechanik, fizyki, chemii, i niekiedy medycyny (zapewne o truciznach). Gardzi i nienawidzi moralność obecną. Między nim a społeczeństwem jest walka na śmierć.

Powinien żyć wśród społeczeństw; udawać to, czem nie jest, wedrzeć się wszędzie— do warstw wyższych, i do ludu; ma do rozporządzenia rewolucyonistów drugiego i trzeciego rzędu, niezupełnie wtajemniczonych, z których według możności może korzystać.

Pierwszym organem anarchizmu był *Révolté*, kierowany przez Elizeusza Reclus i Bakunina a redagowany przez Jana Grave'go. Dziś jest przeszło sześćdziesiąt dzienników anarchistycznych w różnych językach, chociaż niektóre prawodawstwa cywilne nie bardzo im sprzyjają.

Dziennik *Père Peinard* wychodzi w 15,000 egzemplarzach, z których 6 tysięcy zostaje w Paryżu.

W razie potrzeby dziennik staje się tajemnym, bo redakcye rozsyłają rękopisy w kopertach zamkniętych.

Propaganda anarchizmu nigdy nie ustaje a organizacya jest bardzo silna. Najwyższa rada *braci międzynarodowych*, złożona ze stu członków, kieruje akcyą. Ten komitet centralny ma na czele dwóch konsulów, którymi do r. 1876 byli Bakunin i Elizeusz Reclus, a po śmierci Bakunina — Elizeusz Reclus i Kropotkin. Na drugim stopniu są *bracia narodowi*, stanowiący ra-

dę zarządzającą wśród każdego narodu. Poniżej znajduje się niezliczona rzesza zwolenników związku demokratycznego.

Sekta ma bibliotekę i przeglądy, ma też hymn bojowy, której jedną strofę przytaczamy.

Wojna kapitałowi, który nas zjada!
Wojna kopalniom, w których giniemy!
Wojna sukni [1]), która nas sądzi.
Wojna sztandarowi, pod którym służymy!
Niechaj na kupie zwalisk
Dzień nowy jaśnieje!
Uczyńmy więc ten poziom
Przy pomocy pudełek sardynkowych [2])!
Do broni, obywatele! Powstań, ludu obdarty!
Niechaj dynamit uzbroi nasze szeregi!

Anarchia kieruje socyalizmem, porusza i posługuje się nim jako jednym z wielu etapów. Program socyalistyczny napisał sam Bakunin przy pomocy Karola Marxa, Tolaina, Fribourga, Camélinata, Malona, Beslaya i Corbona (wszystkich masonów) na kongresach w Bernie szwajcarskim (1865), Brukselli, (1868) i Bazylei (1869). Program ten obejmuje zniesienie kultów, zniesienie prawa dziedziczenia i własności prywatnej, wykształcenie wspólne.. Wreszcie, program oświadcza, że wszystkie strony polityczne i państwowe, redukujące się coraz bardziej do zwykłych spraw administracyjnych, powinny zniknąć w powszechnym zwiąku stowarzyszeń rolniczych i przemysłowych.

Oto recepta na lekarstwo uśmierzające!

Anarchiści zmienili nieco taktykę. Poprzednio sądzono, że napaści na jednostki przestraszą obywateli, którzy władzę porzucą. Teraz się przekonano, że to nie prowadzi do pożądanego skutku. Zwrócono się zatem do systemu Blanqui'ego: głosić wszędzie idee rewolucyjne, aby zgotować rewolucyę ogólną; agitować zawsze i korzystać ze wszystkich okoliczności w celu powtórzenia pięknych dni komuny.

Wtedy ujrzymy dziwy a rząd ogłosi taki program, jaki w r. 1871 dała gmina miastu Lugdmen, czego treść tu powtarzamy:

---

[1]) Sędziowskiej. [2]) Bomby.

„Art, 1. Państwo nie istnieje a obywatele posiedli pełność praw swoich.

Art. 2. Trybunały kryminalne i cywilne zastępuje sprawiedliwość ludu.

Art. 3. Podatki trzeba stopniowo podnieść. Bogacze którzy miasto opuścili, powinni doń wrócić pod karą śmierci.

Art. 4. Oficerowie armii są złożeni.

Art. 5. Trzeba ogłosić listę urzędników, którzy służyli reakcyi. Należy ich tyle zabić, ile będzie można.“

Tymczasem bronią codzienną jest dziennik, konferencya, schadzki tajemne, suggestya wielokrotnie powtarzana...

O zwycięstwie już naprzód głoszą. *Peuple*, dziennik socyalistyczny, wychodzący w Brukselli, tak opisuje przyszłość burżuazyi:

„Przyjdzie dzień, w którym w muzeum historyi naturalnej pokazywać będą ostatniego mieszczucha, jak teraz oglądamy azteków. Gdy ludzie przyznają nieco sprawiedliwość społeczną, ostatni kapitalista ukaże się przyszłym pokoleniom jako świadek epoki minionej,—jako potwór fenomenalny, poddany badaniom frenologii i auskultacyi. Przed klatką, w której jak przodkowie stać będzie z założonemi rękoma, rzesze zawołają:

Dziwna rzecz zaiste! Rzekłbyś, że to są ludzie do nas podobni! Czy jest rzeczą możebną, aby te zwierzęta żyć mogły całe wieki bez pracy, bez myśli o swojej godności, pozwalające się karmić, ubierać, czesać, poić przez nieszczęśliwych robotników—braci swoich z natury—którzy często nie mieli koszuli na grzbiecie i kromki chleba w gębie... Pfe obrzydliwe teorye!...“

Czyż to nie złośliwe podszepty, zawierające wiele gorzkiej prawdy?

Co się nas tycze, nie chwalimy obywateli, wiodących życie niepożyteczne i samolubne: jednak sądzimy, że należy ich skierować na drogę właściwą głoszeniem idei chrześcijańskich, sprawiedliwości społecznej, obowiązku i solidarności, a nie dynamitem i rewolwerem.

§ 6. Rozumowe odparcie socyalizmu.

Socyalizm sprzeciwia się najświętszym prawom, bo niszczy i gubi religię, rodzinę, własność, wolność indywidualną.

Bóg osobowy stworzył z niczego człowieka tak, jak uczynił niebo i ziemię, rośliny i zwierzęta; stworzył go rozumnym i wolnym, aby Go znał, kochał i chwalił; stworzył, aby go uczynił szczęśliwym, oddając mu do usługi świat cały, iżby miał środki do życia i dojście do celu.

Wiemy, że wy, socyaliści to pierwsze principium zastępujecie teoryą ewolucyi, co jest rzeczą bardzo dla was wygodną. Powiedzcie mi jednak, jeżeli materya podaje się chętnie wszelkiego rodzaju ewolucyom i projektom istot żyjących, dlaczego domy, odzież i wszystko, co służy do waszego użytku, nie robi nic samo?

Człowiek z natury i woli Bożej przeznaczony jest na to, aby żył i pracował w społeczeństwie. Społeczeństwo, oparte na fundamencie moralnym i religijnym, jest potrzebą prawa przyrodzonego, które chrystyanizm ponowił i uświęcił.

Życie społeczne, jako późniejsze od życia indywidualnego i życia rodzinnego, może i powinno je wspomagać i bronić, ale nie może niszczyć. Rodziny istniały już przed grupami narodowościowemi. Jednostka i rodzina otrzymały od natury prawo do życia i obrony swej istności, zanim się państwo ukształtowało; więc posiadały prawa i obowiązki przed prawami i obowiązkami państwowemi.

Państwo istnieje dla obrony wolności indywidualnej i rodziny.

A własność prywatna? I ta istnieje także z prawa przyrodzonego. Cel instynktywny pracującego zależy na tem, że zabezpiecza sobie posiadanie na własność—posiadanie stałe i ciągłe owoców pracy. Dla zachowania zebranych oszczędności kupuje kawał gruntu, który jest tylko zmienionym zarobkiem, słusznem wynagrodzeniem za pracę. Człowiek nie żyje z dnia na dzień, jak zwierzę, bo pragnie zabezpieczyć przyszłość swoją; jest pewnego rodzaju opatrznością dla siebie na stare lata. Z tego powodu sama natura dała do jego dyspozycyi element stały i ciągły, tj. własność.

Socyaliści może mi postawią taki zarzut: Pan Bóg dał ziemię do użytkowania całemu rodzajowi ludzkiemu. Prawda, przyznajemy to chętnie, że Pan Bóg dał ziemi siłę do wyżywienia wszystkich ludzi, a jednak z natury jest podzielona na własności

prywatne, które razem wzięte służą do użytku wszystkich. Wszyscy się żywią jej owocami, dzięki wymianie i wynagrodzeniu za pracę i, w czasie potrzeby, dzięki dobroczynności publicznej i prywatnej.

A dziedzictwo? I to nie jest owocem wynalazku ludzkiego, bo pochodzi z natury i wrodzonych skłonności człowieka; jest potrzebne także do zachęcenia do pracy ludzi, pragnących żyć w następnych pokoleniach, które z owoców ich pracy korzystać będą.

§ 7. Socyalizm sprzeciwia się zdrowemu rozumowi.

Czy nie widzicie panowie socyaliści, dokąd wasz system prowadzi?

Obarczacie państwo zajmowaniem się produkcyą i podziałem majątku. Jakim sposobem można zrobić dokładny obrachunek z dzisiejszem społeczeństwem?

Obecnie następuje zbudować maszynę bardzo skombinowaną. Pierwszym skutkiem będzie utworzenie arystokracyi biurokratycznej, zajmującej się podziałem żywności i pracy.

Żydzi z pewnością staną na czele wszystkiego a wtedy naprawdę zginie demokracya i wolność.

Każdy będzie urzędnikiem, owszem nawet pensyonarzem, więźniem i złoczyńcą pod komendą komisarzy kollektywizmu, nieomal jak niegdyś żydzi pod batem egipcyan.

Państwo ma uczyć; ale jakiej moralności, zechciejcie nam powiedzieć? Może Epikura lub Dyogenesa?

Państwo jedynie ma się zajmować dobroczynnością publiczną: Możemy sobie przedstawić, jak to będzie wyglądało.

Będą całe rzesze dozorców, infirmerzy i innych darmozjadów. Fundusze, przeznaczone dla chorych, ubogich i starców, spotrzebuje służba i administracya.

W chwili niebezpieczeństwa, np. w czasie cholery, personel pozytywistyczny odmówi posługi. Zechcecie wówczas szukać poświęcenia zakonnego, ale go nie znajdziecie, bo klasztory zamykacie i rozpędzacie zgromadzenia.

Kto wówczas będzie decydować o powołaniu i zdolnościach?

Kto podzieli zarobki według potrzeby i zdolności? Ujrzymy wszędzie zazdrość, niezgodę i nienawiść.

Prawdziwie ciężka praca!

Czy kollektywizm nie widzi, że tworzy oligarchię, która więcej ciemiężyć będzie i stanie się więcej despotyczną od systemu kapitalistycznego?

Lamennais znakomity myśliciel, który potem wszedł na manowce, od samego początku ruchów socyalistycznych dobrze określił jej nową naukę i jej skutki. „Chcecie, abym wam powiedział, mówił on, co myślę o dzisiejszym systemie socyalistycznym?... Wszystkie doktryny dotychczasowe, które poznałem, mniej lub więcej wprost dochodzą do wniosku, że *przywłaszczenie* osobiste jest złem, które należy naprawić; że stąd własność indywidualna powinna być zniesiona, bo ma się znajdować wyłącznie w rękach państwa, które, jako posiadacz narzędzi pracy, zorganizuje samą pracę, przeznaczając każdego do pewnych obowiązków, którymi się tenże koniecznie zajmować musi, i rozdzieli według pewnych prawideł, co do których zdania są jeszcze różnice, owoce pracy wspólnej.

Sądzę na pewno, że urzeczywistnienie tego systemu doprowadzi narody do takiej niewoli, jakiej świat nigdy nie widział,— uczyni człowieka maszyną albo prostem narzędziem, — poniży człowieka więcej od murzyna, którym właściciel według swego widzimisię rozporządza,—więcej od zwierzęcia. Nie sądzę, aby kiedykolwiek pojęcia więcej fałszywe, szalone i niedorzeczne dostały się do umysłu ludzkiego i na taką nazwę nie zasłużyły.“

§ 8. Wyznanie bezwstydne.

Socyalizm mówi niekiedy otwarcie, ukazuje cel, do którego prowadzi. Nie chodzi tu tylko o jedyną w historyi tyranię, dręczącą duszę i ciało, nie o system więzienny, ale o panowanie związków wolnych, jak u kwakrów, albo raczej jak u zwierząt,— o powrót do najbardziej barbarzyńskich praktyk pogańskich, tj. o zabijanie starców i istot słabych i cierpiących dla uwolnienia społeczeństwa od ich ciężaru.

Wystarczy przeczytać książkę: *Le droit à la paresse* przez Lafargne'a, który tak woła;

„Indyanie brazylijscy zabijają chorych i starców. Wszystkie narody pierwotne dawały też takie *dowody życzliwości* swoim najbliższym. W Szwecyi do ostatnich czasów przechowywano maszynę, która służyła do uwolnienia krewnych od smutków starości. *Jakże zbękarciał dzisiejszy proletaryat!*"

Chyba nikomu się taka nauka nie podoba. Wolimy raczej dobroć i miłosierdzie chrześcijańskie i nadzieję nieba po nędzach tego żywota.

§ 9. Słowo do umiarkowanych.

Wy, którzy nie idziecie do ostateczności, twierdzicie, że pragniecie dać w ręce państwa nowe dochody, np. z kopalni, banków i kolei żelaznych, aby się zaopiekować mogło wszystkiemi potrzebami.

Jeżeli chodzi jeszcze o kilka monopoli, nie jesteście wielkimi wynalazcami. Państwa już mają rozmaite monopole. jak: wyroby tabaczne, zapałki, sól, proch, poczty i telegrafy i t. d.

Czy tym sposobem sprawy lepiej idą? Czy zapałki, sól, proch, sprzęty są lepsze w gatunku? Czy budżet państwa jest zrównoważony. Dajcie państwu jeszcze setki milionów, rubli, franków czy marek a utworzy nowe synekury lub je obróci na rzeczy mało potrzebne. Oto wszystko, co zyskacie.

Potrzeba przedewszystkiem zmniejszenia budżetu i zniesienia wydatków niepożytecznych.

Co się zaś tycze kas pomocy i wsparcia, korporacye więcej zrobią od państwa, które w czasie wojny lub kryzysu społecznego zmarnują nagromadzone kapitały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE
na uroczystość
ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Pragnienia chrześcijanina.

Przeto jeśliście spół, powstali z Chrystusem, co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący.
Kol. III, 1.

Alleluja! Nadszedł dzień Zmartwychwstania Pańskiego, ukazał się oczom ludu Zbawiciel, któregoś mierć przed trzema dniami opłakiwały zastępy wiernych. Jezus zmartwychwstał, śmierć zwyciężył i odwalił kamień swego grobu. To ciało Chrystusowe sinością zeszpecone, rózgami smagane, zranione gwoźdźmi i do krzyża przybite—pozostało żywe, piękne i Boską jaśniejące pięknością! Jezus, przebłagalna za nas ofiara, zmartwychwstaje, aby rządzić w Królestwie niebieskiem porówno z Bogiem Ojcem! Uratowany został rodzaj ludzki, spętany szatan w swych zabiegach, śmierć nie jest karą — lecz wyzwoleniem, bo zmartwychwstaną ciała nasze! Jezus zmartwychwstał, aby wraz z ciałem wziąć udział w słodyczach nieba! Jezus zmartwychwstał, i dlatego powiada Apostoł i my zmartwychwstaniemy to jest ci: *którzy są Chrystusowi, którzy uwierzyli w przyjście Jego* [1]).

Najmilsi! Tajemnica Zmartwychwstania Pańskiego przypomina wielką *prawdę* Bożą, że i my zmartwychwstaniemy z grobu z ciałem i duszą, aby cieszyć się widokiem Boga. To też w chwili pamiątki cudownego zmartwychwstania wznieśmy serce i wzrok do życia nadprzyrodzonego, według słów Apostoła na-

---

[1]) I Kor. XV, 23.

rodów: *Przeto jeśliście spółpowstali z Chrystusem co wzgórę jest szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący* [2]). Wyswobodził nas Jezus z grzechu, Krew Chrystusowa w Sakramencie Pokuty maże nasze grzechy, i budzi nas do życia wiecznego i szczęśliwego. W Chrystusie i dla Chrystusa zmartwychwstaliśmy w duchu i dlatego szukać musimy wyższych celów, abyśmy z Jezusem połączyć się mogli, zmartwychwstając z ciałem na życie wieczne. Zbadajmy i rozważmy w duchu, jak się chrześcijanin przygotować powinien na tę drogę wieczności, jakim sposobem osiągnąć może radość wieczną z Jezusem?

Jeżeli chcemy zmartwychwstać uświęceni w duchu i prawdzie, aby królować z Bogiem, to trzeba nasze życie i czyny zwrócić do Boga, do nieba, gdzie siedzi Chrystus Pan po prawicy Ojca.

Zdrowaś Marya.

Człowiek posiada w sobie dwa sprzeczne żywioły, które się łączą w jedną całość—a są nim *ciało i dusza.* Połową należysz do ziemi — a drugą połową do nieba. Któż śmiałby dowodzić, że człowiek stworzony jest tylko dla ziemi? Któż powie, że nasze zadanie tutaj się kończy, że *nie do wyższych celów* jesteśmy przeznaczeni?

Wprawdzie ciało nasze zbliżone jest podobieństwem do zwierząt, ale żyje w nas duch, który według słów Pisma św. *wyobrażeniem* jest Boga [3]), a pochodząc od Boga inne też wyższe musi mieć posłannictwo, aby do Boga powrócić i w Bogu znaleźć szczęśliwość. Ziemskie zadanie chrześcijanina polega na doskonaleniu się, aby jako po drabinie Jakubowej dostać się do nieba. Duch nasz zwrócony ma być ku Bogu, niebo i jego dobra mają być naszem dążeniem, tęsknotą i nadzieją

Według słów Jezusowych: *szukać mamy Królestwa Niebieskiego i sprawiedliwości Jego.* Mamy być pełni *Ducha Bożego.*

1. Lecz czegóż żąda Duch Boży?

Żąda przeświadczenia: *że niebo więcej ma wartości od wszelkich dóbr ziemskich* i skarbów, które nam tak wspaniałomyślnie i ochoczo świat przedstawia.

---

[2]) Kol. III, 1. [3]) I Kor. XI, 7.

Duchem Bożym przejęty chrześcijanin chętnie zwraca umysł do Boga, cieszy się nadzieją posiadania nieba, chętnie rozmawia o Bogu, a jego jedynem pragnieniem — to połączenie się z Bogiem! Dobry chrześcijanin uważa ziemię w przeciwstawieniu do nieba, jako miejsce nagrody; tutaj jest czas siewu, a tam czas żniwa! Wprawdzie nie trzeba gardzić ziemskiemi dobrami, bo stworzył i nadał je nam Bóg, i są nieraz przyczyną do naszego uświęcenia. Wolno więc starać się o ziemski dostatek: praca i zarobek nie jest grzechem, ale zapominać nam nie wolno, że to tylko bardzo mało wartościowa sprawa, wobec zabiegów uzyskania *dóbr wiecznych*. Dobra ziemskie niechaj nam staną się pomocą do uzyskania zapłaty niebios. To też chrześcijanin bogobojny, uważać je będzie za środek a nie za cel swego życia, za pomost, który mu dopomoże do czynienia dobrze; chrześcijanin nie będzie dążył do posiadania jedynie tego co mól i rdza zepsuje, ale pamiętać będzie, że cierpienia, które znosimy porównać się nie dadzą z szczęśliwością wieczną. Dobry chrześcijanin wszystkie swe sprawy i prace odnosić będzie do Boga, i chętnie wyrzecze się przyjemności i bogactwa, jeżeliby się one sprzeciwiały prawu Bożemu.

2. Ten Duch Boży, to przejęcie się życiem pozagrobowem jest dla nas *obowiązkiem*.

Nie tylko zakonnik lub dziewica poślubiona Bogu, mają się wyrzekać ziemskich pragnień i bogactw, ale każdy, kto tylko stoi pod sztandarem Chrystusowym. Posłuchajmy Pisma św. gdy mówi o człowieku jako wędrowcu na ziemi. Gdy Patryarcha Jakób przybył do syna, do Egiptu, pytał go król o lata. Jakób odpowiedział: *Dni pielgrzymowania mego jest sto trzydzieści lat, krótkie a złe i nie doszły aż do dni ojców moich, którzy pielgrzymowali* [4]).

Tak samo mówił Dawid w modlitwie wieczornej: *Bośmy goście przed Tobą i przychodniowie jako i wszyscy ojcowie nasi, dni nasze jako dzień na ziemi, a niemasz żadnego przedłużenia* [5]).

Cóż mają znaczyć te słowa? Jakież myśli nasuwają? Otóż to, że ziemia nie jest naszą ojczyzną. „Jedna tylko droga“,

---

[4]) Rodz. XLVII, 9.

mówi święty Grzegorz, prowadzi do naszej niebieskiej ojczyzny; ile dni przeżytych — tyle kroków w podróży naszej, tem bliższy cel naszej pielgrzymki. A więc drodzy bracia, chodźcie za mną! Czyż nie przejął was dreszcz obawy, czyż czekać będziecie i odkładać poprawę do chwili, gdy zimna dłoń śmierci pochwyci was i pociągnie ku sobie? Czy nie nasuwała ci się przy łożu umierającego ojca, matki lub przyjaciela, ta straszna myśl, że oni umierają, aby już nigdy nie powrócić! Czemże są martwe zwłoki? cóż ci mówią te zamknięte usta, co wyraża zdrętwiały język? Że jako on umrzeć musiał, tak i ty umrzesz! Nie tu nasz cel jedyny, nie tu nasze mieszkanie, wcześniej czy później, za rok, miesiąc lub tydzień, staniesz także gotowy do drogi, do kresu twej pielgrzymki!

Przybyszami jesteśmy na tej ziemi, lecz czego to dowodzi? Abyśmy nie przywiązywali się zbyt szczerze do tej ziemi, aby nasze troski i zabiegi nie skierowane były jedynie do dóbr ziemskich, abyśmy nie składali pielgrzymiej laski, lecz raźno postępowali naprzód!

Ewangelia św. opowiada o bogaczu, który napełnić kazał śpichlerze i gumna, a uczyniwszy wszystko rzekł sobie: „Teraz dusza moja spoczywać może w spokoju". Lecz cóż odrzekł Bóg na to: *Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?* [6])

Biedny człowieku. Jakże bardzo się pomyliłeś. Zapomniałeś, żeś pielgrzymem i tu na ziemi pozostać nie możesz. Kto wie czy jeszcze tej nocy nie powoła cię Bóg do zdania rachunku z włodarstwa twego.

Jeżeli, drodzy bracia, nie chcemy uledz losowi bogacza, pamiętajmy naprzód o Bogu. Błogosławieństwo tym duszom, które ducha Bożego wzbudzić w sobie potrafiły. Jako góral, zmuszony szukać szczęścia i chleba w obcych krajach, duszą i sercem przywiązany jest do urwisk i wierchów swych gór i tęskne zwraca oczy ku ojczyźnie, nie bacząc, że tu w dolinie nęcą go śpiewy ptasząt i barwne pola zbóż i modraków; jako żeglarz z niecierpliwością wygląda skrawka ziemi, jako wygnaniec całuje

[5]) I Par. XXIX, 15. [6]) Łuk. XII, 20.

ziemię, gdy wraca na ojczysty zagon, tak tęsknić, miłować i pragnąć musi dusza nasza do nieba. Myśl o życiu wiecznem zrość, złączyć się powinna z naszem działaniem na ziemi. Na przestrogach i zachęcie nam nie zbywa. Już budowa naszego ciała utwierdza nas, że ojczyzna nasza jest poza tym światem.

Zwierzę spogląda na ziemię, wzrok jego szuka ziemi, bo dla niej jest przeznaczony, ale człowiek spogląda przed siebie, w górę strzela jego wzrok bystry—dlaczego? Aby oznaczyć, żeśmy do nieba przeznaczeni!

Czyż więc nie trzeba tej myśli, tej tęsknoty, tego pragnienia nieba rozniecać w sobie i wzmacniać? *Jeśliście spółpowstali z Chrystusem co wzgórę jest szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący* [7]. Tego co w górze jest pożądam—a nie co z ziemi! Zmartwychwstaliśmy z Chrystusem wszyscy, odkupieni zostaliśmy Krwią Jego najświętszą, a przez znamię Chrztu św. jesteśmy członkami Kościoła Bożego. Więc idźmy naprzód, abyśmy wołać mogli z Apostołem: *A nasze obcowanie jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa* [8]. Lecz może upominam was niepotrzebnie, może Duch Boży strzeże waszych ognisk domowych? Dałby Bóg, aby tak było! Dałby Bóg, aby nie powtarzała się skarga, którą Apostoł głosił o swych bliźnich: *Boć wiele ich chodzi o których wam często opowiadał, a teraz płacząc powiadam, nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego, których koniec zatracenie, których bóg jest brzuch i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują* [9].

3. Mówię to wam bez obawy, że używanie, zmysłowość, obżarstwo, przechwała, grabież i chęć zysku, to są *bożkowie*, którym hołdujecie! O duchu Bożym, o zastanowieniu się nad życiem przyszłem, o miłowaniu bliźniego, przypodobaniu się Bogu, o pragnieniu zdobycia skarbów nieba, niema u nas mowy. Uczucie, które wami rządzi to ziemski duch.

Działalność ludzi najlepszym tego dowodem. Jak wychowujesz dzieci czy dla Boga?—nie, dla świata. Między przedmiotami, w których się kształcą, najprzedniejsze miejsce zajmują te nauki, które zysk w życiu im przynieść mają! Starasz się, aby

---

[7]) Koł. III, 1. [8]) Fil. III, 20. [9]) Fil. III, 18—19.

dzieci podobały się w świecie, ale o dusze ich, o obudzenie w nich ducha miłości Bożej od maleńkości, o tem nawet nie pomyślisz! Pragniesz, aby dziecko twoje pomnażało się w mądrości świata, ale o mądrości i bojaźni Bożej nie pamiętasz!

Co dręczy ojca licznej rodziny na łożu śmiertelnem? Co mu czyni ciężkie rozstanie się z światem? Wzdycha biedak i jęczy: „cóż się stanie z mą dziatwą, jak sobie w życiu poradzi bez majątku". Więc rzeczy ziemskie sprawiają mu śmierć i konanie tak ciężkie, a nie pamięta, że za chwilę stanie przed sądem Bożym, aby zdać rachubę ze swego życia? Cóż rzecze Bogu, gdy go zapyta czy powierzone mu dusze strzegł i kształcił? Patrz, otom ja krew wylał za nie, by odkupione zostały, przeznaczyłem na mieszkańców nieba—czyś uczył ich poznawać Boga, czyś ducha Bożego w nich kształcił?

Rodzice i opiekunowie! słyszeliście, co Jezus rzekł do Apostołów: *dopuście dziatkom iść do mnie* [10]. Nie zagłuszajcie tego głosu w sercach waszych, prowadźcie dziatki wam powierzone do Jezusa! uczcie ich nauk i przykazań Bożych! Dziatki lubią historyę naszej wiary św., ich serce i umysł pochłaniają skwapliwie zdarzenia z życia Jezusa, korzystajcie z ich lat młodocianych, z serc niewinnych, pragnących zaszczepić naukę o Bogu. Nie zaniedbujcie tych dusz, nie wychowujcie ich dla świata, lecz dla nieba. W wychowaniu leży wina, że obcy jesteśmy Bogu. I nie dziw, że młodzieniec, któremu tylko troski o rzeczy doczesne są wiadome biegnie używać tych ziemskich radości, że pełnym puharem pije rozkosz życia, bo nie poznał rozkoszy życia wiecznego, bo go nikt nie nauczył wstrzemięźliwości, nikt jego woli nie naginał ku Bogu, a ducha nie kształcił dla Jezusa.

On słyszał zawsze tylko o zdobyciu stanowiska, majątku, sławy, zaszczytów, ale nie o tem, jak skarbić sobie łaski Boże, jak zasłużyć na niebo. Weźmy młodą panienkę, czegoż ona pragnie? Czego pożąda jej serce? Dobrego zamążpójścia, majątku, podobania się w świecie! Czy myśli o niebie? Czy pragnie umiłować Zbawiciela tak, jak miłować się rozkazał? Pocóż

---

[10]) Mark. X, 14.

takie myśli! to na później lepiej odłożyć, obecnie trzeba żyć i używać!—to zwykła odpowiedź.

Człowiek staje się zwierzęciem, i nie czuje pociągu do rzeczy nadprzyrodzonych, nie żyje duchem lecz ciałem. Dziecko nie umiłowało prawd Bożych, bo ich nie ma wszczepionych przez rodziców i szkołę, a człowiek dojrzały obojętny się staje przez swą gnuśność i chęć używania.

Znana nam jest historya o Maryi i Marcie. Marta myślała o rzeczach ziemskich, jej troska była skierowana, aby należycie ugościć Jezusa; Marya jednak siedziała u nóg Jezusowych i słuchała mowy Jego jako prawdy życia. I cóż za sąd wydał Jezus o tych siostrach? *Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba, Marya najlepszą cząstkę obrała* [11]. Ta *jedna potrzeba* to duch Boży, to umiłowanie i poznanie Boga!

Starajmy się pielęgnować, wzmocnić i utrzymać tę łaskę w naszem sercu, przyrzeczmy Jezusowi dziś zmartwychpowstałemu, który pod osłoną Chleba tu przebywa, że inaczej odtąd żyć będziemy. Nie ziemia z swoimi dostatkami będzie odtąd celem naszego życia, ale niebo, gdzie siedzi na prawicy Chrystus zmartwychwstały. *Przyjdzie dzień gdy umarli*, jak pisze św. Paweł do Koryntyan, *powstaną pręciuchno we mgnieniu oka na trąbę ostateczną, a umarli powstaną nieskażonymi, a my będziemy przemienieni* [12]. Wtedy się spełnią słowa, które napisane są: *śmierci, gdzie jest twe zwycięstwo?* A my zawołamy: Bogu chwała, który nam zwyciężyć pozwolił przez Jezusa Chrystusa. Amen.

---

[11]) Łuk. X, 41.
[12]) Kor. XV, 52.

KAZANIE
na
PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY

O zmroku w sercach ludzkich.

Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi. *Łuk. XXIV, 29.*

Minął dzień Zmartwychwstania Zbawiciela, ale serce nasze bije jeszcze radością dnia wczorajszego. „Jezus żyje!" „Jezus zwyciężył śmierć!" „Jezus poniżył nieprzyjaciół i ukazał się w pełni chwały na ziemi!"—to było pienie radosne, które brzmiało po całej ziemi, to wieść, którą przyniosły pobożne niewiasty uczniom Jezusowym, a którą sobie powtarzano z ust do ust aż do dnia dzisiejszego. Niestety cała ludzkość nie bierze udziału w tem święcie radości! Jedni nie otrzymali jeszcze światła wiary, nie wiedzą o zmartwychwstaniu, inni wiedzą, ale nie wierzą: zwątpienie, nieufność i obojętność gości w ich sercu, i znajdują się w smutnym stanie niedowiarstwa, na wzór dwóch uczni z dzisiejszej Ewangelii św. Uczniowie ci znali Jezusa, słyszeli nauki Jego, słyszeli o zmartwychwstaniu, ale Jego poniżenie, męka i śmierć krzyżowa stłumiły wiarę i ufność w Jezusa, zwątpienie opanowało ich dusze i oddalili się od bram Jeruzalem. W ich sercu zmrok zapanował, światło wiary zagasło, blask nadziei znikł, a ogień miłości ku swemu Zbawcy i Mistrzowi rozwiał się z chwilą gdy Go do grobu włożono — i dlatego, smutni i znękani w dalszą udali się drogę!

Drodzy bracia! Tak samo się dzieje z wielu chrześcijanami, którzy wprawdzie noszą znamię krzyża, znają prawdy wiary i nauki Jezusowe, przyjmowali nieraz Sakramenta święte, lecz pomału obojętnieją dla Kościoła i rzucają się w wir świata. Pomrok wieczorny owiał ich dusze, wieczór zagościł w ich sercu,

bo Jezusa usunęli z duszy swej i wkrótce ciemność nocy i potępienia spadnie na ich głowy.

Drodzy Bracia! Aby i nas to nie spotkało, zapytajmy się i rozważmy: *kiedy to zmrok wieczorny ogarnia duszę ludzką?*

Zmrok w duszy człowieka panuje gdy:

1) wiara zanika,
2) nadzieja słabnie
3) i miłość wystyga.

I.

Pomrok w duszy człowieka nastaje: *gdy wiara zanika*, bo wiara, moi drodzy, jest *światłem* rozświetlającem tajniki duszy.

To też katechizm uczy, że *wiara* to nadprzyrodzone światło—cnota od Boga w dusze nasze wlana. Zaprawdę, światłem jest wiara, bo wskazuje nam wielkość Bożą. Ona uczy nas, że jest jeden tylko Bóg, ale w tym Bogu są trzy osoby odmienne od siebie, ale równe sobie przymiotami. Światłem jest wiara, bo nam powiada, że druga Osoba Boska—Jezus Chrystus stał się człowiekiem, by rodzaj ludzki odkupić, i że Duch św. nas oświecił, abyśmy poznali i ocenili ofiarę Chrystusową. Światłem jest wiara, bo nam wskazuje drogę do nieba, wskazuje nam środki, które zastosować należy, aby na tej drodze się doskonalić, i dojść do celu. Ta wiara zanikała w dwóch uczniach do Emaus idących, ona bliską była wygaśnięcia jak wskazują ich rozmowy.

Z rozmowy ich widać, że śmierć Jezusa zachwiała, osłabiła ufność i wiarę w Boga prawdziwego. I dlatego mówimy, że w ich sercach pomrok wieczorny zaległ i słusznie wołali: *Panie zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi!*

Lecz drodzy bracia, inne jeszcze stawimy pytanie. Czyż i nam nie godzi się z wyciągniętemi rękoma wołać do Jezusa: *Panie zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi!* Czyż nie żyjemy wśród niebezpieczeństw grzechu, czyż światło wiary nie gaśnie w duszy naszej, czyż pomrok win i występków nie zagłusza dziecięcej ufności i wiary, którą niegdyś posiadaliśmy? Żyjemy w czasach, gdzie nietylko obojętność dla katolickiej wiary się szerzy, ale chcą ją zniszczyć, poniżyć, wyrzucić z serca wiernych. Walka wre na krańcach ziemi, rozdział Kościoła od państwa

coraz to więcej znajduje zwolenników, herezya się wśród nas szerzy, chwalą i wywyższają tych co przeciw wierze powstają. Gdy zadadzą Kościołowi jaką ranę bolesną, nieposiadają się z radości, prześcigają się w oczernianiu kapłanów w pismach i broszurach, szumnie się nazywają: *bojownikami za oświatę i niepodległość!*

Więc herezya, odszczepieństwo, bezbożność, ma być oświatą? Nie, stokroć nie! Do światła, do rozpoznania prowadzi jedynie wiara Chrystusowa, bo Zmartwychwstały Jezus był zwycięzcą nad śmiercią—Jezus wołał w Jeruzalem: *Ja jestem światłość świata. Kto za mną idzie nie chodzi w ciemności* [1]. A świat nazywa wyznawców Chrystusowych *zaślepieńcami!* O smutne czasy nastały! *Biada tym, którzy pokładają ciemność za światłość, a światłość za ciemność* [2]. Sąd Boży ich nie minie i odpowiedzą przed Bogiem za oszczerstwa miotane na Kościół Chrystusowy.

Niechaj Bóg ulituje się nad przewrotnością ich i zwróci na drogę prawdy, niechaj oświeci Duch św., aby zrozumieli prawdy Boże. Wy zaś, drodzy bracia, którzy nosicie ten kosztowny skarb żywej wiary w sercach waszych, módlcie się żarliwie, aby wśród złości tego świata nie osłabła wasza ufność w Boga; módlcie się i wołajcie: *Panie zostań z nami!*

Jezus w swych naukach napomina: *jeszcze przez mały czas jest między wami światłość, chodźcie póki światłość macie, żeby was ciemności nie ogarnęły, a kto w ciemności chodzi, nie wie kędy idzie* [3]. Taką *nocą ciemności* to niewiara serca ludzkiego!

Bo kto wiary nie posiada w Boga, ten zdala jest od Jezusa, a jako latorośle winne odcięte od pnia usychają; tak i człowiek nie złączony z Jezusem nie może doskonalić się, nie może pracować dla zbawienia, jest umarłym duchowo, a przecież martwe ciało nie zdolne jest do czynu!

Dlatego jeszcze raz, drodzy bracia, zwracam waszą uwagę na niebezpieczeństwo utraty wiary Chrystusowej; módlcie się i błagajcie wraz z uczniami z dzisiejszej Ewangelii św: *Panie zostań z nami, bo już się ma ku wieczorowi.*

---

[1]) Jan. VIII, 12.

[2]) Izai. V, 20. [3]) Jan. XII, 35.

II.

Zmrok wieczorny padł na dusze dwóch uczniów Chrystusowych, bo wiara wygasła w ich sercu; pomrok zaległ dusze i ogarnęło zwątpienie, bo stracili *nadzieję*. *Myśmy się spodziewali*, mówili, *iż On miał odkupić Izraela* [4]).

Wyznają więc, że już osłabła nadzieja w Nauczyciela, że zaledwie tli jeszcze w ich sercach! Nadzieja chrześcijańska to także *światło* łagodne, promienne, kojące! Gdzie jej brak, lub słabą jest, tam szybko zmrok zapada, tam wołać należy: *Panie zostań z nami*. A czyż zwątpienie nie targa duszą naszą? Jakże często słyszymy o *samobójstwach*; ileż to razy ręka chrześcijańska używa środków morderczych, nie czekając, aż Bóg powoła ją sam do siebie. Smutny to objaw zaniku nadziei i wiary w naszem stuleciu; znak widoczny, żeśmy zwątpili w łaskę Boga i gwiazdę przewodnią naszego życia, że w duszy naszej zmrok wieczorny już zapadł, a ciemność nocy zbliża się szybkim krokiem. Jakiem prawem targasz się na własne życie? Boś stracił wiarę, a z wiarą—nadzieję!

Żadna z tych cnót jedna bez drugiej istnieć nie może, prędzej czy później zwiędnie i zginie, jako kwiat wyrosły na kamienistym gruncie. Kto posiada wiarę, ten wierzy, że istnieje Ojciec w niebie, który troszczy się o nas. Kto wierzy, ten nie mówi jako poganin: co jeść będziemy, co pić, w co się odziejemy, lecz spogląda z pogodnem okiem w górę do Tego, który lilje polne odziewa i ptakom niebieskim dostarcza pożywienia. Kto wierzy, ten wie, że bez dopuszczenia Bożego nic się nie dzieje, że wszystkie włosy nasze są policzone, bo tym, którzy Boga miłują wszystko się ku dobremu obraca. A jeżeli smutek i żałoba okryją twą rodzinę nie upadaj na duchu jako Kain, ale wznieś czoło twe w górę i mów z Dawidem: *W Tobiem Panie nadzieję miał, niech nie będę pohańbion na wieki* [5]).

Ponieważ wiara i nadzieja są darami Boga, więc skoro

---

[4]) Łuk. XXIV, 21. [5]) Psal. LXX, 1.

uczuwasz bracie, że te cnoty słabną w tobie, módl się żarliwie: *Panie zostań z nami, bo już się ma ku wieczorowi!*

Módl się, ojcze rodziny, gdy Bóg cię obdarzył liczną gromadką dziatek i dręczy cię troska, jak je wychować i wyżywić potrafisz, módl się — a Bóg ci dopomoże. Módl się i ty matko chrześcijańska, gdy okrutna śmierć zagości w twym domu i zabierze ci podporę twego bytu!

Módl się pielgrzymie, gdy już stajesz u kresu twej podróży ziemskiej, gdy już ranek dla ciebie nie zaświta pogodny, ani dzionek Boży nie rozjaśni twego oblicza. W tej ostatecznej godzinie rozstania duszy z ciałem módl się gorąco: *Panie zostań z nami, bo już się ma ku wieczorowi!*

O! niechaj wszyscy w godzinę śmierci wzywają Jezusa, niechaj nie opuszczają tej łez doliny, nie przyjąwszy Jezusa do serca swego, nie pokrzepiwszy się chlebem żywota wiecznego!

III.

Panie zostań z nami, bo już się ma ku wieczorowi, tak modlić się mamy, gdy oprócz wiary i nadziei *miłość* zastygnie w sercu naszem. Miłość to *słońce* chrześcijańskiego życia. Jeżeli nie ogrzeje swymi ożywczymi promieniami duszy ludzkiej, nie zawita doń cnota. Są ludzie małą do wiary przykładający wartość, lecz potrzebę miłości wszyscy odczuwają!

Ale zdobyć i wzbudzić w sobie chrześcijańską miłość to nie łatwe zadanie! Nie trudno miłować, gdy się jest kochanym, bo jeżeli chcesz być kochanym, to i ty kochać musisz. Lecz jeśli kochasz tylko z wzajemności, cóż czynisz wielkiego? Jezus nakazuje: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za prześladujące i potwarzające was.* I to jest prawdziwa chrześcijańska miłość, która nie jest łatwą w czynie. Miłować nieprzyjacioły — to przezwyciężać swą wolę, a ta miłość, którą odznaczać się mają dusze Chrystusowe zanika i gaśnie u nas coraz więcej! Dlatego trzeba nam się modlić i wołać: *Panie zostań z nami!*

Nie można nazwać miłością, słowa wypowiedziane w próżnem znaczeniu, bo miłość prawdziwa *w czynach* się wykazuje.

Zbawiciel powiada: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą.* Czynić więc macie dobrze.

Miłość wymaga: poświęcenia, ofiary i darów. Czyż wielu z nas poszczycić się może taką miłością? Czyż na każdej drodze jesteśmy miłosiernym Samarytaninem, który spieszy z pomocą potrzebującemu? Czyż nie przestajemy najczęściej dobrze czynić, gdy spostrzegamy niewdzięczność ludzką? Zapewne, że dużo zaparcia potrzeba, aby wzbudzić i utrzymywać tę miłość ku niewdzięcznym, ale pamiętajmy, że tą drogą tylko możemy podobać się Bogu, w przeciwnym razie zmrok wieczorny wstąpi do dusz naszych, a wtedy nie ustawajmy wołać: *Panie zostań z nami, bo się już ma ku wieczorowi!*

Poznaliście, drodzy bracia, że wiara, nadzieja i miłość to najważniejsze cnoty, które zdobić muszą serce chrześcijanina, katolika. Pewien uczony, świątobliwy mąż powiada: „Duchową świątynię, która istnieć winna w sercu człowieka, utwierdza wiara, podnosi nadzieja, a miłość ją uświęca“. Te trzy cnoty nie tylko są wynikiem pracy naszej woli, ale i dziełem łaski Bożej. Gdy więc uczuwamy, że wiara słabnie, nadzieja chwiejną się staje, a miłość zamiera, modlić się nam trzeba do Pana, do Tego, który zwyciężył grób, śmierć i piekło. *Panie zostań z nami bo się już ma ku wieczorowi* — taką prośbę słali do Jezusa uczniowie w dzisiejszej Ewangelii i zostali wysłuchani — i my, możemy się spodziewać wysłuchania, bo Jezus zawsze jest miłosiernym. Zbawiciel zawsze jest: *wczoraj i dziś — ten i na wieki* [6]) równie łagodny, dobry, wielki, wspaniałomyślny i wybaczający. Jezus przyjdzie do nas i zamieszka z nami. Ale jak wstąpi do serca naszego? Przez Najśw. Sakrament—bo w nim jest obecny i w nim pozostanie do końca świata, ku naszemu pokarmowi.

Dusze chrześcijańskie! szukajcie Pana Jezusa w tym czasie pokuty okresu wielkanocnego, oczyście duszę waszą z brudu grzechu przez dobrą spowiedź i żal szczery, a na wzór dwóch uczniów w Emmaus, poznacie Jezusa łamiącego chleb z wami, i chwalić Go będziecie!

---

[6]) Żyd. XIII, 8.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ I-szą PO WIELKIEJNOCY.

O prawdziwym pokoju.

Pokój wam.

Jan. XX, 21.

Na widok osób oczekiwanych, raduje się serce ludzkie. Nadzieja ujrzenia ukochanego syna łagodzi chwile rozłąki i tęsknoty biednej matki. Gdy młody Tobiasz w podróży zbyt długo pozostawał, żal i rozpacz trapiła serca starych rodziców; szczególniej stara Anna zawodziła żałosne jęki, wybiegała codziennie na drogę, a gdy wreszcie zobaczyła powracającego syna, rzuciła mu się na szyję i przyciskała do swej piersi [1]). Radość powrotu syna zapomnieć jej kazała o wszelkich przebytych troskach i niepokojach, bo spełniło się jej jedyne życzenie—i ze łzami woła: *Oglądałam syna mego teraz chętnie umrę.*

Radość powstała, gdy Jezus w dniu zmartwychwstania i w ośm dni potem, po raz drugi, ukazał się uczniom i rzeszy. Z obawy przed żydami, zgromadzili się uczniowie w bezpiecznem miejscu i zamknąwszy szczelnie drzwi, sądzili, że nikt do nich nie wejdzie. Ale Jezus, dla którego zamknięte drzwi, żadną nie były zaporą, tak przed jak i po zmartwychwstaniu, stanął niespodzianie wśród nich i rzekł: „*Pokój wam*". A po chwili rzekł: „*Pokój wam*" a w ośm dni rzekł znowu: „*Pokój wam*". Czemuż Jezus wybiera zawsze te same wyrazy? Nie tylko, że one były zwykłem pozdrowieniem i powitaniem u żydów, lecz głównie, że Jezus był tym, który pokój przyniósł na ziemię! Dlaczego po trzykroć powtarza Jezus te słowa? bo pokój, o którym mówi Chrystus, jest trojaki: pokój z Bogiem, pokój z ludźmi i pokój

---

[1]) Tob. XI, 5—11.

z sobą samym. Zastanówmy się drodzy bracia nad dwoma pytaniami. I. *Na czem polega spokój przyniesiony nam przez Jezusa?* II. *Co ma czynić katolik, aby posiąść ten pokój?*

Dobry Jezu! Twój grób, to ów zagon pełen drzew i kwiecia, z którego wyrosła gałązka oliwna *pokoju* dla twych wiernych dzieci. Daj nam łaskę, abyśmy godni się stali zerwać tę gałązkę, i rozkoszować się jej owocami. W Imię Jezusa Księcia pokoju rozpoczynamy tę naukę.

Zdrowaś Marya.

I.

Gdy się Zbawiciel narodził, panował wówczas pokój na ziemi. Waleczni Rzymianie, którzy rządzili większą częścią świata, złożyli miecze do pochwy.—Cisza zaległa ziemię żydowską, jakoby przejęta chwilą wielkiej doniosłości, która miała Boga znów z ludźmi pogodzić, i zadzierzgnąć węzeł przymierza i pokoju między niebem a ziemią. Jezus miał być Księciem pokoju — i dlatego zstąpił na ziemię, gdy ucichły walki i swary. Jezus narodził się wsród nocy, gdy żywioły wzburzone we śnie spoczywały a miljony gwiazd spokojnie rzucały blaski na przestworzu niebieskiem!

Przy narodzinach Jezusowych stanęły zastępy Aniołów i otoczyły żłobek, gdzie spoczywało Dzieciątko, śpiewając: *Chwała na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli*! Podwójne zadanie miał do spełnienia Jezus na ziemi: uczcić Boga Ojca, i pokój przynieść ludziom.

Jako Książę pokoju, wjezdża do bram Jerozolimy. Nie używa do jazdy konia, lecz oślicę. Konia używano bowiem w czasie wojny—osła w czasie pokoju.

Pokój jest w każdym człowieku, i wszystkich ludziach razem, pokój z Bogiem—jest celem naszego zbawienia.

Prorocy w Starym Zakonie, przepowiadając przyjście Mesyasza wskazywali, jako główne znamię, pokój, który w owych czasach zalegnie ziemię. Wszystkie wojny ustaną, narody nie będą żyć z sobą w niezgodzie, miecze i łuki spoczną w pochwach; z oręża poczynią sobie ludzie pługi, kosy i sierpy. Czasu przyjścia Mesyasza będzie pokój na ziemi, a między rozlicznemi imio-

nami, które nadają Dzieciątku Bożemu, Synowi Dziewicy, czytamy także: *Książę pokoju* [2]).

Lecz pokój, który nam Jezus przyniósł, jest trojakim pokojem: *pokojem z Bogiem, pokojem z ludźmi, pokojem z sobą samym.*

a) *Pokój z Bogiem,* przyniósł Jezus, łącząc nas i godząc z Bogiem, przejednując i mażąc kary i winy, które na nas ciężyły, biorąc je na siebie—płacąc nasze zobowiązania, i męką okupując nasze grzechy i karę za nie. Przez grzech staliśmy się nieprzyjaciołmi Boga. Jezus gniew zniszczył, a przywrócił przyjaźń między Ojcem a dziećmi, Jezus usunął zaporę dzielącą Stwórcę od stworzeń, wyniósł nas do godności dzieci Bożych, i wrócił nam prawo mówienia do Boga; „Abba" to znaczy „Ojcze". *Będąc tedy z wiary usprawiedliwieni, pokój ku Bogu miejmy przez Pana naszego Jezusa Chrystusa* [3]) pisze św. Paweł. Przez grzech zerwane były więzy, które łączyły Boga z ludźmi. Jezus złączył i spoił na nowo ten węzeł. Grzech tworzył zaporę między Stworzycielem a nami—Jezus ją usunął. Grzech spowodował rozdział między niebem a ziemią—Jezus zapełnił ten rozdział i przejście swobodne zapewnił. Jako matka wstawia się za dzieckiem do rozgniewanego ojca, i swą słodyczą, łagodnością, przemową łagodzi gniew ojcowski, przebaczenie wyjednywa; tak Jezus stał się pośrednikiem naszym przed Bogiem. On swem cierpieniem i śmiercią przywrócił nam łaskę i miłość Bożą. Jezus przez krzyż daje światu pokój — między Bogiem a ludźmi jedność przywraca.

b) *Pokój z ludźmi* przynosi nam Jezus przez swą naukę. Według nauki Jezusowej, jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Ojca, nikt niema pierwszeństwa, nikt nie jest zapomniany, nie tylko naród żydowski przyszedł Jezus zbawić, ale i pogan, nie tylko potomkowie Abrahama mają udział w Jego dobrodziejstwach ale wszystkie ludy są powołane. Według nauki Jezusowej, jesteśmy członkami jednej wielkiej rodziny, jesteśmy sobie braćmi. Różnica stanu nie ma znaczenia, król czy niewolnik, pan czy żebrak, bogacz czy wyrobnik są w oczach Boga równi—najbied-

---

[2]) Izai IX, 6. [3]) Rzym. V, 1.

niejszy kaleka jest obrazem i podobieństwem Boga, najmniejsza dziecina jest twoją siostrą lub bratem. Według nauki Jezusa, najważniejszem przykazaniem jest *miłość*, którą spełniać winniśmy. Miłość nasza nie ma się ograniczać na wybrane tylko przez serce nasze osoby, ona objąć ma wszystkich, nawet tych, którzy nas nienawidzą. Miłość dla nieprzyjaciół, większą stokroć ma zasługę przed Bogiem. *Albowiem jesli miłujecie te co was miłują cóż za zapłatę mieć będziecie? a zaś i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko bracią waszą, cóż więcej czynicie azaż i poganie tego nie czynią?* [4]).

Nauka Jezusa zabrania tego wszystkiego co łączność burzy, ziarno *nienawiści* sieje, i ten siew pielęgnuje, ochrania i rozszerza naokół. Ale i najpiękniejsze dobre uczynki, pozostają bez wartości jeżeli nie są wykonywane z szczerą chęcią, dobrowolnie; największe ofiary odrzuci Bóg jeżeli wpierw zemsty, gniewu i zawiści nie wydrzemy z naszego serca.

Jezus naucza, aby wszelkie *namiętności*, które rodzą niezgodę i niezadowolenie wykorzeniać; wszelką pychę, i chęć wywyższania się tłumić, zazdrość, nienawiść, pomstę z swej duszy wyrzucić. Tam, gdzie ludzie żyją według nauki Jezusa, tam nie będzie niezgody, klątwy, zawiści, tam nastanie łączność, którą posiadali pierwsi chrześcijanie: *A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna* [5]).

Było ich tysiące, ale co jeden pragnął, tego pożądali wszyscy. Obecnie żyjemy w czasach, o których powiedzieć można, że ile osób—tyle pożądań, pierwsi chrześcijanie, choć ich były całe gromady, jedno tylko mieli pragnienie. Dlaczego? Bo słuchali nauki Jezusowej, zrozumieli ją, żyli i działali według niej. Nauka Jezusa jest bowiem nauką o pokoju. Drodzy bracia! Słuchajcie nauk Chrystusa! Unikajcie swarów i waśni, żyjcie w jedności i zgodzie.

O jako dobra o jako wdzięczna rzecz mieszkać braciej społem [6]). Niech każdy z was unika tego co może drugiego urazić. Gdy jesteś rozdrażniony, przezwycięż się, pohamuj ogień namiętności, który wre w twej piersi, przebacz chrześcijańską mi-

---

[4]) Mat. V, 46—47. [5]) Dz. ap. IV, 32. [6]) Ps. CXXXII, 1.

łością doznaną urazę. Nie kłóć się, nie pomstuj, nie czyń piekła w własnym swym domu. *Pokój wam*—jakie pozdrowienie, taki obowiązek wkłada na was Chrystus Zmartwychwstały.

c) Jezus każe nam żyć w *pokoju z sobą samym*. Człowiek składa się z duszy i z ciała, a porządek rzeczy wykazuje, że te dwie części żyć z sobą powinny w zgodzie i łączności, że ciało powinno być poddane duszy, i to czynić co mu duch doradza. Niestety tak się nie dzieje. Nizkie namiętności i pożądliwości ciała w ustawicznej są walce z pragnieniami duszy. Co pisał św. Paweł do Rzymian, to się i z nami dzieje: *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który w członkach moich* [7]). Wieczna więc walka wre w człowieku. Któż ją uśmierzyć może? Jezus wyjednał nam łaskę przez swą śmierć krzyżową. Ta łaska da nam siłę czynienia dobrze. *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* [8]). Ileż heroicznych czynów, spełnili święci Męczennicy za pomocą łaski Bożej. Największe pokusy świata i szatana, pożądliwości ciała zwalczyli, i pokój w sercu zachowali na wieki

II.

O słodki pokoju, o święta ciszo serca, jakże cennym skarbem jesteś dla człowieka! Ty jeden czynisz szczęśliwym człowieka! wszelkie inne dostatki ziemskie na nic się zdadzą, gdy dusze pożera ogień niepokoju. „Serce nasze dla Boga jest stworzone, mówi św. Augustyn, i nie zazna spokoju, dopóki nie spocznie w Bogu". Już pogańscy filozofowie poznali i zrozumieli, że tylko spokój duszy uczynić może człowieka szczęśliwym. Nie dadzą ci spokoju brylanty i złoto, nie zadowolnią cię biesiady, jedynie pokój i jedność z Bogiem, ludźmi i własnem sumieniem może cię uczynić szczęśliwym. „Zewnętrzne, ziemskie nieszczęścia, nie mogą nas uczynić prawdziwie nieszczęśliwymi — mówi św. Augustyn, bo prawdziwem nieszczęściem tylko nazwać należy: „*przeświadczenie żeśmy Boga obrazili*". Gdzie tego przeświad-

---

[7]) Rzym. VII, 23. [8]) Filip. IV, 13.

czenia niema, tam niema bólu i troski. Jako czerwony rozpalony węgiel gaśnie, gdy w wodę wpada, tak i nieszczęście zewnętrzne traci swą gorycz, gdy pada na czyste sumienie. Szczęście człowieka polega na *czystem sumieniu.*

Pewien możny pan udał się na polowanie, i będąc w lesie usłyszał wesoły śpiew w chacie wieśniaczej. Zdziwił się bardzo, i zapragnął poznać owego szczęśliwego prostaczka, który z taką swobodą i szczerością śpiewał. Wszedł do chaty i ujrzał trędowatego—siedzącego na przyźbie. Czyś to ty śpiewał przyjacielu? Tak, panie, brzmiała odpowiedź. Jakże cierpiąc nędzę i bóle, możesz być tak swobodnym? O panie, odrzekł trędowaty, nędza i choroba moja, to tylko zewnętrzne cierpienia, w duszy mej czuję się bardzo szczęśliwym, mam czyste sumienie, a przez to spodziewam się, że mię Bóg po śmierci przyjmie do swej chwały. Choroba nieuleczalna nie zasmuca mię, przeciwnie cieszy mnie patrząc, jak kawał po kawale odpada z tej grzesznej powłoki, która kryje mą duszę, a która mnie oddziela od mego Boga. Tak mówił bogobojny nędzarz, wierny syn Kościoła, pragnący cierpieć na ziemi, by niebo posiąść na wieki.

Sumienie czyste, spokój wewnętrzny, oto najdroższe skarby tego świata! Od nas zależy, aby pokój posiąść, bo spokój bez sprawiedliwości jest niemożliwy. *Sprawiedliwość i pokój pocałowały się* [8]), czyli, że te dwie rzeczy są nierozdzielne, to dwaj przyjaciele nierozłączni, można posiąść bogactwa i zdrowie bez sprawiedliwości, ale nie można spokoju znaleźć w sumieniu nie będąc sprawiedliwym. Kto chce pokoju, ten musi być sprawiedliwym, bo to na całe życie dwa nierozłączne czynniki. Rzymianie inne przywdziewali suknie idąc na wojnę, a inne w domu nosili: szatę wojenną i szatę pokoju. Wiesz bracie, jaką jest szata pokoju? Kolor jest *biały*, bo to kolor niewinności i czystości! Dawnymi czasy nosili chrześcijanie przez cały tydzień wielkanocny aż do dzisiejszej niedzieli białe suknie, a ty bracie kochany, jeżeli chcesz zachować spokój serca, zachować musisz szatę niewinnego serca a wrazie zbrukania twej duszy, winieneś dążyć, aby się oczyścić. *Niemasz pokoju bozbożnikom* [9]), mówi Pismo

---

8) Ps. LXXXIV, 11. 9) Izai. LVII, 21.

św. Chociaż na oko spokojny, wre w nim nieprzyjaciel, dręczy go w dzień i w nocy, w samotności i między ludźmi. Możesz uśpić na chwilę sumienie, możesz je nieczułem uczynić, lecz czyż to *pokojem* nazwać można? Czyż takiego spokoju pożądać można? Nigdy! To stan chorobliwy, to obłuda, to śmiech szaleńca, który się uśmiecha, choć choroba nieuleczalna trapi mózg jego! Słusznem co mówi Prorok: *Niemasz spokoju bezbożnikom.* Wonna gałązka oliwna wykwita i wzrasta tylko w czystem sercu.

Drodzy bracia! Jezus przyniósł nam pokój, naszą jest winą jeśli go nie umiemy zachować. Unikajmy grzechu, a jeżeli wpadniemy w grzech, biegnijmy się oczyścić!

Dobra spowiedź pojedna nas z Bogiem, da nam spokój serca—wskaże drogę do nieba, gdzie wieczna będzie chwała!

Szkic kazalny

NA NIEDZIELĘ II-gą PO WIELKIEJNOCY.

O dobrym Pasterzu.

Jam jest Pasterz dobry
Jan. X, 11.

Kościół nazywa dzisiejszą niedzielę „Misericordia Domini", a to z powodu, że pierwsze słowa we Mszy dzisiejszej, brzmią „Misericordia Domini plena est terra". Miłosierdzia Bożego pełna jest ziemia, mówią kapłani w Introicie. Ewangelia dziś mówi nam o dobrym Pasterzu—o Jezusie Chrystusie, a owe czterdzieści radosnych dni po Wielkiejnocy, wskazują Apostołom, jak dobrym jest Jezus pasterzem, jak w szczęściu i niedoli umie prowadzić swe owieczki.

Kościół św. wybrał ten tekst na dzień dzisiejszy gdyż było zwyczajem u starych Rzymian, że w dniu tym obchodzono święto pasterzy, Palilia zwane, myto, czyszczono i poświęcano jagniątka, przyozdabiano owczarnie w kwiecie i zieleń. Kościół w tym czasie każe nam dziś mówić o najlepszym Pasterzu, Jezusie,

który obmył i uświęcił swe baranki własną Krwią najświętszą i zdobył dla nich mieszkanie cudnego Ogrodu. *Jam jest dobry Pasterz* mówi o sobie Jezus, nie mówi jestem jednym z dobrych, ale oświadcza: ja jestem dobry pasterz.

O tym *dobrym Pasterzu* chcemy dziś pomówić.

Zdrowaś Marya.

I.

Jezus, mówiąc o Pasterzu, objaśnia: *Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje* [1], *a ja duszę moją kładę za owce moje* [2], mówi dalej. Wypowiada więc Jezus w krótkich słowach co czynić zamierza dla ludzi. Jezus kładzie życie swe za owce swoje, miłuje ludzi najczystszą i największą miłością: *Większej nad tę miłości nikt nie ma, aby kto duszę swą położył za nieprzyjacioły swoje* [3]. Cóż znaczy: pociecha, współczucie, łza otarta, wszelka pomoc, którą niesiemy cierpiącemu? Żadna ofiara, żadne umartwienie nie ma tej wartości, co oddanie życia swego z przywiązania dla przyjaciela.

Z pośród ziemskich dostatków, życie jest człowiekowi najdroższym skarbem, jego też bronimy z całym zapałem. A jeśli mówisz, że miłujesz kogo nad życie—stwierdzasz poniekąd, że to życie jest najcenniejsza perłą.

Chrystus P. ukochał świat i jego mieszkańców, więcej niż siebie, więcej niż my siebie miłować możemy, i tę miłość w czyn wprowadza względem nas niegodnych grzeszników. Jakże bladą i nikłą jest miłość ziemska wobec miłości Jezusa!

Gdy Abraham, z miłości dla Boga, syna swego na ofiarę poświęca, cóż wykazuje? Że Bóg milszym mu jest niż syn jedyny! Tortury i śmierć męczeńska, Świętych PP. czegoż dowodzą? Że miłość i prawda Boża droższe im były od życia. Lecz Jezus nie umiera dla Boga Ojca, Jezus nie daje się krzyżować na potwierdzenie tylko prawdy. Jezus umiera dla nas grzeszników, którzy nie warci jesteśmy najmniejszej odrobiny Jego serca, bośmy nie miłością lecz cierpieniem Mu zawsze odpłacali.

---

[1]) Jan X, 11. [2]) Jan X, 15. [3]) Jan XV, 13.

Abraham, Apostołowie i Męczennicy ofiarowali ziemską miłość, aby uzyskać niebiańską, Jezus daje nam Boskie najwyższe życie, aby zamienić je na pielgrzymkę pełną cierpień i wzgardy. Jezus, pomimo niewdzięczności naszej, zawsze nas miłuje, oddaje się nam w Sakramencie Ołtarza, codziennie ofiaruje się za nas we Mszy św. Bogu Ojcu i obfite na nas zlewa łaski.

O dobry Pasterzu! najlepszy z pośród wszystkich, spuść promień łaski na serca nasze, byśmy Cię zdolni byli umiłować według Twych zasług ofiary i dobroci.

Lecz to nie dosyć, drodzy bracia! odwzajemniać się musimy dobremu Pasterzowi, miłością za miłość doznaną, życie nasze poświęćmy dla Niego, wiernemi bądźmy owieczkami, które biegną za głosem swego przewodnika. Świat zły i przewrotny, ludzie z duszą szatana wabią nas do siebie, ukazują nam piękny świat z jego skarbami, używaniem i przepychem. O drodzy bracia, nie idźmy za głosem zwodniczym — idźmy za dobrym Pasterzem, idźmy za głosem Chrystusa!

Słuchajcie, Jezus was wzywa, mówi do was, pobudza sumienie, ostrzega i do dobrego nakłania; Jezus przemawia do was, ilekroć widzicie bliźniego upadającego pod brzemieniem grzechu i występku, On mówi do was przez usta rodziców, przełożonych, braci i sióstr, nawołujących was do pokuty i porzucenia złej drogi; On do was mówi, ile razy nadarza się okazya spełnienia dobrego uczynku. W tych wszystkich napomnieniach i ostrzeżeniach, słyszysz głos Jezusowy, głos dobrego Pasterza, broniącego swe owieczki od dzikiego zwierza. Słuchajcie głosu Jego i wołajcie z pokorą: „Jezu dobry Pasterzu, daj nam być Twemi dobremi owieczkami!“

II.

Jam jest pasterz dobry i znam moje i znają mię moje [4]) czytamy w Ewangelii. Drodzy bracia, Jezus zna nas lepiej niż my Jego. Gdy Piotr usłyszał z ust Zbawiciela: *Wszyscy wy, zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy;* wtedy rzekł Mu Piotr:

[4]) Jan X, 14.

Panie choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę. I odpowiedział mu Jezus: *Zaprawdę, powiadam ci, iż tej nocy pierwej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz* [5]). I cóż się stało? Sprawdziły się słowa Zbawiciela, bo Jezus zna lepiej uczniów, aniżeli oni siebie samych. Cóż z tego wynika? Że do Jezusa mamy się udawać, jeżeli poznać się chcemy. Poznanie siebie, to wielkie dobro dla człowieka. Winniśmy znać nasze słabości, ułomności, ale tego rozpoznania nie nauczą nas książki. Nauka przynosi nam poznanie obcych krajów, narodów, objaśnia nam działanie przyrody, uczy nas poznawać składniki chemiczne, ale samopoznania nie zdobędziemy przez nią, do tego trzeba pomocy Jezusa, modlitwy do dobrego Pasterza. „Ty znasz mię o Panie“ wołajmy „dodaj mi mocy poznania siebie!“ „Próżność, samolubstwo, nierządna miłość, którą dla siebie żywią, tamują i stawiają zaporę poznania błędów i ułomności; o dobry Jezu! zedrzej ten mrok duszy, abym poznał czem jestem“.

Jam jest dobry Pasterz mówi Jezus *i znam moje.* W tych słowach mieści się dla nas wielka *pociecha.* Chrystus zna nasz stan *zewnętrzny* i *wewnętrzny;* zna nasze stosunki, zdolności, siły i ich rozwój, zna nasze położenie, potrzeby, troski i wady. Chrystus nietylko umie nas rozróżnić, lecz wie, co każdemu z nas do szczęścia wiecznego potrzeba, jaką drogą do zbawienia dążyć możemy. Chrystus zna nas zupełnie dokładnie. Zna owieczki swe z zalet i z ich błędów, zna życzenia i potrzeby i położenie, w którem się znajdujemy. Zna dobre nasze czyny, które spełniamy za przyczyną Jego łask rozlicznych; ale zna również wady i ból i te tajemnicze westchnienia i łzy gorące, On zna uderzenia serca ludzkiego! Niema choroby, nieszczęścia, troski, biedy, nędzy, opuszczenia, zaniedbania, któreby nie było z woli i dopustu Bożego. O chorobie Łazarza wiedział Jezus, zanim doszła Go wiadomość od sióstr jego. Jako pasterz na Wschodzie zna prawie po głosie owieczki jego pieczy powierzone, i woła je, i pieści się z niemi; tak i serce nasze jest dla Jezua otwartą księgą. To wielka pociecha, drogi bracie, dla duszy twej! Słodka to nadzieja, gdy sobie powiedzieć możemy: „Bóg dobry Pan

---

[5]) Mat. XXVI, 31—34.

mnie zna, wie o mych kłopotach i potrzebach! Skoro Chrystus nas zna—to nie tylko, że ducha naszego zna, ale w czynach nas poznał; jako dobrzy rodzice znają potrzeby swych dziatek—tak Jezus troszczy się i opiekuje swemi owieczkami, daje im co słuszne, karze, gdy zasłużą, a zawsze z równą dobrocią przemawia: *Jam jest dobry Pasterz znam moje.* Lecz, drodzy bracia, w tem pełnem słodyczy słowie mieści się także straszny wyrok.

Nie jeden pomyśli sobie: jak to dobrze, że mię przełożeni i rodzice nie znają, że nie jestem zbudowany ze szkła, że wejrzeć nie mogą do serca ludzkiego, że pod pozorem cnoty tłumię ciężar występków, że oszukuję ich, a oni wierzą w sprawiedliwość moją. Szaleńcze! oszukujesz ludzi, lecz czyż Boga oszukać zdołasz?

Czyż oszukasz dobrego Pasterza, który strzeże owczarni Bożej? Bóg zna cię, wie, czyś zdrowy na duszy, lub chory, On wie, czyś ty potulną owieczką, czy kozłem upartym.

A w dzień sądu ścisły zrobi obrachunek i ustawi owce po prawej stronie, a kozły po lewej. I głosem przejmującym rzeknie do tych, którzy po lewej stronie stać będą: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny* [6]).

Bierzcie do serca, najmilsi, naukę Chrystusową, która mówi: *Znam moje*, abyście na sądzie Bożym nie zadrżeli na te słowa!

O Zbawicielu! najlepszy z Pasterzy! daj nam łaskę, abyśmy się do wiernych owieczek w Twej gromadzie zaliczyć mogli! Amen.

---

[6]) Mat. XXV. 41.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ III-cią PO WIELKIEJNOCY.

O celu naszych cierpień.

Zaprawdę, wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił.
Jan XVI, 20.

Skarży się świat, że los nie darzy ludzi według ich zasług lub winy, że jedni płakać i troskać się muszą, choć zasługują swą dobrocią na szczęście i spokój; drudzy zaś radują się i opływają w dostatki, bez zasługi z ich strony. Rzeczywiście tak bywa na świecie, że występek chwalą, a cnotę ganią, grzech panoszy się, a niewinność i prostota bywa uciemiężana, choroby i bóle dręczą ludzkość, a niema z nikąd dla nich ratunku, dopóki śmierć litośna nie wyrwie ich z padołu płaczu! Lecz, drodzy bracia, wspomnijcie na słowa Jezusowe: *Zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci* [1]).

Słowa Zbawiciela nasuwają nam liczne myśli i uwagi. Poganie ponieważ nie posiadali światła Objawienia Bożego, wnosili z niedoli ludzkiej, że albo niema Boga, albo że się o działanie i życie ludzi nie troszczy, że cnota niema znaczenia, że traf ślepy rządzi światem.

Nie, drodzy bracia! Smutki i cierpienia nie są dowodem, że ci którzy cierpią nie są miłymi Bogu, przeciwnie, często najwierniejsze Bogu dusze ciężkiemu losowi podlegają. Nie zawsze cierpienia są oznaką gniewu i kary Bożej, bo Władca i Stwórca

[1]) Jan XVI, 20.

świata nie pyta o ziemskie dostatki, lecz prowadzi duszę do nieba przez ciernie i głogi.

Bóg, będąc mądrością i miłością, wie co czyni, gdy dozwala mącić szczęście naszych dni, gdy serce do bólu a usta do skargi pobudza. Rozważmy dzisiaj dodatnie strony cierpień, rozważmy *cel cierpień*, aby poznać, że cierpienia są:

1) ćwiczeniem się w cnotach,
2) lub ujarzmieniem grzechu.

Dobry Jezu! który przez cierpienia wstąpiłeś do chwały Ojca Twego, dopomóż łaskawie, aby słowa nauki ożywczo działały na dusze słuchaczów.

Zdrowaś Marya.

1.

Nie zawsze, drodzy bracia, z pokorą i cierpliwością znosimy nasze cierpienia. Nie zawsze w smutku lub nieszczęściu godzimy się ze Zbawicielem, modlącym się w dniu Męki swej: *Panie, nie jako ja chcę ale jako Ty* [2]).

Jeżeli widzimy, że zasłużyliśmy na karę, że to co posialiśmy to zbieramy, wtedy jeszcze jako tako milczeć potrafimy; lecz gdy los nieubłagany miesiące lub lata nas prześladuje, gdy nędza lub choroba wciska się pod strzechę i stale tam gości, wtedy zdaje nam się, że słusznie skarżyć się możemy, wtedy wołamy: „Bóg o nas zapomniał, odwrócił wzrok swój od dziatek tej ziemi, nie jest naszym Ojcem! Bóg nie troszczy się już o ziemię! Drogi bracie! Jakąż niesprawiedliwość wyrządzasz Bogu! Czy nie pomnisz słów Zbawiciela: ***Izali może niewiasta zapomnieć niemowlęcia swego, a choćby ona zapomniała, wszakże ja nie zapomnę ciebie*** [3]).

Setki miljonów ludzi liczy świat cały, ale dobroć i pamięć Boża, dosyć są potężne, aby o wszystkich pamiętać, o nikim nie zapomnieć, gdyż nas stworzył, odkupił i do życia wiecznego powołał. Nie! Bóg o nikim nie zapomina, a najmniej o stroskanych i cierpiących. A te cierpienia, które my w zaślepie-

---

[2]) Mat. XXVI, 39. [3]) Izaj. XLIX. 49.

niu swem jako zapomnienie o nas uważamy, dowodzą właśnie pieczy Bożej nad nami; one świadczą, że Bóg o nas pamięta, że nas chce ratować! Bo czemże są cierpienia według Pisma św.? *Albo ćwiczeniem i probierzem cnoty, albo też ujarzmieniem grzechu!* W każdym więc wypadku cierpienie kojąco działa na dusze nasze, jest dobroczynnem światłem w drodze ku wieczności; a od nas zależy, czy ten cel pragniemy osiągnąć, lub też go zaniedbujemy. *Cierpienie jest ćwiczeniem się w cnocie.*

Dawnemi czasy żył w ziemi Hus człowiek imieniem Job. Szczęśliwym był ojcem rodziny, majętności miał liczne i dostatki. Ale pewnego razu stracił Job wszystkie majętności a wkrótce i choroba powaliła go na łoże boleści, okrywając całe ciało wrzodami. Lecz Job nie tracił cierpliwości a oglądając rany swoje mówił: *Ojcem moim jesteś, matką moją i siostrą moją robakom* [4]).

Czemże zasłużył Job na los tak srogi, cóż uczynił, że złość piekielna sprzysięgła się przeciw niemu, aby przepełnić jego kielich goryczy, który miał wypić do dna. Drodzy bracia, Job nie zgrzeszył, nawet nie zawinił przed Bogiem; Pismo św. mówi o nim: *był to mąż szczery... i bojący się Boga* [5]). Dlaczegóż więc cierpi? Job cierpi, aby doskonalił się w cnocie, aby ćwiczył się w niej. Job cierpi, aby okazać, że umiłował cnotę, jako dar podobający się Bogu, a nie dlatego, że cierpienie błogosławieństwo Boże nam przynosi. Tak drodzy bracia, *cierpienia są probierzem cnoty.*

Nie powinniśmy wszakże tego tak rozumieć, jakoby Bóg zsyłając cierpienia, chciał się dopiero przekonać o wierności naszej, czy wytrwamy przy wierze i cnocie; albowiem Bóg jako wszechwiedzący, bez próby wie dobrze jakimibyśmy byli w dniu nawiedzenia. Bóg przez cierpienia chce naszą wiarę, miłość i nadzieję utrwalić, aby po życiu, pełnem cierpień, nagrodzić nas sowicie! Jak orzeł swe młode pisklęta chwyta w pazury i na żar słoneczny je wystawia, i te tylko za swe dzieci uznaje, które mogą znieść blask światła, tak przyjaciół, czcicieli cnoty wystawia Bóg na próbę cierpień i bólu, aby cnotliwe i wierne Mu dzieci się ostały, a ci, którzy drwią z cnoty i na wzór faryzeuszy, dla-

---

[4]) Job. XVII, 14. [5]) Job. I, 1.

tego tylko żyją sprawiedliwie, bo im z tem wygodnie i dobrze, zdjęli maskę obłudnej pobożności i okazali się czem są, *bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia* [6]).

Cierpienia więc bywają doświadczeniem, one mają zachować w nas cnotę, wykazać ku Bogu miłość i wierność. Jeżeli więc cierpienia są doświadczeniem dla nas, czy możemy uskarżać się na Boga, który za chwilę cierpień daje nam wieki radości w niebie? Nie wyrzekaj więc duszo chrześcijańska lecz ciesz się, że masz siłę i cierpliwość sprostać twym obowiązkom, że możesz sobie wieniec zasługi zjednać, który tylko cnotliwych bywa udziałem. Nie obawiaj się, że twe cierpienia będą zbyt wielkie, bo jako muzyk dobry nie przeciągnie struny, tak i Bóg da ci tyle tylko cierpień ile znieść możesz!

II.

Nie każdy cierpiący może powiedzieć, że cierpi niewinnie; nie każdy, którego nawiedza nędza, ubóstwo, choroba lub niesława może powiedzieć, że Bóg doświadcza jego cnotę. *O nie! wielu cierpi za winy i błędy, które popełnili w życiu.* Oni sami rzucili ten posiew złego, aby wzrosły na nim złości i grzechy, które przygniatają i smucą ich dusze.

Na górze Kalwaryi stały trzy krzyże, a chociaż wyglądem zupełnie sobie równe, jakże odmienne dźwigały na sobie ciała! Na środkowym zawisł Jezus najczystszy i najniewinniejszy z ludzi, po prawej i lewej stronie wisieli złoczyńcy, którzy w poczuciu swej winy przyznać musieli, że słusznie cierpią.

I zapewne najmniejsza cząstka tych, którzy krzyż Pański znosić muszą, może o sobie powiedzieć, że cierpi niewinnie! Bo wszyscy grzeszni jesteśmy, i na wzór dobrego łotra wołać powinniśmy: „Cierpimy, bośmy zasłużyli“. Jeden popada w ubóstwo i zmuszony jest błagać drugich o litość, aby zaspokoić głód i pragnienie, ale czy z lat młodych nic sobie nie ma do wyrzucenia, gdy zamiast uczyć się i pracować, trwonił grosz po-

---

[6]) Ekli. II, 5.

zostawiony mu przez rodziców. Inny popada w nieuleczalną chorobę, szuka napróżno ratunku u sławnych lekarzy, dnie jego są policzone, a przecież sam sobie winien temu co ponosi, bo głuchym był na słowa przestrogi Kościoła, nie umiał okiełzać swej namiętności, nie chciał zwyciężać siebie i rzucił się w odmęt używania, które go do tego stanu doprowadziło. Trzeci znów stracił dobre imię i dziś spogląda z żalem na dawnych znajomych, którzy nawet ręki nie chcą mu podać, widzi, że wszyscy go unikają, wstydzi się dnia białego, nie śmie spojrzeć ludziom w oczy! Lecz czy i ten nie jest sprawcą swego nieszczęścia? Wszakże chęć złota owładnęła nim dotyla, że stracił poczucie sprawiedliwości i rzetelności, kradł cudzą własność, a nie zastanowił się co czyni. Każdy z tych cierpi według zasługi. Lecz *często cierpienie ujarzmić ma grzech.*

Czyż i tutaj nie objawia się dobroć i moc Boża? Chwała nam, jeśli cierpienia znosimy w pokorze, a ofiarujemy je ku zbawieniu! *Dobrze na mię, iżeś mię zniżył: abym się nauczył sprawiedliwości Twoich* [1]). Nawet wtedy, gdy ucisk i cierpienie nas dręczy z powodu naszej własnej winy — nawet wtedy okazuje się nam dobroć Boga i miłość względem swych dziatek. Bóg nas tu karze, aby nam piekła oszczędzić w przyszłem życiu; zsyła nam bóle i łzy, abyśmy wkrótce w niebie radowali się i Boga wielbili. Jezus zakrywa swe Oblicze, aby nam się w całej pełni miłosierdzia okazał; „kogo Bóg miłuje—tego karze!“ jakaż pociecha zawiera się w tych słowach!

Więc nawet wtedy, gdy przyznać musimy, że sami jesteśmy sprawcami naszej doli, nawet wtedy, gdy rzec sobie musimy: „cierpisz, boś zasłużył“ idąc za popędem niepohamowanej namiętności, hołdując światu zamiast Bogu—nawet wtedy daje nam religia katolicka niewyczerpane źródło pociechy i łaski. Bo wiara nam mówi: „chociaż Bóg cię karze z powodu twych grzechów i złości, ma jednak najlepszy zamiar uświęcenia cię;“ Jezus karze grzesznika, aby grzesznik przez pokutę stał się lepszy, Jezus karze za życia, aby nagrodzić w wieczności! Św. Augustyn w tych

[1]) Ps. 118, 71.

odzywa się słowach: „O dobry Boże, tu siecz, tu pal, tu karz, ale nas uchroń od śmierci wiecznej“.

O mili bracia! jesteśmy albo dobrymi albo złymi, winni lub niewinni. Lecz czy jesteśmy dobrzy lub źli, nie mamy powodu w dniach smutku i zwątpienia tracić cierpliwości, Boga oskarżać, nadziei zaniechać, a duszę naszą pogrążać w rozpacz i zwątpienie! Jeżeliś niewinny, wtedy cierpienia i dopust Boży będzie tylko ćwiczeniem się w cnocie i posłużą do wzbogacenia naszych zasług przed Panem.—Jak blask gwiazdy w dzień biały jest niewidoczny dla oka ludzkiego, tak niepostrzeżenie gromadzić się będą w nas cnoty. Jeżeliś winny, wtedy cierpienia są słuszną karą, która ma nas powstrzymać od dalszych wykroczeń, uzdrowić nasze serca, odwieść od świata, a przez to zabezpieczyć nas od piekła!

Zostawmy światu uciechy i radość! Jezus dla siebie i swoich wybranych obrał cierpienia, a jeśli chcemy należeć do uczniów Chrystusowych poddajmy się z dziecięcą ufnością twardemu losowi, bo niedługo nagrodę odbierzemy, a smutek nasz w radość się przemieni. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ IV-tą PO WIELKIEJNOCY.

„Dokąd idziesz?”

A żaden z was nie pyta mię dokąd idziesz?

Jan XVI 5.

Bywają chwile w życiu ludzkiem tak przykre, tak rozpaczliwe, że ducha naszego zagłuszają, rozum zaciemniają i pozbawiają woli.

Taka chwila nadeszła na uczniów Chrystusowych, gdy z ust Swego Mistrza usłyszeli słowa rozłąki, oniemieli z podziwu i chociaż słowa: *Idę do tego, który mnie posłał* były również za-

gadkowe, nikt z uczniów nie zażądał wyjaśnienia, żaden nie zapytał Nauczyciela „dokąd idziesz?“

To też Jezus gromi ich za to, bo Jego wybrana gromadka troszczyć się powinna o Niego i każdej chwili gotowa być Mu służyć.

Drodzy bracia! Czyż i my nie zasługujemy, aby nam Zbawiciel uczynił wymówkę, że jako uczniowie, nie pytamy „dokąd idziesz“? Lecz kogoż o to pytać mamy?

Nie Jezusa—zmartwychwstałego, nie Jezusa ukrzyżowanego, siedzącego na prawicy Bożej, nie Boga naszego — lecz naszych braci na ziemi—owych pielgrzymów kroczących w grzechu.

Pytajmy: „*dokąd idziesz*“ naprzód:

1) naszych bliźnich,

2) następnie nas samych.

Duchu prawdy! ześlij nam promyk światła, kieruj słowami i naszemi myślami, aby przyniosły owoc błogosławieństwa!

Zdrowaś Marya.

I.

Wiecie aż nadto dobrze, drodzy bracia, że wśród ziemskich praw, nie równy istnieje podział, jedne obowiązują tych, drugie innych, jedne są ważniejsze drugie mniej ważne.

Toż samo można powiedzieć o przykazaniach Bożych, że nie jedno mają znaczenie i nie jedną siłą i mocą obowiązują. To też nie dziwi nas, gdy według opowiadania Ewangelii św. przystąpił biegły zakonu do Jezusa i zapytał: *Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie*? Rzekł mu Jezus: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej.*“ *Toć jest największe i pierwsze przykazanie.*“ Ale jeszcze nie wszystko rzekł Jezus, „*A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.*“ [1]).

Bóg żąda od nas miłości, lecz czy Go należycie miłujemy? Czy miłujemy bliźnich naszych? Umiłowany uczeń Jezusa

[1]) Mat. XXII. 37-39.

Jan św., który przy ostatniej wieczerzy opierał swą głowę o pierś Zbawiciela, ten wielki Apostoł Jan, powiada: *Jeśliby kto rzekł, iż miluje Boga a brataby swego nienawidził, kłamcą jest.* [2]).

Przez co jednak, zamiast miłości, okazujemy nienawiść do brata naszego? Przez przebaczanie uraz, przez porzucenie zemsty i podstępu, przez pomoc w nieszczęściu jakie naszego bliźniego dotyka. Ale oprócz tego okazujemy nasze serce bliźniemu, gdy *go ostrzegamy, napominamy i do dobrego skłaniamy.* *„Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem ale uczynkiem i prawdą.“* [3]).

Mówi Zbawiciel słowa, które nie tylko doApostołów ale i do nas się odnoszą: *Nie językiem lecz uczynkiem* miłujcie! Czyż nazwać to można miłością, gdy wielbimy brata idącego na bezdroża, a nie ostrzegamy go, nie upominamy? Czyż to miłością nazwać można, gdy obojętnem okiem patrzymy na złe czyny naszych bliźnich, a nie wołamy do nich: ,,oddalcie się bo przepaść przed wami!“ Czyż miłością nazwać można, gdy widząc brata naszego w sidłach fałszywych przyjaciół, nie ratujemy go?

Po zbrodni Kaina, powołał go Bóg przed swe Oblicze i zapytał: *Kainie, gdzie jest brat twój?* Lecz mściwy zabójca nie upokarza się, nie żałuje, lecz wyniośle odpowiada: *Żalim ja jest stróżem brata mego?* [4]).

I taka jest również mowa wszystkich bezbożnych ludzi. „Cóż mnie inni obchodzą, nie troszczę się o ich drogi, niech błądzą jak chcą, nie jestem ich stróżem! Lecz człowiek miłujący ludzkość dba o dobro, o zbawienie bliźniego, smuci się, widząc swego towarzysza na bezdrożach. Z miłością dobrego pasterza idzie za nim i pyta stroskany: *Dokąd idziesz?*

Obowiązek czuwania nad bliźnim, złączony jest z prawdziwą miłością bliźniego; wypływa z niej, jako kwiat bierze siłę z korzenia. Jezus był wzorem miłości i czujności. Z jakąż dobrocią ostrzega niewdzięcznego zdrajcę.

Jezus słowem i czynem ostrzegał grzeszników—a my jeżeli

[2]) I Jan IV, 20. [3]) I Jan III, 18. [4]) Rodz. I, IV, 9.

chcemy należeć do Jego owczarni, musimy zrzucić tę maskę obojętności z siebie, i brata naszego idącego drogą złą, ku zgubie, powstrzymać łagodnem upomnieniem: bracie dokąd dążysz? nie chodź tam—bo stracisz cześć i niewinność,—to nie dla Ciebie towarzystwo—stracisz duszę i majątek.

Drodzy bracia! bądźcie Aniołami Stróżami waszych bliźnich, pytajcie lekkomyślnych, którzy idą drogą występku: „dokąd idziesz?“

II.

Lecz pytajcie i w sumieniu samych siebie: „dokąd idziesz“— Śledź pilnie kroki twe, uważaj, czy one do celu prowadzą, czy szczęście lub nieszczęście ci gotują. Iluż to z was, mili bracia, żałuje dziś popełnionych zdrożności! Szczęście wielu zniszczone, próżne ich łzy i wzdychania, próżny żal serce ściska, nie wróci się przeszłość—i co się stało już się nie odstanie.

Drodzy bracia! Jak nieodzowną jest mądrość, roztropność i głębokie zastanowienie, jak trzeba rozważać każdy krok uczyniony,—o tem wam pewno mówić nie potrzeba. Nie idźcie za pierwszym popędem myśli i uczuć, nie dajcie się powodować wzburzonej krwi. Niechaj przed każdem działaniem— stanie wam na ustach pytanie: „dokąd idziesz“? Zbadaj twe zamiary, zbadaj twe czyny, co chętnie lub niechętnie wykonujesz, zbadaj twe skłonności i nawyknienia, powołaj twój wewnętrzny stan duszy przed sąd sumienia twego wobec Boga, i zapytaj: dokąd idziesz! Czy idziesz naprzód czy cofasz się? Czyś bogatszy w dobre uczynki czy też uboższy, czy wzbogaciłeś twą wiedzę lub nie? Czyś szlachetniejszym jest aniżeli dawniej, czy czystsze są twe zamiary?, czyś pobożniejszy i cnotliwszy? Czy nie tylko u ludzi, ale u Boga pomnożyłeś się w łasce Bożej?

W końcu, winien chrześcijanin pytać siebie: „dokąd idziesz“, aby uprzytomnić sobie żeśmy na ziemi pielgrzymami. Ziemia drodzy bracia, nie jest miejscem stałej naszej siedziby. Ziemia przytuli tylko na czas jakiś prochy nasze, dusza wstąpi w wyższe krainy—oderwie się od tej zgniłej skorupy,—lecz dokąd pójdzie? Do Boga! Ale nie zawsze u Boga będzie mogła pozos-

tać—niejedna usłyszy wyrok Boży—i żegna się na wieki z Bogiem, aby pójść—na wieczne męki.

Bracie! Myślmy często i rozważajmy o końcu, który nas czeka! Bracie! wspomnij dokąd dążysz? Od kolebki do grobu—od ziemskiego życia—do wieczności! A z każdym dniem, z każdą godziną zbliżasz się do celu twej pielgrzymki—coraz bliższym jesteś sądu ostatecznego—który cię ominąć nie może, i na którym nie będzie tłumaczenia! „Duchu święty, Ty Nauczycielu mądrości, źródło roztropności, wszelkiej dobrej rady—naucz nas rozważać o śmierci—życiu przyszłem, naucz nas prawdziwej mądrości—teraz i na wieki. Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ V-tą PO WIELKIEJNOCY.

O modlitwie w Imię Jezusa.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam!
Jan XVI, 23.

Największym jest dla nas zaszczytem i szczęściem zbliżać się do Boga. Zbliżamy się do Boga, rozmawiamy z Bogiem—przez *modlitwę.*

A jeżeli za szczęście poczytujemy sobie przedstawienie naszych próśb i potrzeb osobiście królowi, to tem większe szczęście dla duszy chrześcijańskiej, gdy przedstawia żale i skargi skołatanego serca Bogu—naszemu Stwórcy! Modlitwa jest więc nie tylko zaszczytną, ale i nader pożyteczną rzeczą, bo wyjednuje nam nieskończone łaski.—*Wołaj do mnie a wysłucham cię,* [2]). mówi Bóg do proroka Jeremiasza, *„proście a będzie wam dano, szukajcie a najdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono*“[3]) upo-

---

[2]) Jerem. XXXIII, 3. [3]) Łuk. XI, 9.

mina Jezus zgromadzone rzesze. Modlitwa to klucz cudowny otwierający skarbnicę łask Bożych. „Modlitwa sięga wysoko— woła św. Augustyn, „a zmiłowanie wstępuje na ziemię. [4]).

Skoro modlitwa tak jest potężną, skądże pochodzi, że tak często modły nasze nie bywają wysłuchane, że napróżno wznosimy ręce do Boga a błogosławieństwo Boże nie spływa na nas? Na te słowa odpowiada Apostół Jakób: *„prosicie, a nie bierzecie, przeto, iż źle prosicie“* [5]).

Jakąż więc musi być modlitwa nasza, aby znalazła łaskę u Boga? abyśmy nie zasłużyli na zarzut „że się źle modlimy? Jeżeli dobrze chcemy się modlić—musimy się modlić w *imię Jezusa*, bo Jezus zapewnia nas, że kto w Imię Jego prosi ten będzie wysłuchany.

To też rozważmy co znaczy modlić się w *Imię* Jezusa.“

Zdrowaś Marya.

I.

Prawdą jest wiary naszej świętej, że grzeszny rodzaj ludzki zbawienie swe zawdzięcza Synowi Bożemu, który na świat przyszedł, aby świat zbawić! *I nie masz w żadnym innym zbawienia* [6]) tylko w Imieniu Jezus. I stąd tak słodkie i drogie jest nam to Imię, dlatego Kościół uczcił je uroczystem świętem, i zalecił gorąco wiernym, aby szukali pomocy w tem słodkiem Imieniu, bo ono jest zbiorem wszelkich dobrodziejstw, które nasze serca radością przejmują, wszelkich łask i darów, które zaspakajają nasze potrzeby, radości i pożądania, które się z tem Imieniem łączą. Tylko w tem Imieniu znajdziemy zbawienie: *jeden* tylko jest *pośrednik* między Bogiem a ludźmi — *Jezus Chrystus*, Bóg i człowiek zarazem! Jakże szczęśliwymi jesteśmy, że znamy to Imię *Jezus*, że wolno nam w tem *Imieniu* błagać Boga o pomoc.

Lecz co znaczy modlić się *za Jego pośrednictwem*, na jego *rozkaz*. Jeżeli wchodzi do ciebie sługa rządowy i domaga się otworzenia zamkniętych drzwi: w imię króla, to chce przez to wyrazić, że nie przychodzi jako osoba prywatna, ale z ramie-

---

[4]) Aug. serm. 226. [5]) Jak. IV, 3. [6]) Dzieje Ap. IV, 12.

nia władzy, która go posłała i stąd żąda należytego uszanowania i posłuszeństwa. Tak samo chrześcijanin, modlący się w Imieniu Jezusa" na Jego rozkaz i polecenie—staje się zastępcą Jezusowym w oczach Boga—i zostaje wysłuchany.

Kto jednak chce się modlić w „Imieniu Jezusa" ten nie może o wszystko się modlić, tylko o to, o co mu się modlić nakazano, lub co jest dozwolone.

Według rozkazu Jezusa, mamy się nasamprzód modlić o potrzeby naszego zbawienia i życia wiecznego—o sprawiedliwość i pokój Boży — *Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego* [7]).

Szukamy—gdy się modlimy—a więc słowa te znaczą: „proście Boga o królestwo niebieskie i Jego sprawiedliwość! Królestwo Boże okazuje się przez: *wiarę*, *nadzieję* i *miłość*, przez te trzy cnoty kardynalne, które nas czynią *dziećmi* Boga, członkami Państwa niebieskiego!

Przedewszystkiem, prosić Boga pominniśmy o *wiarę* dla siebie i drugich, o jej utrzymanie i pomnożenie, oraz o roszerzanie i wzrost Kościoła Katolickiego. O głęboką wiarę dla swoich, modlił się Jezus gdy mówi: *Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty nie kiedy nawróciwszy się potwierdzał bracią twoję."* [8]).

Modlić się nam trzeba i wołać słowami ojca z Ewangelii *Wierzę Panie, ratuj niedowiarstwa mego* [9]).

Wiara jest łaską Bożą, cnotą wlaną w serca nasze, światłością pochodzącą z nieba, którą Jezus światłość świata, oświeca ludzkość na świat przychodzącą.

To też modlić się nam trzeba *o wiarę*.

Korneliusz, pogański setnik o którym dzieje Apostolskie piszą—dla tego został chrześcijaninem i uwierzył—bo dawał jałmużnę i modlił się. „*Modlitwy twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi*", [10]) mówił Anioł do Korneliusza. Modlitwa—dała mu żywą wiarę. Ktokolwiek więc nie

---

[7]) Mat. VI, 33.
[8]) Łuk. XXII, 31—32.
[9]) Mar. IX, 23.
[10]) Dzieje Ap. X, 4.

posiada dosyć żywej, głębokiej wiary, niech o nią prosi Jezusa. Bo kiedy błagamy Pana w Imieniu Jezusa będziemy wysłuchani.

b) Drugi obowiązek nakazuje nam się modlić w Imię Pana Jezusa, o ***nadzieję***, o tę ufność, że Bóg nam chce dać życie wieczne, o środki niezbędne do otrzymania łask i nagrody wiecznej.

Nie jest to łatwem zachować nadzieję gdy rozpacz rozdziera serca, a wątpliwość wkrada się za błahą przyczyną.

Są chwile w życiu człowieka, że zdaje nam się jakoby Boga nie było w niebie, lub że o nas zapomniał lub znać nas nie chce! Są chwile, że wątpimy, czy ogrom naszych win i podłości zdołamy zmazać przed Bogiem, czy usprawiedliwić i pokutę czynić będziemy mogli; zdaje nam się, że za słabą jest siła i moc Krwi Chrystusowej, aby oczyścić naszą duszę i sprawiedliwą ją uczynić! Są chwile, że słodkim wyrazom Pisma św. „Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył“ nie dajemy wiary. Są chwile, w których z bojaźnią patrzymy w przyszłość, troszcząc się o własną duszę i o dusze naszych bliźnich; chwile,—w których napomnienie Apostoła i ***„wszystko troskanie wasze, składając nań, gdyż on ma pieczą o was“*** [11]) głucho brzmią w uszach naszych. O w takich chwilach rozpaczy, nie omieszkujmy się modlić—i wołać pełną piersią: ***„Panie zostań z nami boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił“*** [12]). Prośmy Boga za wstawieniem Jezusa o ***ufność: „Panie zachowaj nas, giniemy“*** [13]); a Bóg nas wysłucha.

c) Trzecią naszą prośbą według woli Bożej: to modlitwa o ***miłość***. Nie sądźcie, aby była mniej konieczną i potrzebną. Ona należy do pierwszych i zasadniczych cnót: ***A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje***, a z tych ***większa jest miłość“*** [14]). Miłość wyprzedza wiarę i nadzieję. Jeżeli w Boga wierzę, Bogu ufam i mam nadzieję, że uczyni wszystko to, co dla mego zbawienia jest koniecznem, wtedy samo przez się ***miłuję*** też Boga.

[11]) Piotr V, 7.
[12]) Łuk. XXIV, 29.
[13]) Mat. VIII, 25.
[14]) Kor. XIII, 13.

Gdzie miłość gorąca istnieje, tam jest bojaźń wyrządzenia zniewagi Panu Bogu, a więc wstręt do grzechu. *Nie wwódź nas w pokuszenie* [15]). Gdzie miłość gości, tam obca jest sercu nieprzyjaźń i zemsta; z prośbą miłości — łączy się prośba pojednania: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy". Gdy o miłość prosimy, to czynimy to z rozkazu Jezusa i w Jego Imieniu.

Nie modlimy się w myśl Jezusa, gdy pożądamy rzeczy przeciwnej naszemu zbawieniu. Lecz, czyż nie wolno nam modlić się o rzeczy dobre doczesne? Wolno. Jezus także prosił Ojca swego: *Ojcze mój jeśli można... niechaj odejdzie odemnie ten kielich* [16]).

Jezus prosi dalej w Ojcze nasz: *Chleba powszedniego daj nam dzisiaj* ale prosząc każe dodawać *bądź wola Twoja — a nie moja.*

Nieraz bowiem prosimy Boga o rzeczy całkiem nam zbyteczne, tak że stosować się mogą słowa Boże do nas: *Nie wiecie czego prosicie* [17]) i byłoby nieraz *karą* jak mówi pewien Ojciec Kościoła, gdyby nas Bóg miał wysłuchać.

Piotr trzykrotnie się modlił, aby odjął Bóg od niego pokusę—a nie wysłuchał go Pan.

II.

Modlimy się w Imieniu Jezusa, gdy nie czynimy spełnienie naszych próśb zależnem od naszej *godności*, nie od ilości i jakości modlitw, lecz jedynie zależnem od zasług Chrystusowych. Musimy się niejako modlić w *ufności* i z *ufnością*; *bez wiary* w nasze zasługi, *a z wiarą* w siłę i moc władzy Jezusowej i tej miłości, która łączy Boga Ojca z Bogiem Synem.

Módlmy się bez zarozumiałości, bez pychy; uczucie, które nami powodować ma przy modlitwie, to serce, pełne *pokory*, nieudolności, niemocy, poznania grzechów i ułomności naszych, tej *pokory*, która nie uznaje się godną, aby ją Bóg miał wysłuchać.

Wojownik, który przelewał krew za Ojczyznę, okryty sła-

[15]) Mat. VI, 13. [16]) Mat. XXVI, 39. [17]) Mat. XX, 22.

wą i bliznami, może stanąć śmiało przed swym dowódcą, i żądać nagrody za swoje bohaterskie czyny, może wskazywać na blizny, rany i kule, które tkwią w jego ciele; ale cóż my Bogu pokazać możemy, z czego chlubić się nam przychodzi? Mamy blizny i rany, ale te z grzechu pochodzą, i świadczą jedynie o naszej niemocy i złości. Nie przypisujcie więc dobrą modlitwę własnym siłom, bo będzie ona, jako modlitwa dumnego faryzeusza, którą Bóg wzgardził. Tylko *pokornym łaskę dawa* [18]). Im mniej sobie ufamy, tem większą ufność w Jezusie pokładamy, w Jego zasługi,—które u Boga znajdą zawsze wysłuchanie. Jezus siedzi po prawicy swego Ojca, aby wyprosić dla nas potrzebne łaski. Modląc się pamiętajmy, że *modlimy się w Imię Jezusa i wysłuchania* przez Niego tylko spodziewać się możemy. Poznaliśmy siłę modlitwy, wiemy, że w Imię Jezusa modlić się trzeba. Po dniach próby i modlitwy nastąpi dla nas dzień zmartwychwstania. Daj go nam Jezu! przyjdź Królestwo Twoje! Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VI-tą PO WIELKIEJNOCY.

O prześladowaniu Kościoła.

Smutkiem napełnia nas Ewangelia dzisiejsza, lecz jakimże żalem przejmować musiała żyjących w tych czasach Apostołów i Uczniów Chrystusowych! Cierpienie i prześladowania przepowiadał już im naprzód Mistrz ich i Nauczyciel, a wiemy teraz, że te przepowiednie spełniły się dokładnie.

Oprócz św. Jana Ewangelisty, ponieśli wszyscy Apostołowie śmierć męczeńską. Piotr i Andrzej ukrzyżowani, *Jakób* zrzucony z wieży, święty *Bartłomiej* żywcem szarpany, a inni zginęli od miecza!

Mimowoli pytamy: jakże mógł Chrystus Pan, wszechmoc-

---

[18]) Piotr V, 5.

ny Syn przedwiecznego Boga pozwolić na męki swych uczniów, dlaczegóż nie wziął ich w opiekę, nie obronił, a nie zmiazdżył nędznych prześladowców? Zapewne, że mógł to Jezus uczynić; lecz w wyrokach Bożej Opatrzności zapisane było, że będą prześladowania. Pełne znaczenia słowa wypowiedział P. Jezus na górze Oliwnej. Gdy Piotr dla obrony Zbawiciela wyjął miecz z pochwy i obciął ucho słudze Arcykapłana, rzekł mu Jezus *„Obróć kord twój na miejsce jego, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców Aniołów?, „Jakoż się tedy wypełnią pisma, iż się tak musi stać?“* [1]).

Jako więc prześladowcy Chrystusa działać musieli, aby się wypełniło Pismo; tak obecnie gnębiciele Kościoła przyczyniają się do spełnienia zamiarów Bożego Objawienia. Cóż to za zamiary być mogą? Niezbadane są wyroki Boże, rozum ludzki pojąć ich nie zdoła. Lecz cząstkę ich poznajemy, aby wierzyć, że prześladowania uczni Chrystusa, prześladowanie Kościoła muszą mieć zasadnicze korzyści, że są pożyteczne Kościołowi—bo inaczej nie byłby ich Bóg nam przepowiedział. Długi spokój, opieszałość jest nieprzyjacielem chrześcijańskiego życia, za to droga wśród walki, sprowadza dla wiary świętej dużo łask i pożytku; i stąd dla stałych niedowiarków pożądanem jest, aby moc Boża w widoczny sposób, wykazała w rządach Kościoła swą moc i władzę.

I. *Prześladowanie zwalcza obojętność i gnuśność chrześcijan.*
II. *Pobudza i wzmacnia odwagę.*
III. *Wykazuje moc Bożą w całej pełni.*

Zdrowaś Marya.

I.

W życiu wiary, nie rzadko napotykamy gnuśność i obojętność wśród ludzi.

Naprzód wyradza się opuszczenie w dobrem, obojętność, a w końcu lenistwo, jeden z głównych grzechów. Tu też

[1]) Mat. XXVI, 52—54.

stosują się groźne słowa wypowiedziane do biskupa Laodycei: *„znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny, ani gorący; bodajbyś był zimny albo gorący, ale żeś letni a ani zimny ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich.* [2]) Nie łatwe to zadanie, ludzkość wyrwać z obojętności i do bojaźni i cnoty doprowadzić! Woda stojąca—cuchnąć zacznie po jakimś czasie, części ciała pozostałe bez ruchu bezwładne się często stają, powietrze nawet musi być odświeżane przez wiatr i deszcze. Tak i w życiu duchowem zbyt długi spokój staje się niebezpiecznym, i walka prześladowań z dopustu Bożego wstrząsnąć musi narody, aby obudzić ich z lenistwa, do walki zachęcić, do obrony czci i świętości Kościoła Katolickiego zapalić.

2) Wobec wszechwiedzącego Pana Boga, często musi zło dobremu służyć; a prześladowcy swą złą wolą przyczyniają się do wzrostu wiary Chrystusowej. „Dobrym jest *pług*, który orze stwardniałą ziemię, dobra *motyka* oddzielająca chwast z ziemi aby same kwiaty rodziła; dobre jest *wiosło* uderzające w bieg wody, bo przyprowadza łódź na miejsce przeznaczenia; potrzebne jest *dłuto* w ręku rzeźbiarza, aby ciosało nieforemną bryłę granitu; dobrym jest *nóż*, który służy do obcinania winnej latorośli, która choć płacze i ciecz z łodygi puszcza, daje nam później piękny soczysty owoc. Spójrz wokół drogi bracie! Narody są także narzędziami w pracach wszechmocnego Boga; jeżeli prześladowcy męczyli i zabijali Świętych i męczenników, jeżeli przez swe czyny znieważali przykazania Boże, nie czynili dobrze—lecz źle, obrażali Boga, który dla nich poniósł śmierć męczeńską. Lecz Bóg obrócił ich zbrodnie ku zbawieniu. Czem pług dla ziemi, dłuto dla kamienia, wiosło dla wody, nóż dla latorośli, ogień dla złota, tem były cierpienia, prześladowania dla Świętych, były to narzędzia w ręku Bożem.

3) „*Poznaj samego siebie*“ było to przysłowie pogańskich mędrców, i rzeczywiście, poznanie siebie, to wielkie *dobro* dla duszy naszej — a daje go nam prześladowanie. Nie jeden chrześcijanin ma się za odważnego i silnego w dniach pokoju. Lecz gdy walczyć przyjdzie—drży, waha, się i nieraz ukrywa.

---

[2]) Obj. III 15, 16.

W tej chwili poznaje własną słabość, woła do Pana i Boga o pomoc! Pokusą, ale i probierczym kamieniem jest prześladowanie Kościoła dla katolika, uczy nas bowiem poznawać jaką siłę posiadamy. Św. Hieronim pisze: Gdy kruszec jest rozpalony, trudnem rozpoznać czy jest złotem lub srebrem; tak samo więc gdy w spokoju Bogu służymy, nie odczuwamy czy czyny nasze pochodzą z prawdziwej miłości Boga, czy też z wrodzonego popędu przyzwyczajenia. Kto jednak wytrwa wśród prześladowań, ten otrzymuje pewność, że jest silnym i z czystej miłości dla Boga dobrze czyni.

4. Bóg w swej mądrości zezwala na prześladowania—jako dopuszcza, żeby zło i dobro na świecie istniało. „Nie sądźcie" mówi św. Augustyn „że zło na próżno jest na świecie i że Bóg przez nie nic dobrego nie działa. Każdy zły na to żyje, aby się poprawił, albo na to, aby się przez niego dobry doskonalił. Przez prześladowanie bowiem ćwiczą się wierni w cnocie—a przedewszystkiem w cnocie *cierpliwości*. A jest ona nader pożyteczną: „*W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze*", [3]) to znaczy, znajdziemy spokój duszy, bo ani złość ani nienawiść nie wyrwie jej z serca naszego. Drwiny, szyderstwo obelgi, któremi obrzucają chrześcijan nieprzyjaciele Kościoła, ciężkiem jest prześladowaniem, nie mniej owe przezwiska, któremi darzą pobożnych, nie mówiąc już o herezyach, o zniewagach czynnych, więzieniach, wygnaniach i t. d. Ale cierpliwe wytrwanie w prześladowaniach kształci serce, hartuje ducha i czyni nas bojownikami Chrystusowymi. *A, wiemy, że tym którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu* [4]). Wszystkie sprawy a więc i prześladowanie staje się Bogu na chwałę a ludziom ku zbawieniu.

„Nauka i doświadczenie czyni mistrzów" mówi przysłowie, a o tę ciągłą naukę i doświadczenie troszczą się dla nas prześladowcy. Znane są wam słowa św. Hilarego: „Pożytecznem jest dla Kościoła prześladowanie, gdyż wtedy *kwitnie*; gdy jest uciemiężony *wzrasta*; gdy jest w pogardzie—czyni *postępy*: gdy otrzymuje rany—zwycięża; gdy jest obwiniony—zyskuje na jasności; wtedy stoi najsilniej—gdy sądzą, że go zwalczyli!

---

[3]) Łuk. XXI, 19. [4]) Rzy. VIII, 28.

II.

W bitwie okazuje żołnierz swe zdolności, a zwycięstwo odniesione dodaje mu odwagi i zagrzewa do dalszej obrony. Walka i zwycięstwo przynosi cześć i sławę, a walka o Kościół jedna nam najwyższe nagrody nieba. Rycerze średniowieczni mawiali: „Im więcej wrogów, tem więcej sławy". Męstwo żołnierza wzrasta, gdy widzi uznanie swego dowódcy. Chrystus, ten niebieski wódz, spogląda z miłością na bojowników wiary świętej i wyjednuje u Boga dla chrześcijan najwyższe łaski.

2. W prześladowaniu ożywia bojownika Chrystusowego przyrzeczona *pomoc* Boża. Gdy żołnierz czuje, że wśród bitwy śledzi go pilnie oko dowódcy, tem silniej na wroga naciera. Opatrzność Boska nieustannie czuwa nad nami, zawsze gotowa nam z pomocą. *„Nie bójcie się małe stado albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo"*, [5]). a przed swem Wniebowstąpieniem mówi do Apostołów: *„Jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata"*. [6]). Czyż możemy tracić odwagę? czyż nie wypada nam wołać: *„Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam"* [7]). Być pod opieką Bożą, i odwagę stracić, to hańba dla duszy chrześcijańskiej!

3) Już w walce o ziemskie dobra, ożywia myśl i pragnienie stać się sławnym, jako dawniejsi rycerze, aby dzielić ich czyny. Jakąż radością napełniać się musi serce wiernego, że walczy dla Boga, za wiarę, którą ojcowie jego w puściznie mu przekazali, że wstępować mamy w ślady niebieskiego dowódcy który swe życie w obronie wiary położył! Czyż nie przepowiedział nam Jezus, że dla Niego prześladowanie znosić będziemy. *Nie jest sługa większy nad Pana swego,... albowiem dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczynił tak i wy czynili"*. [8]). Każe więc Jezus znosić nam prześladowanie, abyśmy żyli i działali dla sprawy świętej, dla niej upokorzenie i męki przenieśli. *„Bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego"*. [9]).

---

[5]) Łuk. XII, 32. [7]) Rzym. VIII, 31.
[6]) Mat. XXVIII, 20, [8]) Jan XIII, 15—16. [9]) Piotr II, 21.

Smutne jest, gdy duszę chrześcijańską *zwątpienie ogarnie* gdy wołać musi: pragnęłabym dobrze czynić ale nie wiem gdzie jest dobro i sprawiedliwość. Lecz spójrz chrześcijaninie, na Oblicze Jezusowe a poznasz co masz czynić: *Jam jest światłość świata* mówi o sobie, *kto za mną idzie nie chodzi w ciemności* [10]).

4. Myśl o *nagrodzie i zwycięstwie* wzmacnia odwagę chrześcijanina w walce o wiarę. Jakąż będzie ta nagroda? *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują* [11]).

A tę nagrodę przyobiecał Jezus swym wiernym. *A ja wam odkazuję królestwo jako mi odkazał Ojciec mój, abyście jedli i pili u stołu mego, w królestwie moim i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokolenia Izraelskie.* [12]). A na innem miejscu mówi: *Jeśli mi kto służy — niech za mną idzie*[13]). Do nieba jedna tylko prowadzi droga, a jest nią droga krzyżowa, i prześladowcy Kościoła św. nie zaniedbują na wszystkich drogach naszego życia krzyże nam stawiać. *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowanie będą cierpieć* [14]). Jezus przemawia do Ananiasza o—nowo nawróconym Szawle: *Idź albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił Imię moje przed narody i królami i Syny Izraelskiemi—bo mu ja ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego* [15]).

Mając przykład w św. Cecylji, z odwagą i nadzieją w zapłatę Chrystusa — idźmy do boju. Gdy mordercy przekładali św. Cecylji, aby będąc tak młodą, nie odrzucała zalecanego jej małżeństwa, przez co posiądzie niezmierne bogactwa i oszczędzi sobie haniebnej śmierci, odrzekła: Oddaję błoto za złoto, lepiankę blizką zawalenia, za wielki przez Boga wybudowany gmach z kosztownych kamieni i złota i oddaję ubogi ciemny kącik, aby go zamienić na niebieskie perłami usiane mieszkanie; przynoszę nędzne kamyki, które nogami depczecie, aby za to odebrać dyamenty oprawne w królewską koronę—jako zapłatę! Ja-

---

[10]) Jan VIII, 12.
[11]) I Kor. II, 9.
[12]) Łuk. XXII, 29—30.
[13]) Jan XII, 26.
[14]) II Tym. III, 12.
[15]) Dz. Ap. IX, 15—16.

kież męstwo u tej wielkiej świętej, jakaż chwała jej przed Bogiem i ludźmi!

III.

Bóg dopuszcza prześladowania, aby wykazać moc Kościoła Katolickiego. Potędze Rzymu i państwa, mocarzom ówczesnym—oprzeć się umiało kilku słabych i biednych uczniów Chrystusowych! To co zdawało się ludziom niemożliwem stało się w ręku Boga sprawą dokonaną! *Ale wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe światła Bóg wybrał, aby zawstydził mocne* [16]). Wybrał słabe, bo oto, tysiące dziewic chrześcijańskich idzie na męki z tą samą odwagą co i mężczyźni.

Gdy wspomnimy o torturach w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, dreszcz trwogi nas przejmuje: tam używano rozpalonych stosów, kotłów z wrzącą smołą i olejem, w które chrześcijan wrzucano; dawano ofiary na pożarcie dzikim bestjom, stawiano męczenników bez ubrania nad zamarzniętym stawem, wyrywano im języki kleszczami. Neron kazał żywe pochodnie urządzić z chrześcijan i oblawszy ich smołą zapalić, aby gorzały wśród ciemnej nocy.

2. Ale jeżeli w pierwszych wiekach zawisł miecz wojny i krwi nad wiernymi Chrystusa, to nie lepiej, lecz stokroć gorzej działo się w czasach późniejszych.

Powstały sekciarstwa, nowe nauki, herezye przeciw wierze i odszczepieństwa. Sądzono, że nowe sekty nie będą się troszczyć o życie i sprawy Kościoła Katolickiego, ale one uważały się za powołane, aby bluźnić, drażnić i wyszydzać przepisy Kościoła. Ograbiono z ziemskiej własności stolicę Apostolską Ojca św. uczyniono Go więźniem Watykanu, z króla stał się ubogim, żyjącym z jałmużny wiernych. Lecz mimo to czcigodny starzec Watykanu silny duchem, stawia opór nieprzyjaciołom, a słowo Jego przenika wszystkie zakątki świata, i budzi cześć nawet u inowierców.

Siłę Kościoła, Jego wzrost i panowanie zawdzięczać możemy mocy Bożej.

---

[16]) I Kor. I, 27.

3. Nieraz okazywał Bóg swą moc przez cuda jakie czynił nad swymi uczniami. Siłą Bożą, gasły stosy rozpalonego drzewa, narzędzia tortur rozpadały się w kawałki, dzikie zwierzęta kładły się u nóg skazańców, i lizały ich stopy; a to wszystko, aby wykazać, że Bóg na jedno skinienie gotów jest zniweczyć władzę ludzką.

4. Jako w życiu, Bóg swe cierpiące sługi przez cuda wywyższał i uświęcał, tak i po śmierci wsławił ich ciała, aby cuda czynili,—świadcząc, że do chwały Boga Ojca przyjęci zostali.

Drodzy bracia! I w naszych czasach nie brak prześladowania Kościoła. Nie ogniem i mieczem wojują nieprzyjaciele nasi, lecz misterną bronią ducha, pod pozorem szerzenia oświaty, przez podtrzymywanie wszelkich błędów i niedowiarstwa, przez bezbożne książki i pisma, zatruwają ducha Bożego w ludzie, a Kościołowi wypowiadają walkę! Ale bramy piekielne nie przezwyciężą Kościoła bo czuwa nad Nim Bóg, którego wszechwładza jest bez granic! Im więcej prześladowania tem większy rozkwit Kościoła. Stąd niewolno nam tracić odwagi, nie wolno słabnąć, bo za łaską Bożą i to prześladowanie się skończy, a Wiara nasza tem jaśniej błyszczeć będzie! Bądźmy mężni, bądźmy cierpliwi, wytrwajmy choćby najcięższe czasy, idźmy za Jezusem a gdy z Nim cierpieć będziemy—to też i zbawienie otrzymamy. Amen.

KAZANIE

na uroczystość

WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO

Co w niebie osiągnie sprawiedliwy.

Mężowie galilejscy czemu stoicie patrząc w niebo. Dz. Ap. I, 11.

Kończyły się dni, które Jezus, zwycięzca nad śmiercią, szatanem i grzechem, miał spędzać na ziemi, aby dał Apostołom

i wiernym oczekiwaną *chwałę, którą miał u Boga Ojca pierwej niźli świat był* [1]).

Jezus udaje się z Apostołami na górę Oliwną, przemawia do nich, błogosławi, wreszcie wstępuje do nieba. Czyż nie budzi się w nas, drodzy bracia, pytanie: dlaczego Pan Jezus obiera sobie górę Oliwną do swego wniebowstąpienia? Wspomnijmy na to, że na górze Oliwnej rozpoczęła się Jego straszna męka! Cierpienia i radość, poniżenie i wyniesienie złączone były z sobą! Apostoł Paweł w liście do Rzymian pisze: *Jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni* [2]).

Na górze Oliwnej okazała się wielkość Jezusowa, na górze Oliwnej podano Mu pierwszy kielich goryczy. I to nas uczy, że szczęścia wiecznego bez cierpień i walki nie możemy uzyskać. Jeżeli Jezusowi chcemy się stać podobni w radości—musimy przyjmować cierpienia, jeżeli stać się mamy uczestnikami Jego zasług i chwały--dzielmy z Nim chętnie poniżenie i sromotę!

Cierpliwi bądźmy, gdy ciężar życia nas przygniata, cierpliwi— gdy godzina bólu i skargi nadchodzi, gdy praca krwawi nasze dłonie, znój i walka się zwiększa! Spójrz na radość, która cię czeka w wieczności! Jezus siedzi po prawicy Ojca, wyprzedził nas, aby przygotował nam przyjęcie w domu Ojca swego. *Zbadajmy czego się sprawiedliwy spodziewać może w niebie.* Sprawiedliwy otrzyma zapłatę.

1) bo wiara jego stanie się zupełną i jasną,
2) nadzieja przemieni się w prawdę,
3) a miłość złączy go z Bogiem.

I.

Sprawiedliwy, za swe zasługi i ufność dziecięcą w przykazania Boże, nagrodzony będzie, bo ujrzy rozwiązanie wszelkich tajemnic Bożych, w które dotąd wierzył, ale ich nie pojmował.

Znamy na ziemi nietylko twory Boże, ale i ich Stwórcę, dozwolono nam wraz z chórami anielskimi wielbić Boga i rozpoznawać w przyrodzie Jego moc i władzę. Dzieła natury, głos

[1]) Jan XVII, 5. [2]) Rzym. VIII, 17.

sumienia, poczucie osobiste zmuszają rozum nasz do wyznania, że istnieje Bóg wszechmocny, mądry, święty i sprawiedliwy. Więcej jeszcze mówi nam Objawienie, które nas zapoznaje z istotą Bożą, z Panem nieba i ziemi, daje nam wyraz doskonałości Bożej, oraz przeświadczenia, że w dniach smutku i walki Bóg nas nie opuszcza.

Lecz pomimo to, łaknie i pożąda umysł nasz zbadania tajemnic nieba, słaby i chwiejny się czuje, a rozpoznanie wielkości Bożej zaledwie tli w sercu naszem.

Ileż zagadnień pozostaje nierozwiązanych, jak mało rozumem objąć je możemy! Św. Paweł słusznie powiada: *Albowiem poczęści znamy i poczęści prorokujemy* [3]). *Teraz widzimy Boga przez zwierciadło przez podobieństwo* [4]). *O głębokości... mądrości i wiadomości Bożej, jako są nieogarnione sądy Jego i niedościgle drogi Jego* [5]).

Dla nas potrzeba tylko wiary, a nie rozwiązania tajemnic Bożych.—Bezowocne byłoby staranie zbadania tego, co Bóg zakrył przed nami. *Kto się wiele bada o Majestacie, będzie zatłumion od chwały* [6]).

Czyż wszystko wiedzieć i zbadać mamy? Są tajemnice w naturze, w rzeczach widocznych, które nas otaczają, a sprawy odnoszące się do nieba miałyby być przystępne dla każdego? Wiara jest konieczną, i szczęśliwy ten, który stojąc u kresu swej pielgrzymki wołać może z Apostołem: *zawodum dokonał, wiarem zachował* [7]), bo *wiara przemienia* się u niego w *jasnowidzenie*, gdyż wierzącemu po śmierci objawione są tajemnice Boże. Tam spadnie łuska z ócz naszych, mgła się rozejdzie, tam wszelkie ciemności wyjaśnione zostaną. Gdy zapora rozpoznania, to jest grzeszne nasze ciało w proch się obróci, wtedy duch uniesie się do Boga, aby oglądać Go w całym blasku Majestatu. *Ale gdy przyjdzie co jest doskonałego, co jest poczęści zniszczeje* [8]). A św. Jan pisze: *Wiemy iż gdy się okaże, podobni Mu będziemy, iż Go ujrzymy jako jest* [9]).

---

[3]) I Kor. XIII, 9.
[4]) I Kor. XIII, 12.
[5]) Rzym. XI, 33.
[6]) Przyp. XXV, 37.
[7]) II Tym. IV, 7.
[8]) I Kor. XIII, 10.
[9]) I Jan III, 2.

Cóż za szczęście i radość znać *Tego*, którego wielkość, mądrość i dobroć już tutaj, przy podziwianiu dzieł Jego, wielbić i czcić musimy! Jakże bardzo pragnąć i pożądać musimy poznać Wszechmocnego, na którego skinienie świat powstał i istnieje; którego od najmniejszego kwiatka aż do wysmukłych drzew Libanu wychwala natura, którego dobroć uznaje najmniejszy pyłek unoszący się w powietrzu i wielbi szumem cichy strumyczek jako i nawałnica morska, śpiew ptasząt i firmament nieba usiany złocistemi gwiazdami? Jeżeli natura czci i hołd oddaje Stwórcy, cóż nam dopiero chrześcijanom czynić wypada, gdy patrzymy w niepojęte przestworza nieba i ziemi, gdy na każdym kroku odczuwamy obecność Boga? Czyż wiara twoja nie mówi ci, że po za temi gwiazdami, żyje Ojciec niebieski, którego dziećmi jesteśmy? Czyż nie mówi ci ta wiara, że Jezus cię odkupił, abyś mógł zasiąść przed Obliczem Twego Ojca—wielbiąc i dziękując za wszystko. My drodzy bracia, mamy przyjść do tego Pana, poznać wspaniałości, które nam nagotował, poznać tego dawcę wszystkiego co piękne i wzniosłe i dobre; poznać Jego doskonałość, która się nigdy nie wyczerpie. *Tam*, mówi św. Augustyn, *będzie najwyższe szczęście*, *sam zobaczysz to*, *coś umiłował, tam umiłujesz to*, *co zobaczysz.* Tam, zaspokojoną będzie nasza ciekawość, tam jasne się staną tajemnice wiary—tam czerpać będziesz z źródła prawdziwego życia. To co dotąd było zakrytem— czytać będziesz w otwartej księdze żywota. Błogosławioną niech będzie ojczyzna niebieska pisze św. Bernard, tam mądrość bez głupoty, poznanie bez zapomnienia, rozum bez pomyłek, a pojęcie bez ciemności świecić będzie!

Tam kończy się wiara, aby ustąpić jawniej prawdzie, *tam rozwiązanie tajemnic Bożych następuje.*

Ale i nadzieja kończy się w niebie, bo sprawiedliwy otrzyma wszystko to, czego się spodziewał.

II.

Każdy z nas ma pragnienie—być zbawionym. Każdy chce być szczęśliwym, życie pędzić bez troski. Nawet samobójca, lekceważący prawa Boże, bo nie chce znosić dalej swej nędzy.

Lecz nasze szczęście nie na tej ziemi! Od chwili poczęcia grzechu, przekleństwo ciąży na rodzie ludzkim, na ziemi, po której stąpamy, a to co ona nam daje, nie jest niczem więcej jak kolcami głogu lub raniącem cierniem.

Wskaż mi śmiertelnika zadowolonego z losu, choćby na pozór najbogatszego w dostatki ziemskie a któryby więcej jeszcze od Boga nie pożądał? Iluż przytem mamy nieszczęśliwych, pozbawionych najprostszych potrzeb, którzy w nędzy, niedostatku liczą dni utrapienia! Iluż ludziom serce krwawi się z bólu, którym gwiazda szczęścia zagasła szybciej aniżeli prorokowi Jonasowi orzeźwiające drzewo? Niema szczęścia na ziemi, ale *błogosławieni są* według słów Pisma, *umarli*, którzy *w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą*[10]). *I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smętku ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie iż pierwsze rzeczy przeminęły* [11]).

Uważmy więc, błogosławieni są tylko umarli, to jest, umarli ciałem, lecz żywi duchem. W niebie dopiero znajdą dobra, które zaspokoją ich pragnienie świętości i radości; serce nie zazna spokoju jeżeli w Bogu nie spocznie. Tam w górze są owe skarby, których rdza ani mól nie zepsuje, ani złodziej nie ukradnie, tam są owe skarby, które nigdy się nie niszczą, nie zmniejszają, lecz są wieczne—niewyczerpane! Ta nadzieja będzie według *słów Apostoła pancerzem*, który osłoni nas bezpiecznie.

Uspokój się bracie, nie szemrz, gdy troska i cierpienie ci dolega, gdy życie pędzisz wśród walki o chleb powszedni, lub choroba przykuje cię do łoża boleści, gdy zapomniany na świecie za twe zasługi, widzisz innych wynoszonych do zaszczytów, gdy twe zamiary się nie udają, a nadzieja położona w twej pracy zwodniczą się okaże, gdy opuści cię przyjaciel i świat odepchnie, gdy szydzić będą i drwić z ciebie—a twą ufność i poddanie szaleństwem świat nazwie! O nie rozpaczaj bracie chrześcijaninie! jest ktoś silniejszy nad moc szatana, spójrz w niebo, gdzie spełnią się twe nadzieje, gdzie u Jezusa wśród Aniołów, szczęście, spokój i błogosławieństwo was czeka, którego wam świat

---

[10]) Obj. XIV, 13. [11]) Obj. XXI, 4.

dać *nie* może. W niebie znajdzie sprawiedliwy *zupełne zadowolenie* i użycie dóbr wiecznych.

III.

Czegoż może się sprawiedliwy spodziewać za swą *miłość?* Odpłacą mu miłością lecz miłością czystą, duchową, nadprzyrodzoną *złączoną zupełnie z Bogiem.*

Gdy wiara ustaje, a jasna prawda i rzeczywistość na jej miejsce wstępuje, gdy nadzieja się kończy, aby używać posiadania tego, czego pragnęła, *pozostaje miłość*, która nigdy nie zamiera! *A teraz twoja wiara, nadzieja, miłość, to troje, z tych większa jest miłość* [12]) mają swój powód, gdyż miłość nie tylko jest cnotą ziemską, ale stanowi najpiękniejszy klejnot w niebie i w wieczności i staje się tylko czystszą i doskonalszą. Na ziemi miłość ożywia nasze życie, bo człowiek zrodzony jest do kochania. Niestety ta czysta miłość napotyka na ziemi na liczne przeszkody. Cnoty i przymioty Boga pociągają duszę naszą ku Niemu, każą Go miłować, lecz jakże mało wiernych stara się wzbudzać tę miłość w swych sercach!—Czyż do miłowania Boga nas trzeba skłaniać? Nigdy, nie uda nam się poznać należycie doskonałość Bożą, i ukochać go z głębi duszy, jak na to zasługuje. *Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe* [13]).

Podlegamy słabościom, pokusom, *samolubstwu* i coraz więcej zatracamy miłość ku Bogu! Wprawdzie współczucie ciągnie nas do bliźnich. Serce nasze stworzone jest do miłowania bliźnich,—mamy, chcemy miłować ludzkość, ale przychodzi nam to z trudnością. Przymioty ludzkie pociągają nas ku braciom i siostrom, wady ich i ułomności odpychają nas i niweczą zarodek miłości. Znaleźliśmy w końcu przyjaciela—ale i wtedy nasze przywiązanie, za lada nieporozumieniem, sporem, oziębia lub kończy się! Ta ziemska więc miłość zawsze bywa niedoskonałą, nosi ślady głębszych zagadnień, które w duchu naszym spoczywają. Lecz przyjdzie czas, gdy znikną wszelkie przeszkody, gdy uczujemy łatwość i potrzebę umiłowania Boga i bliźnich.

---

[12]) I Kor. XIII, 13. [13]) Mat. XXVI, 41.

Nie będzie wtedy Bóg dla nas zwierciadłem, ale spojrzymy oko w oko w Oblicze Boże.

Miłość Jego ukaże nam się w całej pełni, i zapali serca nasze nadprzyrodzonem płomieniem. Serce nasze wolne z ziemskich kajdan będzie umiało ukochać należycie. Bliźni nasi oczyszczeni tą świętą miłością, nie będą znali nieporozumienia, pozorów, rozdziału i rozłąki, łączyć się będziemy wszyscy w świętej spójni. Miłość Boża wyklucza bowiem wszelką nienawiść, zemstę, zazdrość. Królestwo Jezusowe, którego jesteśmy współwłaścicielami mówi św. Ambroży, nie jest ścieśnione przez liczbę posiadaczy,—nie zmniejszy się przez gromady właścicieli, ale stanie się równie wielkiem dla wielu, jako i dla małej cząstki, dla jednostki, albo dla wszystkich—bo tam żyć będziemy, jako Aniołowie. Błogosławiony ten, kto Boga ukocha wedle Jego zasług i ofiary. Szczęśliwy kto nadzieją się krzepi, że otoczą go dobre duchy, Aniołowie i Święci PP., ponieważ ufał i miłował Boga!

Dążymy wszyscy do tego błogosławionego miejsca, które nam Apostoł przyobiecuje, do tego Państwa prawdziwego Boga, do górnej Jerozolimy, do uczty niebiańskiej, do chórów Anielskich, do wszystkich współmieszkańców Nieba, do dusz sprawiedliwych, którzy osiągnęli już swoje przeznaczenie, do Jezusa, Tego pośrednika Nowego Zakonu, do Boga, Ojca, i Stwórcy wszechrzeczy! Jakże jasny płomień miłości ogarnie wtedy nasze serca! Wtedy będziemy według słów św. Bernarda, mieć wolę nie nadwerężoną; miłować będziemy bliźniego w całej prawdzie, jak siebie samych; i poznamy, że nasz bliźni kocha nas także najczystszą miłością! Boga zaś będziemy nieskończenie a doskonale miłowali, po nad siebie--będziemy siebie w Bogu i dla Boga miłować—i poznamy—że nas Bóg więcej umiłował, jak my siebie. O prawdziwie szęśliwe i czcigodne zgromadzenie, woła tenże sam święty, o święta biesiado, o błogosławione zebranie, o niebieskie wesele, gdzie niema obawy ani bojaźni, gdzie niema wstrętu i przesytu, gdzie kwitnie najwyższe zadowolenie, i pragnienie *jedności.*

Drodzy bracia! Starajmy się zasiąść do tej uczty zgotowanej nam przez Baranka Chrystusowego. Bóg nas przezna-

czył do nieba, a dziś Zbawiciel wyprzedził nas do Ojca swego aby mieszkanie nam tam przysposobić. Wznieśmy serca do nieba, bo tam nasz kraj—tam nasza Ojczyzna. Myślmy, działajmy, cierpmy, żyjmy dla nieba—bo tam wiara stanie się jawnością, nadzieja posiadania przemieni się w prawdę—a miłość połączy nas z Bogiem. Amen.

Czytania na miesiąc maj.

(Ciąg dalszy).



Dzień II.

Marya—Matka Boga, Matka nasza.

Najwspanialszym przywilejem, który otrzymała Najśw. Marya Panna jest bez wątpienia Jej macierzyństwo. Stąd też katolicy zawsze i wszędzie podnosili wielkość tej godności. Jeżeli macierzyństwo zazwyczaj wysoko cenią na ziemi, o ileż więcej na cześć i poszanowanie zasługuje Marya, jako Matka Syna Bożego.

Nie zwykły śmiertelnik przebywa w Jej łonie, lecz Dziecię Jezus, Syn Boga, wieczny i wszechmocny, któremu wszyscy są poddani. Marya Panna piastowała w swem łonie Tego, którego Bóg Ojciec przeznaczył na odkupienie nasze. Marya Panna towarzyszy i jest wspólniczką Boga w najpiękniejszem dziele — *w tajemnicy Wcielenia.*

Albowiem bez tej tajemnicy, bez współdziału Najśw. Panny, Jezus byłby tylko Bogiem nie człowiekiem, nie byłby naszym bratem.

Boskość Syna Bożego z łona Boga Ojca i człowieczeństwo tegoż Syna z żywota Maryi, dało nam istotnie prawdziwego Jezusa Chrystusa z dwiema naturami, Boską i ludzką w jednej Osobie.

Oto widzimy wielką tajemnicę i moc Bożą, lecz niemniej wielką godność i posłannictwo Maryi Panny!

Marya, z której się narodził Jezus zwany Chrystusem. Te

proste słowa Ewangelisty bardziej przemawiają do naszego serca, niż wszelkie wyszukane opisy.

Jest prawdą wiary św., że Jezus Słowo przedwieczne, Zbawca świata, spoczywał w niepokalanem łonie Maryi, że miesiące całe żył życiem swej Matki, że ta sama krew płynęła w Jego żyłach, jednem słowem, że Ciało Chrystusowe było ciałem Maryi Panny. Marya karmiła własną piersią Dziecię Jezus, utrzymywała Je z pracy własnej. Marya czule i troskliwie zaspakaja wszelkie potrzeby Jezusa, a Boskie Dziecię stara się wynagrodzić Matce poniesione trudy. Widzę, o Boskie Dziecię, jako prosisz o chleb swą Matkę gdy głód Ci dokucza, widzę jako prosisz o napój, gdy spragnione Twe usta, a wszak do Ciebie należą te żyzne łany kołyszącego się zboża, wspaniałe owoce drzew naszych, i barwne kwiaty pól i łąk. Ty pobudzasz wodospady, aby orzeźwiały spragnione pola, Ty napełniasz oceany, aby kryły w swych głębiach twory Twych rąk! Najświętsze Twe Ciało osłania zgrzebna szata w domu tkana ręką najpracowitszej z niewiast, a wszak stroisz w barwne kolory kwiaty na polach, cudnem puchem odziewasz ptactwo rozliczne!

Nietylko oddaje Ci Matka Boża największą miłość na jaką zdobyć się może serce matczyne, ale ma w Tobie Syna najwdzięczniejszego, najposłuszniejszego, poddanego swej Boskiej Matce.

Przedziwne zdarzenie! Bóg mianuje Dziewicę słodkiem imieniem matki, a Dziewica błogosławiona zwie Go swym Synem. Bóg staje się posłusznym ziemskiej niewiaście, która stała się Jego matką--istota ziemska kieruje krokami Boskiego Syna.

Rozum nasz pojąć nie może tej tajemnicy, a św. Bernard woła: „Widzicie cuda najprzedziwniejsze, i nie wiecie co najpierw podziwiać: czy skromność i pokorę Jezusa, czy wielkość Maryi". „Bądź pozdrowiona Dziewico Najczystsza", Matko niezrównana, której wielkości nie są zdolne pojąć istoty ludzkie, boś Ty jest chwałą Jerozolimy, radością Izraela!

Uznaję, że pośród wszelkich stworzeń, Ty jesteś najdoskonalszą i najbardziej czcigodną. Czczę Cię o Maryo, jako Matkę mego Boga, mego Zbawcy, jako moją Opiekunkę i Pocieszycielkę! Będę Cię wielbić słowem, chwalić myślą, będę spełniać obowią-

zki godne sługi Maryi, dziecka posłusznego i pokornego. Niechaj cała przyroda wielbi Maryę, a każda modlitwa złożona Ci w ofierze, niech będzie drogą memu sercu.

Wyjednaj mi, o Maryo, silne postanowienie oparcia się pokusom grzechu, niech mnie nie złudzą ziemskie zaszczyty, niech każda moja czynność dodaje Ci chwały i czci! O! z jakąż nadzieją i uszanowaniem odmawiać będę modlitwy Tobie poświęcone. Jakże chętnie stroić się będę w szkaplerze i medale z Twoim wizerunkiem i stanę się członkiem pobożnych stowarzyszeń Twej czci poświęconych.

Pomna na to, że jesteś Matką Boga i Matką naszą, że jako Matka Zbawiciela, jesteś wielowładną wobec Niego; czyż możesz odrzucić prośby twych dziatek?

Przybądź nam z pomocą, a my składamy z ufnością nasze doczesne i wieczne sprawy w Twe ręce, polecamy Ci, o Matko Boża: rodziców, przyjaciół, braci i siostry, Kościół nasz katolicki i Ojca świętego, otoczonego zewsząd nieprzyjaciołmi i uciskiem.

Powtarzajmy z Kościołem świętym: „O Boże, któryś dozwolił, aby na głos Anioła, Twe Boskie słowo wcieliło się w łono miłościwej Dziewicy Maryi, wysłuchaj naszego błagania, abyśmy ufając Tej Matce Bożej, doznali łaski pomocy przez Twe Boskie Wcielenie. Amen.

Dzień III.

Marya — Matka najczystsza.

Za przedmiot do rozwagi o czci Matki Najświętszej, bierzemy Jej przywileje i cnoty, a naprzód rozważać będziemy nieskalaną czystość Maryi.

Od chwili swego poczęcia, Matka Syna Bożego wolną jest od nieczystych myśli. Marya Panna od dzieciństwa wzrasta w niepokalanej czystości, zdwaja zasób cnót złożonych w Jej sercu; a nawet Aniol Gabryel przychodząc Jej zwiastować wielką tajemnicę Wcielenia, zdumiony jasnością bijącą z Jej oblicza, pochyla kornie swe czoło, mówiąc: „Pozdrawiam Cię Maryo łaski pełna“.

O gdyby nam wolno było wejrzeć z Archaniołem w głębię duszy Najśw. Panny, aby podziwiać z nim dziewiczą jej czystość!

Bóg zsyłał Świętym Pańskim chwile szczęścia, pozwalając im wejrzeć we wnętrze duszy będącej w stanie łaski, a Święci zachwyceni tym widokiem, świadczyli, że piękność takiej duszy przewyższa wszystko co w życiu widzieli, lub słyszeli—co ludzki rozum ogarnąć może. Jakże piękną musiała być dusza przeczystej Królowej nieba i ziemi?

Wiara nasza przyznaje, że nauka świecka nie może nam dostatecznie wyjaśnić i dać pojęcie o czystości, jaka zdobiła Matkę Bożą. Marya to lilja rosnąca w dolinie, a wysoko wznosząca swój śnieżny kielich ku niebu, to zorza poranna, zapowiadająca pogodny dzionek, to zwierciadło Boskości, to cicha i przejrzysta woda strumyka, w której odbija się lazur nieba: to gwiazda poranna, lub świt jutrzenki o czystych i jasnych promieniach, to ogród pełen kwiecia i woni, pielęgnowany starannie ręką mistrza, a wydający wonne róże, barwne stokrotki, skromne fijołki, owe symboliczne kwiaty cnót dziewiczych—to biała gołębica niosąca gałązkę pokoju!

Czystość jest to skarb droższy ponad wszystkie skarby świata. Ona wynosi człowieka nad Anioły, mówi św. Bazyli. W Aniołach czystość jest bez utarczki i bojów, a w człowieku jest ona owocem jego wierności. Stąd Aniołowie wielkie poszanowanie mają ku osobom czystym, a czarci ich się boją.

Dusza zaś w nieczystości zanurzona, nie może się podnosić ku Bogu, ani kosztować rzeczy niebieskich. Przeciwnie dusza czysta, łatwo się łączy z Bogiem, i Bóg udziela jej tak wiele, iż niemasz łask szczególniejszych nad te, które Bóg daje duszom czystym.

Jezus Chrystus szczególniej uczcił tę cnotę w swojem narodzeniu. Uczcił ją przez swoje sprawy, obierając za Matkę, zawsze Dziewicę; za ucznia, najmilszego sobie—dziewicę, za ojca opiekuna swego—dziewicę.

Rozkosze i uciechy, które Bóg dozwala kosztować duszom czystym są niepojęte. Niema większej rozkoszy, mówi św. Cypryan, jako gdy kto zwyciężył ciało i nieczystość.

Przeciwnie, niewstydny człowiek, cierpi w tem życiu piekło

przez zgryzoty, które mu dusze rozdzierają i przez wstyd, który go gnębi.

Prawda, że trzeba podejmować utarczki aby zachować tę cnotę; jest to róża, która się zbiera tylko między cierniem. Jednak jak te utarczki są chwalebne i zbawienne! Czystość więcej często ma zasługi i chwały niżeli krwawe męczeństwo. Męczennicy niedługo wojowali, ale utarczki czystości są ustawiczne.

Trzeba przyznać, iż dusze najczystsze są często te, które najwięcej znoszą walk, które ścierać się muszą z pokusami i myślami grzesznemi. Cóżby bowiem miały za zasługę, gdyby zostawały bez pokus? Nie można zwyciężać bez bojowania, ani też uwieńczonym być bez zwycięstwa.

Bóg patrzy na ciebie duszo wierna i widzi grunt serca twego i skrytości jego! Im pokusa twoja jest gwałtowniejsza, tem Bóg jest bliżej ciebie, tem więcej nagrodzi twoje męstwo. Nie możesz się pokusom oprzeć bez łaski Bożej, proś więc o nią bezustannie, mówiąc z św. Pawłem: *Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?* [1] Jedynie łaska Twoja o Boże!

Jakże trudnem jest znaleźć cnotę czystości wśród nas, a szczególniej wśród możnych tego świata! Gdziekolwiek oko się zwróci, smutne świadectwo daje nam świat, jak sponiewierał i zdeptał najpiękniejszą z cnót Matki Bożej!

Majątek, zaszczyty, wiedza często znikoma i bezecna, grzeczność udana lub zdradliwa—oto przymioty, które zjednują szacunek, a niewinność odrzucamy, zostawiamy ją w cieniu, jako sprzęt niemodny i niepotrzebny.

Nie tylko nie znamy cnoty czystości, i o niej zapominamy i lekceważymy, lecz ją prześladujemy i znieważamy. Ile teraz wydają książek, które zatruwają tysiące serc młodocianych. Stąd upadek moralności, zanik ducha katolickiego, uczciwości i bogobojności; prześladują tę cnotę w kapłaństwie, którego jest najwyższą chwałą, prześladują w życiu zakonnem, którego jest ozdobą i siłą.

Pomimo tej zniewagi, tych prześladowań i wzgardy, starajmy się należycie uczcić cnotę czystości, bądźmy niewinni

[1] Rzym. VII, 24.

i czyści, ukochajmy ten świetlany promyk w sercu naszem i strzeżmy go jako skarb najdroższy!

Uczmy się od Maryi sposobów utrzymania serc naszych w niewinności, te środki dobrze są znane, i nie zbyt trudne do wykonania! A więc *przedewszystkiem* uczmy się pokory szczerej i głębokiej, nie tej fałszywej udanej skromności, która zawodzi nas często, ale tej cnoty, która się streszcza w dwóch wyrazach: chciej być nieznanym i nic nieznaczącym, bo ta cnota wysłużyła Maryi godność Matki Boga i natchnęła Ją do wyrzeczenia słów: „Oto ja służebnica Pańska".

Praca pod okiem Opatrzności Bożej, praca jaka znamionowała życie Rodziny Nazaretańskiej—oto drugi sposób utrwalenia się w czystości, bo czyż próżniactwo nie jest drogą do występków? Dalej łączność z Bogiem, przez częstą modlitwę i przyjmowanie Sakramentu Ołtarza, ta łączność, której wzorem jest Najświętsza Matka. Uprzytomnijmy sobie Maryę w ubogiej izdebce pogrążoną w rozmowie z Bogiem i ofiarującą Mu swą miłość i służbę, idźmy za Maryą, gdy w kornej postawie przyjmowała Zwiastowanie, objawione jej przez Anioła; patrzmy na Maryę klęczącą przy żłóbku i na boleściwą Matkę stojącą pod krzyżem i polecającą Bogu cierpienia swoje i Jezusa.

I my, drodzy bracia, jeżeli chcemy być czystego serca i niewinnej duszy, łączmy się z Bogiem, przez modlitwę, Ciało i Krew Pańską, posilajmy się często tym Chlebem Anielskim, abyśmy żywot wieczny uzyskali!

Łącząc się z Bogiem uzyskamy jeszcze inne cnoty: czystość myśli, serca, woli, ujarzmienia ciała, przez umartwienie naszych zmysłów, namiętności i złych nałogów.

Zapamiętajmy przestrogę Apostoła: że nikt bez pomocy Bożej nie może być czystym i niewinnym! Módlmy się do Pana o ducha wytrwania w dobrem! Prośmy Boga, aby nam udzielał tych łask szczególniej w dniu Jej świąt i za Jej przyczyną.

O Maryo, Matko najczystsza, Królowo Panieńska, Panno nad Pannami, módl się za nami!

Dzień IV.

Wiara Najśw. Maryi Panny.

Błogosławionaś, któraś uwierzyła
Łuk. I, 45.

Do życia i wytrwania w dobrem konieczną jest pobożność. Odmawianie modlitw ułożonych na cześć Maryi, śpiewanie pieśni, przystrajanie ołtarza, te zewnętrzne oznaki pobożności, mało przynoszą pożytku, jeżeli *serce* nie współdziała z uczynkami; prawdziwą pobożność i nabożeństwo do Najśw. Panny stanowi *naśladowanie* Jej cnót.

Po Bogu niema doskonalszej istoty nad Najśw. Maryę Pannę, bo wszystkie cnoty w Niej są złączone. Miesiąc poświęcony czci Maryi daje nam sposobność rozważania Jej cnót, aby je zastosować w życiu.

Najpotrzebniejszą z wszystkich cnót, bo bez niej nie można się zbawić, jest *wiara*, ta wiara, która jest złączona z naszym rozumem, i z tem wszystkiem, co Bóg nam objawił, *wiara*, która jest zgodą naszej duszy wszystkiem co nam Kościół Katolicki w imieniu Boga podaje, *wiara*, to Boskie światło, które wśród ciemności tego świata wskazuje nam drogę do nieba.

Najśw. Panna posiadała tę cnotę w całej pełni, a stwierdziła to czynem, życiem swem, i przeto godną jest naśladowania.

Apostoł Piotr mawiał, że aby zbliżyć się do Boga trzeba wierzyć: *Albowiem przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć* [1]). Ponieważ Marya Panna tak blizką była Boga, że stała się nawet Matką Jezusa, jakąż żywą i mocną musiała być Jej wiara?

Wiara Maryi była żywą, powszechną i prostą, wierzy ona w obietnice patryarchów, objawienia proroków, wierzy w przyjście zapowiadanego Mesyasza, wierzy słowom Anioła, który na rozkaz Boży przychodzi Jej zwiastować, że będzie Matką Syna Bożego! W tem posłannictwie ukrytą była wielka tajemnica! Zostać matką, nie tracąc dziewictwa; a jednak Marya nie wątpi

---

[1]) Żyd. XI, 6.

ani na chwilę, wierzy z prostotą, bo pojmuje, że rozum ludzki jest ograniczony, a pojęcie przez grzech zaciemnione i nie może objąć doniosłości tego posłannictwa, a wie, że Bóg, nieskończonie doskonały, objawić nam może prawdy, które przechodzą rozum nasz; Marya wie—i przyjmuje zwiastowanie z wiarą i ufnością. Marya Panna przeniknęła zamiary Boże—i swą prostotą i ufnością zbliżyła niebo do siebie, i dała Zbawiciela ziemi; przez wiarę swą—przyniosła światu odpuszczenie grzechów i życie wieczne.

Dla Maryi, wiara była rozpoznaniem i stwierdzeniem uznania prawd Bożych. Ona wierzyła nie widząc, wierzyła słowu Bożemu, wierzyła, pomimo wszelkich doświadczeń, na jakie jej wiara była wystawioną.

Na swych rękach trzyma wątłe Dziecię, które według przepowiedni jest Synem Boga,—Zbawicielem od wieków oczekiwanym! To Dziecię nie różni się niczem od innych dziatek ziemskich, równie słabe i wątłe, drobne Jego członki nie zdolne są utrzymać się o własnej sile, oczy zraszają obfite łzy, a niezrozumiały szczebiot raduje Serce Matczyne!

Jakże w tej słabej Dziecinie poznać Boga, który jednem swem słowem stworzył świat z nicości, który jednem spojrzeniem ujarzmia narody, który skinieniem ręki rozdziela przestrzenie niebios i mierzy mórz głębokości? Wszak to Dziecię, uciekać musi przed złością Heroda! Czyż życiu Boskiego Syna nie można było zapewnić spokoju i bezpieczeństwa? Jakież to wypróbowanie wiary i ufności Najśw. Maryi Panny!

Jezus, stając się człowiekiem dojrzałym, wystawiony jest na pośmiewisko, osądzony jako fałszywy prorok, człowiek szerzący bunt i opór władzy. Ten, który był pokorą i doskonałością największą! Obiczowany, oplwany, sponiewierany, z pokorą znosi sąd zaciekłych żydów, daje się dobrowolnie ukrzyżować, cichy jako baranek, bez słowa skargi—a wszak Jezus jest Bogiem Wszechmocnym, który jednem słowem zetrzeć może wrogów swoich.

Ale pomimo tego poniżenia, Marya Panna nie traci wiary, Ona uznaje i wielbi w Nim Boga prześladowanego i znieważonego przez ludzi.

Jakaż to nauka dla nas, nasza wiara nie jest podobną

do wiary Maryi, my nieraz powątpiewamy w niezbite prawdy wiary św., lub zachowujemy się obojętnie, a są i tacy co w nic nie wierzą! Gdyby św. Paweł żył w naszych czasach, słusznieby mógł zastósować słowa wyrzeczone do Koryntyan: *Doświadczajcie samych siebie, jeśli jesteście w wierze* [2]. Żyjemy w czasach, gdzie znieważane bywają prawdy Boże, codziennie mniej wiary w duszach katolickich, mało kto czerpie siłę z światła wiary i żyje według praw Bożych. Zapewne, że my nie należymy jeszcze do tych niedowiarków, ale gdy ścisły rachunek zrobimy z swem sumieniem, jakiego żądał Apostoł Paweł od Koryntyan, przekonamy się, że nasza wiara nie jest już tak żywą jak za lat dawnych, że raczej to poczucie obowiązku, zwyczaj— *ale nie silne przekonanie* w nas tkwi i nami kieruje.

I nic dziwnego, wszak żyjemy wśród ludzi, którzy coraz bardziej oddalają się od Kościoła, żyjemy pośród tych, którzy nie znają zasad wiary. Niebezpieczeństwo jakie zagraża wierze naszej jest jawne.

Trzymajmy się wiary naszych Ojców, strzeżmy naszych przekonań uczciwych, bo to nasz skarb największy. Za przykładem Matki Bożej, ufajmy z prostotą, ale ufajmy silnie i niezachwianie, pomimo podszeptów i złudnych obietnic.

Wierzmy we wszystko niezachwianie, co Kościół w imię Jezusa nam podaje. Wierząc, będziemy w zgodzie z sumieniem, będziemy złączeni duchem z wiarą Świętych Starego i Nowego Zakonu, z Słowem Bożem wcielonem na ziemi, z Apostołami, najwyższym dostojnikiem Kościoła, z duszami cnotliwemi tej ziemi.

Gdy znajdziesz w towarzystwie ludzi, którzy drwić będą z wiary naszej albo wyśmiewać pobożne twe życie, nie lękaj się.

Świat choć zepsuty, ceni czysty charakter człowieka, oparty na mocy i prostocie i uszanuje cię, odda ci sprawiedliwość i słuszność, jeżeli nie jawnie to w duszy; ale bądź przekonany, że surowo sądzi dusze słabe, chwiejne i tchórzliwe, które zmieniają swe zasady i przekonania jako szaty zużyte.

Wobec ludzi bezbożnych broń i żądaj uszanowania twej wiary. Nie daj się powodować ani twą rodziną, ani przyjaciół-

[2]) II Kor. XIII, 5.

mi, jeżeli są źli i bezbożni, pokaż hart duszy, pokaż im, żeś dzieckiem Boga, pozostań wierny twej wierze!

Wiara, to światło naszego sumienia, ukojenie w naszych troskach, rozpoznanie naszych wątpliwości, spokój serc, szczęście życia! Utracilibyśmy skarb największy, gdybyśmy ją stracić mieli, brońmy więc jej w obec złości świata i błagajmy Boga o łaskę pomnożenia i utrwalenia wiary świętej w sercach naszych. *Panie, przymnóż nam wiary!* [3]).

PRZEPISY KOŚCIELNE
o stypendyach mszalnych.



(Dokończenie).

V. O aplikacyi Mszy za parafian.

Według przepisu soboru trydenckiego obowiązek odprawiania Mszy za parafian należy do kapłanów, „którym piecza dusz poruczona została“ [1]). Papież Benedykt XIV w konstytucyi *Cum semper oblatas* 19 sierpnia 1744 i kongregacya soboru w licznych decyzyach [2]) używają wyrażenia *duszpasterz* do oznaczenia kapłanów, mających samoistne stanowisko nad pieczą wiernych [3]), czy to ci kapłani są pasterzami instytuowanymi czy też czasowymi albo administratorami lub komendarzami, czy kapłanami świeckimi czy zakonnymi [4]).

Zobowiązania duszpasterza do aplikowania Mszy za parafian jest osobiste [5]) i rzeczowe. Jako obowiązek osobisty powinien go

[3]) Łuk. XVII. 5.

[1]) Sess. XXIII c. 1: Cum praecepto divino mandatum sit, quibus animarum cura commissa est, oves suas agnoscere, pro his sacrificium offerre etc.

[2]) Nomine pastoris *venit omnis parochus, qui actu curam animarum exercet,* sive perpetuus aut temporaneus vel ad nutum amovibilis, sive saecularis sive regularis. *Acta S. Sedis* XI, 337; por. I, 396, 410 i XII, 518.

[3]) *Primariam curam* S.R.C. 14 czerwca 1845.

[4]) *Cum semper oblatas* §§ 2, 4, 9.

[5]) *Acta S. Sedis* XIV, 334 i 335, por. III, 97 i VII, 192. S.C.C. 3 marca 1708, 2 maja 1720, 14 grudnia 1872 i 9 kwietnia 1881.

sam duszpasterz dopełnić, przenieść zaś może na innego kapłana tylko z przyczyny kanonicznej i niemożebności bezwzględnej; jako rzeczowy nie ustaje z powodu przeszkody osobistej kapłana, bo powinien być wypełniony przez zastępcę [6]).

Kongregacya soboru podaje następujące przyczyny kanoniczne, które uwalniają duszpasterza od osobistego odprawiania Mszy za parafian mianowicie: chorobę, słuszną i usprawiedliwioną nieobecność i posiadanie kanonikatu.

Choroba, która uniemożebnia odprawianie Mszy św., uwalnia duszpasterza od osobistego dopełnienia obowiązku [7]). Ponieważ applicatio pro populo jest jednocześnie obowiązkiem osobistym i realnym, więc z ustaniem obowiązku osobistego pozostaje rzeczowy [8]), czego chory duszpasterz powinien dopełnić przez zastępcę. Tak zadecydowała kongregacya soboru 14 grudnia 1857 r., odpowiadając przecząco na pytanie, czy proboszcz chory ma czekać z odprawieniem zaległych Mszy pro parochianis aż do wyzdrowienia, ponieważ w wielu wypadkach z powodu długiej choroby i śmierci duszpasterza parafianie byliby zupełnie Mszy pozbawieni.

Drugą przyczyną jest usprawiedliwiona nieobecność np. z powodu odprawiania ćwiczeń duchownych albo podróży dla poratowania zdrowia, w których to wypadkach sobór trydencki pozwala duszpasterzom wydalać się z parafii, byleby spełnianie obowiązków pasterskich było należycie zapewnione. W czasie takiej nieobecności proboszcz może Mszę za parafian odprawić w miejscu swego pobytu, albo zlecić jej aplikacyę temu kapłanowi, który za niego spełnia w parafii wszystkie obowiązki [9]).

Gdyby proboszcz z okazyi wzięcia udziału w rekolekcyach parafię pozostawił innemu kapłanowi, który jednak Mszy za jego parafian aplikować nie może, powinien następnie odprawić wszystkie Msze zaległe pro parochianis [10]).

Wreszcie, trzecią przyczyną jest posiadanie kanonikatu obok beneficyum. Jak wiadomo, kanonicy są obowiązani po kolei

---

[6]) *Acta S. Sedis* III, 98 i VII, 192.

[7]) Jeżeli duszpasterz z powodu słabości zdrowia może odprawić tylko Mszę czytaną, a nie jest w możności śpiewać Mszy uroczystej, powinien sam aplikować za parafian Mszę czytaną. S.C.C. 20 grud. 1864. *Acta S. Sedis* IV, 44.

[8]) S.C.C. 30 marca 1867. *Acta S. Sedis* III, 97 i 98 n. II.

[9]) S.C.C. 11 maja 1720 i 12 grudnia 1872. *Acta S. Sedis* VII, 192.

[10]) S.C.C. 14 grudnia 1857.

odprawiać Msze za fundatorów i dobrodziejów kościoła, do którego kapitały należą. Gdy więc kanonik ma odprawić Mszę *pro fundatoribus* jako członek kapituły i *pro parochianis* jako proboszcz tegoż kościoła, powinien odprawić Mszę konwencką i jednocześnie uprosić innego kapłana do odprawienia Mszy za parafian [11]). Choćby biskup dyecezalny aplikował w katedrze Missam pro populo, proboszcz katedralny czyli kanonik obowiązany jest tegoż dnia do odprawienia Mszy pro parochianis [12]).

Kongregacya soborowa wydała wiele dekretów odnośnie do dni, w które należy aplikować Msze za parafian, tj. we wszystkie niedziele całego roku, święta uroczyste i święta zniesione. Encyklika Piusa IX-go *Amantissimi Redemptoris* z d. 3 maja 1858 wyraźnie potwierdza obowiązek odprawiania Mszy za parafian in festis suppressis. Jeden tylko wyjątek robi wspomniana encyklika, mianowicie: jeżeli święto quoad officium et feriationem przenosi się na niedzielę, proboszcz jedną Mszą czyni zadość podwójnemu obowiązkowi co do aplikacyi Mszy za niedzielę i święto. Gdy zaś indult papieski przenosi tylko feriationem na niedzielę, to w dniu przypadającego officium tego święta trzeba Mszę ofiarować za parafian.

Aplikacyą jednej Mszy czyni się zadość podwójnemu obowiązkowi, jeżeli święto zniesione przypada na niedzielę albo na święto uroczyste, a nawet wtedy, gdy np. dzień Apostoła pada na niedzielę uprzywilejowaną tak, że święto Apostoła trzeba na inny dzień przenieść. Jeżeli festum de praecepto przenosi się na niedzielę i obchodzi się wtedy quoad officium et solemnitatem, wystarcza tylko jednę Mszę odprawić.

Urban XIII Bullą *Universa* z d. 13 września 1642 r. poleca następujące dni obchodzić przez świętowanie i odprawianie Mszy za parafian: „*Dominicos* scilicet dies totius anni, *Nativitatis D. N. I. Christi*, *Circumcisionis*, *Epiphaniae*, *Resurrectionis* cum duabus se-

---

[11]) Benedykt XIV *Cum semper* § 17; S.C.C 24 sierp. 1867. *Acta S. Sedis* III. 368.

[12]) S.C.C. 24 sierp. 1867 tamże ad III.

Członkowie kapituły katedralnej w Włocławku na mocy indultu Pap. Leona XII z d. 24 września 1824 mogą posiadać beneficium cum cura animarum. Papież, wyświadczając tę łaskę, czyni wyraźnie takie zastrzeżenie: „Quod tamen sine detrimento cultus Ecclesiae istius cathedralis concessum volumus, si nimirum unus idemque sacerdos Canonicus simulque Parochi munera obire diligenter poterit, et in cathedrali Ecclesia divinis caeremoniis officiisque, quam debet operam, atque assiduitatem praestare“.

quentibus feriis, *Ascensionis*, *Pentecostes* cum duabus pariter sequentibus feriis, *SS. Trinitatis*, Solemnitatis *Corporis Christi*, et inventionis *S. Crucis*, nec non festivitatum *Purificationis*, *Annunciationis*, *Assumptionis* et *Nativitatis Deiparae Virginis*, Dedicationis *S. Michaëlis Archangeli*, *Nativitatis S. Ioannis Baptistae*, *SS. Petri et Pauli*, *S. Andreae*, *S. Jacobi*, *S. Bartholomaei*, *SS. Simonis* et *Iudae* et *S. Mathiae*, Christi Domini Apostolorum; item *S. Stephani Protomartyris*, *SS. Innocentium*, *S. Laurentii Mart.*, *S. Silvestri* Papae et Conf., *S. Josephi* etiam Confessoris et *S. Annae* Deiparae respective Sponsi ac Genitricis, Solemnitatis *OO. Sanctorum* atque *unius ex principalioribus Patronis*, in quocunque regno sive provincia, *et alterius pariter principalioris* in quacumque civitate, oppido vel pago, ubi hos Patronos haberi et venerari contigerit". Prócz tego święto *Poczęcia N. M. Panny*, obchodzone u nas już przed r. 1420, Leon X zatwierdził 1515 r. „in provincia Gnesnensi et toto Regno".

Na prośbę króla Stanisława Augusta, Papież Pius VI 23 maja 1775 r. wydał breve *Paternae charitati* do biskupów polskich, w którem, wiele świąt znosząc, co do świętowania stanowi: „Retineantur nempe ac celebrentur festivi dies: *Resurrectionis* cum sequenti, et *Pentecostes* item cum sequenti, aliique per annum *dies dominici*, nec non *Nativitas Domini nostri Iesu Christi*, *Circumcisionis*, *Epiphaniae*, *Ascensionis*, et *Corporis Christi*, tum quinque dicati Beatae Mariae Virgini, scilicet: *Purificationis*, *Annunciationis*, *Nativitatis* et *Conceptionis*. Praeterea retineantur festa *Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli*, *Omnium Sanctorum*, *sancti Stephani Protomartyris*, et *unius* tantum *principalioris Patroni* [13]). In reliquis vero festis non solum laboriosas artium exercitationes et servilia opera permittimus et indulgemus, sed... et (ab) audiendi Missam in *praefatis festis obligatione* absolvimus et li-

---

[13]) Breve tak mówi dalej o Patronie: „Sed si alicubi plures Patronos aeque principales haberi contigerit, diligenter inquiras necesse est, venerabilis Frater, quinam ex dictis principalioribus Patronis, potiorem cultum et venerationem in ea vel civitate vel oppido vel pago habeatur, et in eius tantum propria die festivitatis praeceptum designes". Wkrótce, bo w roku 1776, znajdujemy pierwszy raz wzmiankę, jako św. Józef Obl. N. M Panny jest Patronem dyecezyi włocławskiej i pomerańskiej. Cześć do św. Józefa wzmogła się, gdy do dyecezyi włocławskiej w r. 1818 przyłączono województwo kaliskie, gdzie w kaliskim kościele N. M. Panny mieści się cudowny obraz Opieki tego Świętego. Bp Józef Koźmian (1823—1834), wbrew przepisom dekretu Kongregacyi Obrzędów 23 marca 1630, własną powagą ogłosił 1825 r. św. Józefa Patronem dyecezyi kujawsko-kaliskiej a w dwa lata później podniósł jego święto do godności rytu *duplex I cl.* Dopiero Biskup Win-

beramus". Zatem święta, w tem breve niewymienione. należą do liczby zniesionych. Jednocześnie Pius VI za zniesione święta Apostołów i Męczenników polecił odmawiać: 29 czerwca komemoracyę omnium Apostolorum a 26 grudnia komemoracyę omnium Martyrum, i post wigilijny, przed świętami zniesionemi dotąd zachowywany, „dummodo aliunde vel ratione quadragesimae vel ratione quatuor temporum non praecipiatur", przeniósł na środy i piątki adwentowe.

Stypendya za Msze w święta zniesione mogą proboszczowie brać tylko na mocy indultu papieskiego. Takie indulty dawniejsze, byle nie osobiste, zostały zniesione encykliką *Amantissimi Redemptoris* (Cf. S.C.C. 21 czerwca 1879, *Acta S. Sedis* XII, 514). Niektóre dyecezye posiadają przywilej papieski obracania stypendyów za Msze, odprawiane w święta zniesione, na podtrzymanie kościołów lub seminaryów duchownych. Jeżeli dający przeznacza stypendyum większe, titulo prorsus celebrationis extrinseco, nempe intuitu personae ipsius parochi, proboszcz w takim wypadku obowiązany jest oddać stypendyum tylko według taksy dyecezalnej [14]).

VI. O taksie stypendyów mszalnych.

Taksę stypendyalną określa biskup dyecezalny, który może ją pozostawić miejscowemu zwyczajowi. Gdy taksa jest oznaczona przez rozporządzenie biskupa, można się jej domagać, ilekroć wierni proszą kapłana świeckiego lub zakonnego o odprawienie Mszy św. Zabroniono również, aby przy niektórych kościołach świeckich lub zakonnych oznaczano stałą taksę niższą od określonej w całej dyecezyi [15]).

W niektórych razach wolno domagać się taksy wyższej, gdy odprawienie, stosownie do żądania, Mszy św. połączone jest cum majori labore vel incommodo ex parte celebrantis. To samo należy rozumieć o zamawianych nabożeństwach [16]).

Ofiarowanie wyższego stypendyum i przyjęcie niższego nie

centy Popiel (1875—1883) pismem z d. 27 lut. 1878 prosił Stolicę Apostolską o zatwierdzenie św. Józefa jako Patrona dyecezyi 19 marca z oktawą uprzywilejowaną. Kongregacya Obrzędów, zatwierdzając 11 lipca 1879 nowy kalendarz dyecezalny, do prośby się przychyliła, odrzucając jednocześnie oktawę dla św. Patrona.

[14]) S.C.C. 31 sierpnia 1880, *Acta S. Sedis* XIII, 262 n. 9.

[15]) S.C.C. 16 lipca 1689 u Benedykta XIV *De Synodo dioec.* l. V, c. 9 n. 2

[16]) S.C.C. 31 stycznia 1880, *Acta S. Sedis* XIII, 260.

jest zawsze wykluczone przez zaprowadzenie taksy dyecezalnej, jednakże wyższego kapłan nie może się domagać a niższego nie ma obowiązku przyjmować. Ponieważ stypendya mszalne stanowią przeważnie znaczną część funduszu, potrzebnego ad honestam sustentationem kapłana, wierni nie mogą nie uznawać prawa, które kapłanowi Kościół przyznaje [17]).

VII. O kontroli Mszy odprawianych.

W celu rozciągnięcia kontroli nad stypendyami mszalnemi, proboszczowie powinni, stosownie do przepisów kościelnych [18]), zapisywać do osobnej księgi intencye mszalne, czyli dzień przyjęcia, intencyę właściwą, stependyum i dzień odprawienia. Pieniędzy stypendyalnych najlepiej nie trzymać razem z funduszem prywatnym kapłana, tylko przechowywać osobno, aby szczególniej w nagłych wypadkach śmierci tego kapłana można zarządzić odprawienie pozostałych Mszy w właściwym czasie.

Księgę intencyi mszalnych powinien proboszcz przedstawić biskupowi w czasie wizyty pasterskiej, ponieważ dozór nad odprawieniem Mszy zapisowych i odręcznych należy do władzy dyecezalnej [19]). Jeżeli kościoły zakonne są parafialnymi, kontrola intencyi mszalnych należy do przełożonych zakonnych [20]).

VIII. O karach kościelnych.

Przekroczenie przepisów kościelnych o stypendyach mszalnych, które kapłana sub gravi obowiązują [21]), podlega następującym karom:

1. Kapłani ipso facto wpadają w suspensę a divinis, rezerwowaną Stolicy Apostolskiej.
2. Duchowni nie mający święcenia presbyteratu wpadają w suspensę co do święceń przyjętych i w niezdolność (irregularitas) do przyjęcia święceń wyższych.

---

[17]) *Acta S. Sedis* XIII, 256, 261 ad I et II.

[18]) Przepis powszechny w rosp. S.C.C. 11 maja 1904 n. 15.

[19]) S.C.C. 11 maja 1904 i 25 lipca 1874 ad VIII et IX. Trid. Sessio XXII: Decretum de observandis et evitandis in celebratione Missae.

[20]) S. C. Epp. et Reg. 11 maja 1904, *Analecta* 1904, 247 i 248.

[21]) Dekrety S.C.C. 25 maja 1893 i 11 maja 1904 nn. 4 i 8.

3. Osoby świeckie zaciągają klątwę latae sententiae, rezerwowaną biskupowi [22]).

4. Pozostaje w swej sile również klątwa Papieżowi rezerwowana za handel stypendyami mszalnemi według konstytucyi *Apostolicae Sedis* z d. 12 paźdz. 1869. Ekskomunice podlegają wszyscy kapłani i laicy [23]), którzy gromadzą stypendya mszalne i dają je następnie do odprawienia [24]) za mniejsze stypendyum, przez co dla zbieracza pozostaje korzyść materyalna.

Aby uniknąć złego rozumienia dekretów z dd. 25 maja 1893 i 11 maja 1904, należy pamiętać, że przewidzianym tam karom ulegają wykraczający tylko za turpe mercimonium ze stypendyami mszalnemi [25]), nie zaś za złamanie rozkazu, aby zbywające intencye przesyłać do biskupa, albo nie wciągać ich do osobnej księgi, albo nie odprawiać w czasie właściwym, albo gromadzić u siebie większą liczbę intencyi, niż na to pozwolono i t. d. [26]).

---

[22]) Dekrety S.C.C. 25 maja 1893 i 11 maja 1904 n 12.

[23]) *Acta S. Sedis* XIII, 258.

[24]) choćby w tem samem miejscu—C S. Off. 13 stycznia 1892 ad IV.

[25]) Por. S.C.C. 3 września 1874 i *Bucceroni—Ferraris*, 172.

[26]) S.C.C. 11 maja 1904 nn. 1, 2, 3 i 5.